GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. LUTY — 1930 Nr. 2.

Od Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

KONKURS NA PRACĘ NAUKOWĄ.

Budownictwo państwowe, którem od podstaw z konieczności musiało zająć się obecne pokolenie, zmusza nas wszystkich do wytężonej twórczej pracy w różnych dziedzinach życia państwowego. Wielki zwłaszcza ciężar spada na nas prawników, wskutek bowiem podziału Polski na 3 zabory, w dziedzinie prawa jest najwięcej może do zrobienia, a celem ostatecznym osiągnięcie najściślejszego zjednoczenia prawnego wszystkich dzielnic Polski. Praca ta została zaledwie zapoczątkowana. Po zaprowadzeniu jednego dla całego Państwa Kod. Post. Karn. przyszła kolej na pozostałe dziedziny prawa: postępowanie w sprawach cywilnych, prawo karne i prawo cywilne.

Ażeby rozstrzygnąć to olbrzymie zadanie, koniecznem jest uprzednie opracowanie w postaci monografij albo choćby krótkich artykułów poszczególnych instytucyj prawa materjalnego i formalnego.

Kładziemy nacisk szczególny na prawo cywilne, które, regulując najistotniejsze stosunki ludności — osobiste i gospodarcze, wymaga najbardziej subtelnego opracowania.

Celem pobudzenia prawników polskich do wytężenia w tym kierunku wysiłków naukowych, i dorzucenia własnej cegiełki do prac kodyfikacyjnych, Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów postanowił rozpisać konkurs na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego, materjalnego, bądź procesowego, wyznaczając za najlepszą pracę nagrodę pieniężną w kwocie 300 zł.

Wybór tematu pozostawiony do uznania autora. Praca nie powinna przekraczać 10 stron druku naszego formatu. Zastrzegamy sobie natomiast prawo ogłoszenia drukiem zarówno pracy nagrodzonej jak i innych prac, uznanych przez Sąd Konkursowy za zadawalające, na łamach „Głosu Sądownictwa“ za opłatą ustalonego honorarjum autorskiego.

Prace należy nadsyłać do Redakcji „Głosu Sądownictwa“ do dnia 30 kwietnia r. b. Pod artykułem należy podpisać obrane godło i do każ-

dej pracy dołączyć kopertę z grubego papieru z wypisanem zewnątrz godłem i włożoną wewnątrz kartą z nazwiskiem autora. Nadsyłane prace powinne być pisane na maszynie po jednej stronie arkusza.

Do udziału w Sądzie Konkursowym zostali zaproszeni: pp. Sędzia Sądu Najw. Nowodworski, Prezes I. I. S. N. Pohorecki, Vice-prok. Sądu Najw. Waśkowski, Sędzia S. Najw. Wermiński.

Wzywamy ogół prawników polskich, a zwłaszcza kolegów sędziów i prokuratorów, do wzięcia czynnego udziału w ogłoszonym konkursie, wierząc, iż jest to najskuteczniejszy środek do przyśpieszenia prac przygotowawczych ku stworzeniu jednolitego prawa polskiego i zjednoczenia przez to prawnego organizmu Polski.

ZARZĄD ODDZIAŁU
WARSZ. ZRZESZ. S. I PR.

Od Redakcji.

Webec opacznego zrozumienia przez niektórych naszych czytelników wzmianki naszej o P. Ministrze Dutkiewiczu, jako o pierwszym sędzi na tym stanowisku w Polsce, niniejszem wyjaśniamy, że wzmiankę tę zamieściliśmy w tem znaczeniu, iż P. Minister pierwszy z dotychczasowych ministrów sprawiedliwości spełnia obecnie powierzoną mu funkcję, nie przestawszy być sędzią, co sam podkreślił w swem przemówieniu w Sejmie, które podajemy na innem miejscu.

Jednocześnie przypominamy, że p. Minister Józef Higersberger powołany był na Ministra ze stanowiska prezesa Sądu Ap. w Warszawie, p. Leon Supiński — ze stanowiska vice prezesa tegoż sądu, p. Bronisław Sobolewski — ze stanowiska Prezesa Sądu Ap. w Warszawie, p. Stanisław Nowodworski ze stanowiska Sędziego Sądu Ap., i p. Włodzimierz Wyganowski ze stanowiska Sędziego N. T. A.

Od Administracji.

Wobec całkowitego wyczerpania nakładu „Głosu Sądownictwa" Nr. 1 i 3 z 1929 roku i Nr. 1 z 1930 roku oraz licznych zapotrzebowań na całe komplety ze strony nowo przybywających prenumeratorów uprzejmie prosimy tych pp. czytelników, którzy nie kolekcjonują naszego czasopisma, o łaskawy zwrot wzmiankowanych egzemplarzy, za które Administracja uiści niezwłocznie opłaconą cenę.

Jednocześnie Administracja uprzejmie prosi Szanownych Czytelników, którzy dotychczas zalegają z przedpłatą, o przesłanie należności w możliwie rychłym czasie, zaznaczając, że nieregularnie opłacającym z końcem kwartału bieżącego zaprzestaniemy posyłać pismo.

Prosimy PP. Członków Zrzeszenia, otrzymujących „Głos Sądownictwa" bezpłatnie, jak również i PP. prenumeratorów płatnych, niezwłocznie zawiadamiać Administrację o każdej zmianie adresu. W razie niezawiadomienia, za niedostarczenie pisma Administracja nie odpowiada.

Nieobecni.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P., jako organizacja zawodowa, obejmująca w zasadzie zgodnie ze statutem wszystkich sądowników trzech b. zaborów, poczynając od najmłodszego sędziego grodzkiego czy też podprokuratora sądu okręgowego a kończąc na wysokich dygnitarzach Sądu Najwyższego, nie może doliczyć się w rzeczywistości w gronie swem dość pokaźnej ilości przedstawicieli magistratury sądowej. Gdy etat ogólny wszystkich sądowników w państwie zamyka się liczbą 3812, ilość członków Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów wynosi przeciętnie około 2750. Ta rażąca na pierwszy rzut oka abstynencja nie jest w samej rzeczy tak wielką, trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że około trzystu etatów, głównie sądowników najniższej grupy służbowej, bywa przeważnie stale nieobsadzonych, że na terenie b. zaboru rosyjskiego stanowiska sędziów grodzkich w liczbie mniej więcej 150 zajmują jeszcze sędziowie nieprawnicy, którzy, podlegając w ustawowym terminie likwidacji, nie zapisali się przeważne i nie zapisują się w poczet członków Zrzeszenia, że do powyższych grup nieobecnych dodać także należy pewną liczbę sędziów Małopolski Wschodniej narodowości rusińskiej, którzy z przyczyn natury zasadniczej trzymają się dotąd zdala od Zrzeszenia. Pomimo to wszystko zaprzeczyć się nieda, że brakuje nam w naszej organizacji około kilku setek sędziów i prokuratorów, należeniu których do Zrzeszenia nic, zdawałoby się, nie stoi na przeszkodzie. Jak Zarząd Główny Zrzeszenia, tak i poszczególne jego Koła na własną rękę przedsięwzięły w ostatnim czasie odpowiednie środki. mające na celu zgromadzenie w naszem sądowniczem gronie możliwie wszystkich sędziów i prokuratorów a to jak w interesie rozwoju samego Zrzeszenia, tak i przedewszystkiem w interesie ich samych. Bez wątpienia jedna z przyczyn abstynencji poszczególnych sędziów i prokuratorów przy należeniu do Zrzeszenia — to tak często spotykana u nas bierność i odkładanie z dnia na dzień zapisania się do organizacji, wiążące się w niektórych wypadkach z zamiarem porzucenia sądownictwa i przejścia do innego zawodu, druga — to nieobecność z przyczyn natury finansowej a mianowicie dużych rzekomo składek członkowskich Zrzeszenia, wreszcie z powodów zasadniczych — braku jakoby jakichkolwiek korzyści z należenia do Zrzeszenia a nawet poglądu co do szkodliwości samego faktu zrzeszania się sądownictwa. Były do niedawna jeszcze tereny poszczególnych sądów okręgowych, co prawda bardzo nieliczne, które uważały zasadę tworzenia zawodowej organizacji sędziów i prokuratorów, jako coś wysoce nieodpowiedniego, jako coś, co ściąga przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości z wysokiego piedestału Temidy na poziom zwykłego profesjonalnego, omal że nie bolszewickiego związku robotniczego.

Wątpliwości nie ulega, że w czasach, gdy zasada zrzeszania się i organizowania objęła nie tylko pracowników fizycznych, lecz i umysłowych, przytem w tej ostatniej grupie nawet najwyżej pod względem intelektualnym stojące zawody, gdy wszelka praca wymaga dla skoordynowania jej wysiłków tworzenia tych czy innych organizacyj i gdy

moc materjalna i potęga moralna należą przedewszystkiem do zrzeszonych — debatowanie o zasadności kooperacji trąci mocno anachronizmem. Dzisiaj objekcje tego rodzaju należeć już zaczynają do przeszłości. Jeżeli chodzi o nas, sądowników, to wszystkie tereny sądów okręgowych, obejmujące także sądy grodzkie i prokuratury miejscowe, potworzyły już właściwe Koła.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów postawiło sobie w statutowym programie działalności cały szereg celów natury zasadniczej, ideowej: utrwalenie należytego konstytucyjnego stanowiska sędziów w państwie, ścisłe przeprowadzanie zasady niezawisłości sędziowskiej, zapewnienie odpowiedniego poziomu wpływów, godności i powagi magistraturze sądowej, pogłębienie wykształcenia zawodowego członków Zrzeszenia i doprowadzenie wymiaru sprawiedliwości do jaknajwiększej doskonałości.

Realizując powyższe zadania, Zarząd Główny Zrzeszenia, jako widome jego przedstawicielstwo, raz wraz interwenjował u czynników miarodajnych we wszystkich tych wypadkach, gdy zasady powyższe bywały na szwank narażane a statut organizacji dawał ku temu dostateczną podstawę. Zarząd Główny, opierając się na nadsyłanych przez Koła i Oddziały opinjach, wypowiadał się w przedmiocie wydawanych w ostatnich czasach ogólnopaństwowych ustaw sądowych, szczególnie co do projektu prawa o ustroju sądów powszechnych. Opinje Zrzeszenia, jak się obecnie okazało, poważnie brane były pod uwagę przy debatach sejmowych nad znowelizowaniem prawa ustrojowego, przyczem, sądząc z protokółów obrad, wpłynęły w pewnym stopniu na zrealizowanie postulatów sądowniczych w kierunku utrwalenia autonomji sądów i niezawisłości wymiaru sprawiedliwości w uchwalonej noweli do ustawy ustrojowej. Dużo bardzo pracy i starań poświęcił Zarząd Główny wiecznej naszej bolączce — sprawie uposażeniowej, składając memorjały, przedstawiając opinje, współdziałając przy opracowywaniu odpowiednich projektów ustaw, kołacząc wreszcie u władz centralnych systematycznie i stale. Jeżeli jednak pomimo wszystko wyniki w tym względzie okazały się tak niepomiernie małe, to po za innemi najzupełniej niezależnemi od władz Zrzeszenia przyczynami wpłynęły na to także w dużym stopniu względy natury finansowo-budżetowej.

W celu podniesienia ogólnego wykształcenia zawodowego sędziów i prokuratorów, w szczególności zaś w celu praktycznego zaznajomienia się z nowowydanemi ogólnosądowemi ustawami powstają przy Oddziałach specjalne Centrale Prelegentów, mające organizować odczyty, prelekcje, konferencje w siedzibach Kół danego Oddziału.

W tychże celach a także wogóle społeczno-zawodowych — wydawane są przez poszczególne Oddziały trzy pisma zrzeszeniowe: „Czasopismo Sędziowskie", „Głos Sądownictwa" i „Przegląd Sądowy", które, sądzić należy, przy postępującej unifikacji ustawodawstwa i stałego duchowego jednoczenia się sądowników różnych dzielnic państwa zleją się wkrótce w jeden potężny powszechny ideowy organ całego Zrzeszenia.

Poszczególne Koła coraz to w większym stopniu przystępują do zakładania lokalnych bibliotek i czytelni. W ostatnim czasie powstało

przy Zarządzie Głównym Biuro Prasowe, mające na celu czuwanie nad głosami prasy o sądownictwie oraz wpływanie — drogą umieszczania odpowiednich wiadomości — na opinję publiczną.

W dziedzinie *finansowej* powołana została do życia ogólnozrzeszeniowa Kasa Zapomogowa, zapewniająca przy minimalnej składce miesięcznej (5 złotych) względnie dużą zapomogę pośmiertną — obecnie w sumie 4 tysięcy złotych — rodzinom po zmarłych sądownikach. W miarę przyrostu członków Zrzeszenia suma ta będzie się automatycznie zwiększała. Bez wątpienia żadna instytucja asekuracyjna — ze względu na duże wydatki administracyjne, prowizje i konieczność wysokiego oprocentowania kapitału — nie mogłaby zapewnić tak korzystnych warunków, jak to ma miejsce w koleżeńskiej organizacji samopomocy. Przypuszczać należy, że przepisy regulaminu kasowego nie odstraszą od należenia do Kasy (jednocześnie i do Zrzeszenia), nawet najmłodszych naszych kolegów, gdyż kosa śmierci tak często na wiek nie zwraca uwagi, pozatem zaś wpłacone drobnemi kwotami składki w żadnym wypadku nie dorównają w ogólnej swej sumie wysokości wypłacanej zapomogi.

Koledzy, którzy, zajmując już dłuższy czas stanowiska w sądownictwie, nie zapisali się dotąd do Zrzeszenia wobec konieczności wpłacenia do Kasy Zapomogowej składek od dnia otwarcia Kasy t. j. od dnia 1. X. 1928 r., liczyć mogą na dogodne rozłożenie sumy ogólnej na raty przez Komisje Miejscowe przy Kołach. Dla nowomianowanych i te objekcje — nie istnieją.

Poszczególne Koła coraz częściej otwierają kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, mające na celu doraźną pomoc swym członkom w formie nisko oprocentowanego krótkoterminowego kredytu, przymusowe zaś wkłady oszczędnościowe, przeważnie niewielkie (w sumie paru złotych miesięcznie), z których formują się fundusze pożyczkowe, — pozostają własnością wpłacających.

W toku realizacji znajduje się warta gorącego poparcia myśl tworzenia Domów Wypoczynkowych czy też Kuracyjnych dla sędziów, prokuratorów i ich rodzin wzorem innych potężniejszych liczbowo organizacyj zawodowych.

Kto był w Zakopanem, nie mógł nie zwrócić uwagi na olbrzymie sanatorjum nauczycielstwa szkół powszechnych na Gubałówce, wybudowane z drobnych pięciozłotowych składek miesięcznych niezamożnych nauczycieli ludowych.

O życiu ogólnem Zrzeszenia i jego rozwoju decyduje w pierwszym rzędzie życie poszczególnych Kół, jako żywych części całego organizmu Zrzeszenia. Koncentrować się tam winno nie tylko życie czysto umysłowe, ale i towarzyskie sędziów i prokuratorów oraz ich rodzin. Niektóre z Kół na tle powszechnej naszej bierności i bezradności przejawiały w tym względzie dużo inicjatywy i pomysłowości.

Być może, że życie Zrzeszenia mogłoby płynąć pod każdym względem znacznie szerszem korytem; być może, że możnaby było w wielu wypadkach rozwinąć znacznie intensywniejszą działalność, lecz w dużym bardzo stopniu staje temu na przeszkodzie brak ludzi, ludzi, chętnych do pracy społecznej na terenie własnej zawodowej organizacji. Bardzo wielu z tych sądowników, którzy, stojąc na uboczu poza Zrzeszeniem i patrząc krytycznie nieraz na jego poczynania a pomimo to

siłą rzeczy i faktów korzystając często z działalności tej obcej im obecnie organizacji, mogliby jako członkowie Zrzeszenia wnieść do niego tak potrzebną zawsze dozę krytycyzmu, świeżą myśl twórczą, współudział żywy w pracy społecznej.

Po za kwestjami natury zasadniczej sądzić należy, że i względy materjalne nie powinny odstraszać nikogo od wstępowania do naszego zrzeszeniowego grona. Czyż można uznać za niedostępną i drogą organizację, która za kwotę, niedochodzącą naogół do 10 złotych miesięcznie, daje każdemu prawo do zapomogi (obecnie 4 tysiące złotych a z czasem większej), do otrzymywania bezpłatnie czasopisma, do udziału bez dopłat w imprezach towarzyskich Koła, do osiągania wreszcie tych wszystkich korzyści — finansowych i moralnych — jakie dają instytucje Zrzeszeniowe: Centrala, Oddziały i ich Koła. Gdy każdy sędzia czy prokurator należeć będzie do Zrzeszenia i interesować się jego życiem, gdy praca w Kołach żywszem zabije tętnem, gdy Koła zaspakajać będą większość kulturalnych wymagań i potrzeb swych członków, sądzimy, że zmniejszą się jednocześnie inne wydatki rozrywkowe naszych sądowników.

Ma się rozumieć, nie wszystkie korzyści, płynące z należenia do Zrzeszenia, mogą być wyliczone w cyfrach, nie wszystkie określone — w złotych.

Nikt nie zaprzeczy jednak, że istnieją, bo istnieć muszą, korzyści moralne, korzyści, jakie daje zawsze łączenie się ludzi jednego i to tak wysokiego zawodu, jednego naogół poziomu intelektualnego, do jednych zdążających celów i jednym ożywionych duchem. — we wspólne ideowe ognisko, w jedną wielką sądowniczą rodzinę a to dla zrealizowania indywidualnych i ogólnych zadań, przyświecających przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości.

A więc koledzy nieobecni — czem prędzej wszyscy do jednego szeregu! czem prędzej wszyscy do naszego grona, do grona członków rodzimego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów!

EDWARD WOLFF.

Środki na poprawę uposażenia.

Ostatnią dyskusję w sejmie nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości charakteryzowała zgodna opinja przedstawicieli wszystkich stronnictw, iż położenie materjalne sędziów i prokuratorów wymaga natychmiastowej wydatnej naprawy, gdyż domaga się tego interes wymiaru sprawiedliwości. Ze swej strony musimy dodać, że równolegle z poprawą bytu sędziów i prokuratorów konieczna jest poprawa uposażenia i urzędników sądowych.

Niestety, jak zapewniają nas z tejże trybuny przedstawiciele Sejmu i Rządu, na zaradzenie tej nieodzownej konieczności niema środków.

Podnosząc oddawna i obecnie ponownie obie te konieczności, nie uważamy siebie bynajmniej ani za Don Kichotów, ani za niepoprawnych idealistów. Twierdzimy i twierdzić będziemy, że środki na poprawę bytu całej rodziny sądowej znaleźć się mogą.

Nie będziemy powtarzać tych wszystkich źródeł powiększenia dochodów, które wskazał Główny Zarząd Zrzeszenia Sędziów i Proku-

ratorów w memorjale, złożonym Ministerstwu Sprawiedliwości dawniej, a które wyzyskane należycie też przysporzą znacznych środków.

Wskażemy natomiast na leżącą odłogiem pomimo poruszenia jej przez K. P. K. i Rozp. Prez. Rz. „W sprawie organizacji więziennictwa“ sprawę kosztów skazania, która konsekwentnie przeprowadzona i odpowiednio interpretowana pozwoli na tak wydatne zwiększenie dochodów Ministerstwa Sprawiedliwości, że poprawa bytu sądowników stanie się zupełnie realną, możliwą do urzeczywistnienia.

Wydana w drodze Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dnia 19 marca 1928 roku (Dziennik Ustaw Nr. 33/28) ustawa postępowania karnego w art. 571 § 2 przewiduje odbywanie kary na koszt skazanego, przyczem do kosztów utrzymania włącza wydatki na opał, odzież, bieliznę, a nawet leczenie.

Inaczej rozstrzyga tę sprawę Rozporządzenie z dnia 27 marca 1928 roku „„W sprawie organizacji więziennictwa“ (Dziennik Ustaw Nr. 29/28, poz. 272) : art. 37 tego Rozporządzenia ustala, iż „żywienie odbywających karę odbywa się na koszt skarbu państwa lub własny“, natomiast umundurowanie więźniów odnosi wyłącznie na koszt skarbu państwa. O innych kosztach utrzymania więźniów rozporządzenie to przemilcza.

Obie wyżej cytowane Ustawy zgodnie nie wspominają również o całym szeregu wydatków, związanych z internowaniem skazanych, jak uposażenie i umundurowanie administracji więziennej, straży więziennej, inwestycje i remont pomieszczeń i t. p., które wynoszą łącznie 17.855.440 zł., t. j. 1½ razy więcej niż samo utrzymanie i ubranie więźniów.

Zdaniem naszem do kosztów odbywania kary należy zaliczyć wszelkie rzeczywiste wydatki, związane z utrzymaniem skazanych, krótko mówiąc wszelkie wydatki, mieszczące się w budżecie więziennictwa.

Jeżeli wydatki te przyjmiemy w okrągłej liczbie 30.000.000 złotych ilość zaś więźniów — 30.000, to wyniknie, że utrzymanie roczne więźnia kosztuje 1.000 złotych, zaś dzienne około 3 złotych.

Nie mamy pod ręką statystyki, z której moglibyśmy ustalić % dla każdej z poszczególnych kar, a priori jednak można powiedzieć, że większość stanowią więźniowie, odbywający kary do roku.

Ściągnięcie kosztów odbywania kary od skazanego nie będzie stanowić szczególnej trudności. Przedewszystkiem przy należytem zorganizowaniu w więzieniach pracy więźniów, część tych kosztów więźniowie będą w możności pokryć z otrzymanych zarobków. Niema, niestety, statystyki, przedstawiającej stan majątkowy skazanych. Poza Warszawą i innemi wielkiemi miastami jednak większość więźniów rekrutuje się z pośród ludności wiejskiej, a więc posiadającej cenne nieruchomości i inwentarze, i należność za utrzymanie więźnia, niepokryta przez pracę jego, z łatwością może być ściągnięta z majątku więźnia, a środek ten niewątpliwie przyczyni się, jak do intensywnej pracy więźnia, aby z niej pokryć koszta swego utrzymania, tak i do wzorowego zachowania się, aby zasłużyć na przedterminowe zwolnienie. Oczywiście przy wieloletnich terminach skazania koszty utrzymania więźnia będą znaczne i suma, która należyć się będzie od więźnia może sięgać nieraz wartości całego jego majątku. Być nawet może, że skutkiem tego rodzina skaza-

nego ucierpi. Aczkolwiek to jest subjektywnie smutne, lecz z punktu widzenia ekonomji społecznej jest zjawiskiem obojętnem. Dziedziczenie majątku po przodkach nie jest skutkiem zasług osobistych dziedzica, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności i dzieci ojca, którego majątek będzie sprzedany na pokrycie kosztów utrzymania w więzieniu, nie będą w gorszem położeniu, niż dzieci ojca, nie posiadającego żadnego majątku. Zresztą to teoretycznie tylko tak strasznie wygląda. W praktyce zaś ojciec więzień może i powinien własną pracą w więzieniu pokrywać gros koszów swego utrzymania, a wobec wielkiej ceny majątków nieruchomych, nawet wyegzekwowanie kilkoletnich kosztów utrzymania w więzieniu nie zrujnuje średnio zamożnego gospodarza, wreszcie, wypadków wieloletniego skazania jest stosunkowo mało, a skazani ci rekrutują się zazwyczaj z lumpenproletarjatu, nie posiadającego żadnego majątku, i dla tych niewielu wypadków nie warto poświęcać słusznej zdaniem naszem zasady, aby całkowite koszta internowania ponosił skazany.

Pewien jednak procent skazanych bądź wcale nie będzie mógł pokryć kosztów swego internowania, bądź będzie je mógł pokryć zaledwie w części.

Zachodzi pytanie, kto powinien pokrywać ową brakującą różnicę.

Zdaniem naszem różnicę tę powinno pokrywać nie Państwo, lecz gmina, skąd przestępca pochodzi.

Zachodzi tu analogja z pokrywaniem kosztów leczenia ubogich chorych, umysłowo chorych, niezdolnych do pracy lub z pomaganiem bezrobotnym. Gmina przez zaniedbanie należytej polityki oświatowej czy gospodarczej, czy wogóle przez brak opieki nad ludnością przyczynić się może sama do wzrostu przestępczości, stawiając swych mieszkańców w warunki, popychające słabe moralnie jednostki na drogę występku. Słusznem jest więc, żeby gmina ponosiła następnie koszta utrzymania skazanego obywatela.

Mogą zarzucić nam, że zarządzenie takie jest z punktu widzenia ekonomji społecznej bez znaczenia. Obojętnem jest bowiem, czy pieniądze na utrzymanie więźniów wyłoży skarb państwa, czy gmina. Praktycznie jednak zmiana taka mieć będzie to znaczenie, że uwolni ona skarb państwa od ciężaru pokrywania kosztów więziennictwa i przerzuci go na barki gmin, a zwolnione w tem sposób fundusze pozwoli użyć na inny cel. Wprawdzie będzie to nowem obciążeniem ludności, stosunkowo jednak bardzo nieznacznem, bo gdyby nawet gminy zmuszone były pokrywać całkowicie koszta utrzymania więźniów (co jest nieprawdopodobne, bo z pewnością 50% pokryją sami skazani) to i tak obciążenie to wyniosłoby zaledwie 1 zł. na głowę ludności. Faktycznie jednak obciążenie to będzie znacznie mniejsze, a to dlatego, że organa gminne celem zmniejszenia ewentualnego obciążenia ludności wykażą z pewnością maximum enerji, aby ściągnąć od samych delikwentów należne od nich koszta internowania.

Tę samę zasadę należy zastosować do ściągania kosztów postępowania sądowego.

Obecnie w razie uniewinnienia oskarżonego koszta sądowe pokrywa skarb państwa, w razie zaś skazania zasądzane są od skazanego.

W praktyce jednak rzadko kiedy koszta postępowania są ściągane od skazanego. Organa gminne bowiem opieszale traktują interes skarbu, w rezultace czego w wielu wypadkach opłaty sądowe są umarzane, zaś koszta sądowe pokrywane bezpowrotnie przez Skarb Państwa.

W razie ustalenia zasady pokrywania przez gminy niewyegzekwowanych kosztów postępowania organa gminne również wykażą maximum energji, aby ściągnąć należne sumy od skazanych, a przeto ciężar, jaki poniosą gminy, będzie minimalny.

Reasumując powyższe, dochodzimy do wniosku, że przez odniesienie całkowitych kosztów utrzymania więźniów na ich własny rachunek lub gmin, skąd pochodzą, oraz przez ściąganie opłat i kosztów sądowych tymże trybem, z dochodów skarbu państwa zaoszczędzimy zgórą 30.000.000 złotych, które mogą być zużytkowane na podniesienie katastrofalnie niskich uposażeń sędziów oraz urzędników sądowych.

ADAM GRZYBOWSKI.

Nieco o wyborach władz Zrzeszenia.

W pierwszym kwartale r. b. jak zwyczajnie, będą się odbywać Walne Zgromadzenia Kół i Oddziałów Zrzeszenia a następnie całego Zrzeszenia w celu m. in. wyboru członków Zarządu Głównego. Na mocy statutu (art. VIII § 1) Walne Zgromadzenie Zrzeszenia składa się z członków Zarządu Głównego, członków Zarządów wszystkich oddziałów oraz delegatów Kół po jednym od każdych 20 członków Koła, których to delegatów wybiera Walne Zgromadzenie Koła (art. XV § 5).

Zarząd Główny składa się z 40 członków przez Walne Zgromadzenie wybieranych na rok od każdego z Oddziałów — Warszawskiego w liczbie 11 członków, Lwowskiego 7, Krakowskiego 5, Wileńskiego 4, Lubelskiego, Pomorskiego, Poznańskiego i Śląskiego po 3.

Ustalił się zwyczaj, że projekt listy kandydatów na członków Zarządu Głównego układa Zarząd Oddziału, którą to listę wydrukowaną na odpowiedniej ilości kartek następnie rozdaje się na Walnem Zgromadzeniu. Ustalił się zwyczaj, że przy wyborach członków Zarządu Głównego od poszczególnych Oddziałów, kartki wyborcze składają nie wszyscy członkowie Walnego Zgromadzenia, a tylko członkowie danego Oddziału (Zarządu i Delegaci) i wobec tego, że zwyczajnie sprzeciwu nie bywa, rezultaty złożonych kartek Walne Zgromadzenie akceptuje przez aklamację.

Często wśród niektórych członków przeważnie delegatów znajdują się osoby mające pewne zastrzeżenia co do tych lub innych kandydatów listy proponowanej przez Zarząd Oddziału, niemniej jednak sprzeciwu publicznie nie zgłaszają już choćby z tego względu, że ten sprzeciw może być uważany za wynikły na tle osobistych porachunków. Na pozór więc zgoda i solidarność. Wszelako wiadomem jest że podczas wyborów i po wyborach niektórzy narzekają i oskarżają, że lista kandydatów była ułożona stronnie z pominięciem najodpowiedniejszych kandydatów na członków Zarządu Głównego.

Taki stan rzeczy wynika z tego powodu, że listę kandydatów na członków Zarządu Głównego układa Zarząd Oddziału, delegaci zaś Koła żadnego udziału w układaniu tej listy nie biorą i do czasu Walnego Zgromadzenia nic o niej nie wiedzą, aczkolwiek delegaci stanowią czasem większość w porównaniu z członkami Zarządu Oddziału (Warszawa, Lwów), stanowiąc zaś nawet większość stanowczego wpływu na wybory mieć prawie że nie mogą. Co prawda, podczas Walnego Zgromadzenia zarządza się krótka przerwa w celu m. in. porozumienia się co do kandydatów, lecz takie porozumienie odbywa się stojąco, na prędko, chaotycznie, bo inaczej i być nie może, do ogólnego wspólnego porozumienia nie dochodzi, a nawet przeciwnie czasem rozdźwięk zaostrza się. Nie poruszałbym tej kwestji, gdyby nie to, że na ostatniem Walnem Zgromadzeniu zaszedł incydent, kiedy z powodu listy kandydatów ułożonej przez pewien Zarząd Oddziału wystąpił członek tegoż Oddziału nawet z umotywowanym sprzeciwem przeciwko kandydaturze jednego z figurujących na liście. Wywiązała się polemika pomiędzy tymi dwoma przeciwnikami, polemika przewlekła, przykra i gorsząca.

Wobec powyższego uważam, że należy ustalić taki tryb, by Zarządy Oddziałów przed Walnem Zgromadzeniem Zrzeszenia urządzały z delegatami Kół wspólną naradę w celu ułożenia listy kandydatów na członków Zarządu Głównego, wszyscy więc wyborcy będą mogli wypowiedzieć się co do zaproponowanych kandydatów. Zawsze utworzy się większość, uchwała większości będzie obowiązywała i mniejszość, w każdym zaś razie nie będzie podstawy do różnego rodzaju posądzeń i narzekań.

Spokój i powaga, które powinny cechować publiczne zgromadzenia Sędziów i Prokuratorów będzie bardziej zapewniona.

ADAM BOBKOWSKI.

Stan obecny spadkobrania włościańskiego na Wołyniu i konieczność reformy *).

Pan Prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie, Bolesław Sekutowicz, kończąc artykuł swój p. t. „Chaos w stosunkach prawnych na Kresach Wschodnich, jako skutek stosowania prawa zwyczajowego przy spadkobraniu włościan“**) — wyraża przekonanie, że kresem działania prawa zwyczajowego przy spadkobraniu (a więc i — kresem chaosu w stosunkach prawnych) jest chwila wejścia w życie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 października 1927 roku, t. j. dzień 8 listopada 1927 roku.

Zdaniem naszem, opinja czcigodnego p. Prezesa Sekutowicza jest nieco przedwczesną i odwrotnie — właśnie wprowadzenie omawianego Rozporządzenia zwiększyło jeszcze panujący dotąd istotnie chaos w spadkobraniu włościańskiem; do wszystkich bowiem i tak zawikła-

*) Referat odczytany na zebraniu Towarzystwa Prawników i Ekonomistów w Łucku.

**) Patrz Rocznik Tw. Prawniczego w Lublinie za 1927 rok.

nych problematów spadkobrania włościańskiego Rozporządzenie to dorzuciło jeszcze nowy problemat — jak interpretować pomienione Rozporządzenie Prezydenta; czy istotnie kładzie ono kres zastosowaniu prawa zwyczajowego, jak chce tego p. Prezes Sekutowicz i p. S. Muzykant, czy też, jak chce autor niniejszego referatu i p. Minister Reform Rolnych, W. Staniewicz — nic się pod tym względem nie zmieniło — to co obowiązywało poprzednio — obowiązuje i nadal, co już przedtem zostało uchylone, nie zostało i obecnie wskrzeszonem; i nie chcąc tutaj powtarzać argumentów, które już kilkakrotnie w druku wypowiadałem zaznaczyć tylko muszę, że sama możność istnienia dwu poglądów, niezależnie od merytorycznej słuszności tego lub innego z nich powiększa, nie powiększać nie może, — trudność problematu spadkobrania włościańskiego w stanie obecnym, któremu to spadkobraniu chcę poświęcić pierwszą część swojego przemówienia.

Odwiecznie powstały system spadkowy, wytworzony przez zwyczaje włościańskie, a sięgający daleko poza obręb dzisiejszego Wołynia, a nawet i daleko poza obręb Polski dzisiejszej — opierał się na pojęciu specjalnej jednostki prawnej — jedynej posiadaczki (nie właścicielki wówczas) ziemi, przy panującym tutaj t. zw. systemie „posiadania rodzinnego“ („podwornoje władienie“) — „włościańskiej rodziny pracującej“ — („raboczaja siemja“), lub „dworu” (a raczej „gospodarstwa”) włościańskiego.

Pomienione pojęcie „rodziny włościańskiej“ — korzeniami swojemi tkwiące i w dawnej tradycji słowiańskiej i jeszcze więcej w samej istocie gospodarstwa włościańskiego, jako gospodarstwa w swojej istocie samowystarczalnego, prowadziło w konsekwencji do przeprowadzenia zasady, że nie więzy krwi, a praca na roli tworzy wszelkie prawa na gospodarce rolnej, a więc przedewszystkiem prawo do spadku, t. j. do podziału objektu majątkowego, który żywił tych ówczesnych *sui et necessarii* i za życia głowy rodziny; ztąd zasada powszechnie znana, a ustalona z niewielkiemi miejscowemi zmianami i odchyleniami we wszystkich zachowanych do chwili obecnej księgach gromadzkich zwyczajów spadkowych, polegająca na tem, że do spadku dopuszczeni bywają tylko ci, którzy na tej ziemi pracowali (i przez to samo — wchodzili do rodziny robotniczej), chociażby oni nie byli złączeni więzami krwi (a nawet i małżeństwa — przysposobieni, wzięci na wychowanie, wreszcie t. z. osoby pozostające na gospodarstwie i podtrzymujące starość i gospodarstwo głowy rodziny), niedopuszczają się natomiast najbliżsi nawet krewni, nawet rodzone dzieci, jeśli oni nie pracują na danem gospodarstwie, lecz na innem, lub, wogóle na danem gospodarstwie nie pracują; ta to właśnie zasada stanowiła o tem, że dziedziczył nie tylko zięć — „prymak“ po swoim teściu, ale i nawet — syn tego prymaka po ojcu swojej macochy, a z drugiej strony — rodzony syn nie dziedziczył po swoim ojcu, skoro przyjęty został do innej rodziny.

Tak ustalony gmach spadkobrania włościańskiego zachwiał się jednak w posadach, gdy życie wykazało, że ilość ziemi dostateczna dla przekarmienia x rodzin nie jest dostateczną dla przekarmienia 2, lub 3 x, że wobec zwiększenia się ilości gospodarstw włościańskich i braku ziemi dla ich przekarmienia, wobec związania masy włościańskiej z ziemią, dzięki zasadzie równego podziału pomiędzy koniecznymi spadko-

biercami (majątku nieruchomego nie mógł głowa rodziny zapisać w testamencie nie swoim spadkobiercom i w częściach nie odpowiadających ich częściom prawnym) i niemożności jej odpływu do miasta — tworzył się wiejski półproletarjat, który by żyć, musiał myśleć o podziale obszaru ziemi „pańskiej", bo nie widział innego wyjścia; łuny „iluminacyj włościańskich" z roku 1905 — były groźnem tego przypomnieniem. I oto rząd, który likwidował rewolucję rosyjską, rząd, który stanął na czele reakcji politycznej — zajął się kwestją posiadania włościańskiego i wprowadził do dotychczasowych stosunków radykalne zmiany.

T. z. Reforma Stołypina: powszechnie znane akty prawodawcze — Dekret z dnia 9 listopada 1906 roku i Ustawa z dnia 15 czerwca 1910 roku wprowadziły kardynalną zmianę w stosunkch i zamiast dotychczasowego „włościańskiego posiadania dworowego" („krestjanskago podwornago władieńja") — ustawy te wprowadziły zasadę własności osobistej głowy rodziny, który musiał ją dzielić z członkami rodziny włościańskiej nie złączonymi z nim więzami krwi; nie należy tylko zapominać o jednym bardzo ważnym szczególe, o którym zapominamy obecnie wszyscy, na czele z Sądem Najwyższym — pomienione ustawy wprowadziły zmiany te nie mechanicznie w ten sposób, że z chwilą wprowadzenia ich w życie ustaje dotychczasowy sposób posiadania, powstaje nowy, ale — wprowadzenie nowego trybu posiadania — własności osobistej uzależniały od żądania głowy rodziny i od przeprowadzenia całego postępowania zatwierdzającego jego prawo własności, tak bowiem należy tłumaczyć odpowiednie ustawy. „Domochoziajewam predostawlajetsia ukrepit w licznuju sobstwiennost"... działki, pozostające w ich dotychczasowem posiadaniu; przepis ten ma to znaczenie, że tylko w razie stwierdzenia przeprowadzenia takowego postępowania może być właściwie mówiąc mowa o posiadaniu zgodnie z nową ustawą; skoro jednak jesteśmy w sferze zwyczajów spadkowych opartych na zasadach zgoła odmiennych „posiadania dworowego", to możemy śmiało mówić, że sam fakt przeprowadzenia podobnego postępowania bodaj raz jeden w danej wsi, lub nawet we wsiach najbliższych wpłynąć już musiał na zachwianie się w świadomości włościańskiej podstawy dotychczasowego systemu spadkobrania i co zatem idzie, do zrujnowania całego systemu, opartego przecież wyłącznie nieomal na świadomości ogółu.

Nic dziwnego, że podobny przewrót w dotychczasowym systemie posiadania ziemi musiał zupełnie zmienić dotychczasowe stosunki spadkowe, skoro bowiem subjektem prawa jest nie rodzina pracująca, a jej głowa, to niema już żadnych podstaw pozbawiać go prawa testowania majątku komu on chce; skoro rodzina włościańska przestaje jako całość być jednostką prawną, to nic dziwnego, że przynależność do niej nie może stanowić tytułu do posiadania jakiegokolwiek prawa, a w tej liczbie i prawa spadkowego; jest to jedyna zdawałoby się konsekwencja, którą pociąga za sobą reforma Stołypina; odtąd zwyczaje spadkowe, jeśli i mogą, wobec nieuchylenia formalnego art. 13 Og. Ust. Włościańskiej i art. 1284 p. 5 T. X. cz. I, mieć jakiekolwiek zastosowanie, to oczywiście nie co do osób, mających prawo spadkowe, ale jedynie co do sched spadkowych osób, którym ustawa (wobec braku testamen-

tu) daje prawo spadkowe; i takie właśnie stanowisko zajął Sąd Najwyższy w swoich najbardziej konsekwentnych orzeczeniach z roku 1923 (Nr. 151/23 i 176/23), z których w ostatniem orzeczeniu z całą konsekwencją ustalił, że „odtąd ma zastosowanie ogólna zasada prawa cywilnego, w myśl której do spadku powołane są osoby najbliższe krwią spadkodawcy"; od tej jednak konsekwencji Sąd Najwyższy w późniejszych swoich orzeczeniach odstąpił; czy kierowały go względy na to, iż przepisy o stosowaniu zwyczajów spadkowych nie zostały uchylone, czy też uważał on, że stosowanie przepisów archaicznego i nieprzystosowanego do warunków włościańskich prawa pisanego będzie częstokroć stanowiło „summum jus, summa injuria" — trudno dziś ustalić, dość, że orzeczenia 43/24, 102/24, 128/24, 42/25 i 142/25 — stanowią wyraźny krok w tył od konsekwencyj — niezbicie wypływających z reformy Stołypina. Taki stan stosunków prawnych, przy którym Sąd Najwyższy — ten kierownik ogólnej praktyki sądowej — zajmował stanowisko chwiejne, pozwalając tem poszczególnym sądom, a nawet poszczególnym składom tych samych sądów na odmienne rozstrzyganie tych zasadniczych kwestyj — słusznie został nazwany w cytowanym już artykule p. Prezesa Sekutowicza „Chaosem stosunków prawnych".

Na nieszczęście jedyny akt prawny, który en passant stosowania zwyczajów włościańskich dotknął, a który miał na celu właściwie tylko skasowanie różnic stanowych, jak widać z jego tytułu i treści — Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 roku — zamiast przeciąć definitywnie spór pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami zastosowania zwyczajów włościańskich — wprowadził nowe jeszcze wątpliwości, polegające na tem, że kasując art. 13 Ogólnej Ustawy Włościańskiej — ustawodawca zapomniał, lub świadomie pominął skasowanie p. 5, art. 1284 T. X., również łącznie z art. 10 U. P. C., zezwalającym na stosowanie prawa zwyczajowego; w ten sposób powstała nowa kontrowersja, o której mówiłem w początku swojego referatu, a która nie może, rzecz oczywista wpływać na wyjaśnienie dotychczasowego chaosu w stosunkach spadkobrania włościańskiego.

Spór formalny, który toczy się pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami stosowania zwyczajów spadkowych w spadkobraniu włościańskiem, a właściwie — z chwilą wydania tylokrotnie wspomnianego Rozporządzenia pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami obu szkół — nie byłby tak istotnym i tak namiętnym, gdyby poza sporem o formę nie krył się spór o treść, gdyby nie szło właściwie w sporze tym nie o to, czy ma dalej panować zwyczaj, czy też prawo pisane, a o to na co mamy zmienić archaiczny i nieodpowiadający współczesnym warunkom społecznym, ale bądź co bądź bardziej elastyczny i do warunków życia włościańskiego przystosowany zwyczaj? czy może zmienić go przy spadkobraniu włościańskiem każde ogólne (t. j. dla wszystkich innych obywateli przystosowane) prawo spadkowe?, czy może go w szczególności z powodzeniem zmienić ogólne pisane prawo spadkowe, działające obecnie na terenie Wołynia — przepisy T. X. cz. I. Zb. Pr., kto wie czy nie bardziej archaiczne, a w każdym razie mniej przystosowane do warunków życia włościańskiego? — odpowiedzią na te wszystkie pytania zajmiemy się niebawem.

Pytanie pierwsze: czy spadkobranie włościańskie jest społecznie

tem samem, co każde inne spadkobranie, a jeśli nie jest tem samem, to czy może zmienić się w ramach ogólnych przepisów spadkowych? — W celu dania właściwej odpowiedzi na pytanie musimy się najprzód zastanowić — co to jest gospodarka włościańska wogóle z punktu widzenia społecznego; gospodarką włościańską z pomienionego punktu widzenia jest taka gospodarka, przy której jej właściciel i jego rodzina by wyżyć ze swojej ziemi muszą sami własną pracą fizyczną brać udział w gospodarstwie; z powyższego określenia wypływają dwa wnioski, bardzo ważne na później: 1) że ziemia będąca własnością włościanina stanowi warsztat jego pracy i 2) że członkowie rodziny gospodarza już za jego życia mają zatrudnienie w tem gospodarstwie rolnem.

Ideałem gospodarki włościańskiej, jako takiej, jest taka gospodarka, przy której gospodarz ma ziemi w ilości wystarczającej, by z jednej strony praca na niej jego i jego rodziny była dostateczną dla jego utrzymania, by nie potrzebował dorabiać pracą przy innym warsztacie, bo byłaby to już gospodarka nawpół proletarjacka (t. z. drobna własność włościańska) i by z drugiej strony nie potrzebował wynajmować dla siebie robotnika, bo byłaby to już gospodarka nawpół kapitalistyczna (t. z. większa własność włościańska). W ten sposób dla właściwej gospodarki włościańskiej (t. z. średnia własność włościańska) potrzebna jest, jako warsztat pracy pewna ilość ziemi aczkolwiek zależna od rodzaju gleby i stanu kultury rolnej w danej miejscowości, to jednak w danych warunkach miejscowych i kulturalnych — naogół zupełnie określona.

Z powyższych ogólnie zresztą znanych pewników natury społeczno-ekonomicznej płyną pewne wnioski z którymi liczyć się musi każdy ustawodawca i każdy sędzia, a które dość jednak naogół niechętnie są przez prawników przyjmowane; wnioski te są następujące: 1) skoro w gospodarstwie włościańskiem bierze udział cała rodzina, to zupełna wolność testamentowa jej głowy — jest tu absurdem — trudnym do przyjęcia; rodzina ta musi w imię sprawiedliwości mieć zabezpieczone przed chwilowymi często nastrojami jej głowy prawo udziału w tym co jeszcze za życia jego tworzy się wspólną pracą; 2) skoro żona jest uczestniczką gospodarki męża i na niej pracuje — słusznem jest i sprawiedliwem, by z tej właśnie ziemi miała zabezpieczenie na wypadek śmierci męża, by nie drobiła się gospodarka jej ojca, do której i bez niej jest kilku gospodarzy; 3) skoro wreszcie jedynem zadaniem ziemi włościańskiej jest być dostatecznym dla jej przekarmienia warsztatem pracy, przeto grzechem przeciwko naturze gospodarczej spadku włościańskiego będzie drobienie tego gospodarstwa do nieskończoności; grzech ten prędzej, czy później zemści się na całym organizmie gospodarczym, bo przy każdym wstrząsie — ludzie „glebae adscipti“, bo mający najmniejszy bodaj kawałek ziemi i nie mogący się z niej utrzymać — będą żądać dla siebie więcej ziemi, bo nikt ich nie przekona najbardziej nawet rzeczowymi argumentami, że ilość ziemi jest ograniczona, o ile oni będą wiedzieć, że ktoś ma bodaj troszeczkę więcej ziemi, a przeto brak prawnego, czy też faktycznego ograniczenia podziału gospodarstwa włościańskiego spowodować musi reformę rolną w permanencji.

Te wszystkie argumenta prowadzą do tego, że żaden system ogól-

ny spadkowy nie może zadowolnić gospodarkę włościańską, że dla gospodarki włościańskiej konieczny jest specjalny system spadkobrania, że każdy taki specjalny system spadkobrania, jakby archaicznym on nie był — będzie zawsze o wiele lepszym od ogólnego najbardziej nawet postępowego; i aczkolwiek, jak wyżej zaznaczyliśmy, większość prawników tych specjalnych warunków teoretycznie nie uznaje, to jednak w praktyce z nimi się liczy, nie liczyć się nie może; w imię zasady abstrakcyjnie zupełnie sprawiedliwej, że członkowie rodziny niezależnie od płci muszą mieć równe prawa, żaden sędzia nie zrujnuje gospodarki brata, który i tak ledwo końce z końcami wiąże na swojej niewielkiej ilości ziemi, by dać połowę jego ziemi siostrze, która jest dobrze zabezpieczona wielką ilością ziemi swojego męża — byłaby to typowa — summum jus, summa injuria; raczej będzie szukał jakiejś formułki prawnej w którą sam nie wierzy, galwanizował trupa systemu zwyczajowego — byleby nie popełnić tego prawnego mordu na żywem ciele włościańskiej gospodarki; niechętnem okiem popatrzy taki sędzia również na człowieka ubranego po miejsku i będącego urzędnikiem państwowym, który w imię również abstrakcyjnej zasady sprawiedliwości przyjdzie rujnować gospodarkę starszego brata, który wszak pracą swoją przyczynił się być może do tego, że powód ma teraz kawałek chleba, może lepszy, w każdym razie nie gorszy, jak ten „bezprawny posiadacz“ spadkowego majątku.

I to jest pierwszy powód dla którego praktyka zawsze się będzie trzymać systemu zwyczajów spadkowych, dopóki ustawodawca nie ustali przepisów specjalnych dla spadkobrania włościańskiego.

Ale poza temi warunkami ogólnemi, istniejącemi wszędzie, gdziekolwiek istnieją gospodarki włościańskie — istnieją tu na Wołyniu specjalne powody, dla których praktyka bardzo niechętnie będzie stosować przepisy ustawowe przy spadkobraniu włościańskiem; powody te — to archaiczność przepisów tomu X. cz. I. Zb. Praw, specjalnie występująca przy spadkobraniu włościańskiem swoją rażącą niesprawiedliwością życiową; jeśli wogóle dziwnem jest dlaczego matka ma otrzymać przy zastosowaniu art. 1148 — 1161 T. X. cz. I. Zb. Praw $^1/_7$ część spadku po jej mężu, wówczas, kiedy jej jedyne dziecko dostaje $^6/_7$, to już rażącą niesprawiedliwością, z którą nie pogodzi się poczucie prawne żadnego współczesnego prawnika, będzie danie żonie $^1/_7$ części i tak szczupłej gospodarki włościańskiej, z tem by $^6/_7$ tego majątku szło na rzecz i tak dobrze zabezpieczonego stryjecznego wnuka, lub na rzecz gminy; jeśli wogóle dziwnem jest dlaczego ojciec, czy matka — niema praw spadkowych po dziecku, które być może majątek ten otrzymało od drugiego rodzica, (art. 1141 T. X. cz. I. Zb. Praw), to wręcz niezgodnem z współczesnemi pojęciami jest pozbawić tego prawa rodzica, który pracą swoją majątku tego przysparzał, a w każdym razie nie dał mu zginąć.

I znowu możemy powiedzieć — dopóki w stosunkach spadkobrania ogólnego panują przepisy archaiczne T. X., praktyka sądowa, nie mając innego wyjścia będzie raczej stosować wyraźnie i niewątpliwie skasowane zwyczaje włościańskie, niż w imię abstrakcyjnej zasady rujnować byt rodzin włościańskich i stwarzać ferment, niebezpieczny dla państwowości polskiej.

Jak więc widzimy obecnie po przejrzeniu merytorycznem kwestji spadkobrania włościańskiego — chaos w stosunkach prawnych przy spadkobraniu włościańskiem, o którym mówi p. Prezes Sekutowicz sięga daleko głębiej niż uważa to Szanowny Pan Prezes, a zastosowanie zwyczajów prawnych nie jest przyczyną, ale skutkiem, a raczej jednym z symptomów tego chaosu.

Dlatego też środkiem zaradczym przeciwko obecnym bolączkom spadkobrania włościańskiego będzie nie proste skreślenie pozostałego jeszcze art. 114 p. 5. T. X. cz. I. Zb. Praw, a głębsza i dłuższa praca, polegająca, na poprzedniem oczyszczeniu terenu i na utworzeniu na nim tak samo strojnego systemu spadkobrania włościańskiego, jakiem było kiedyś spadkobranie zwyczajowe.

Pierwszem więc zadaniem reformatora spadkobrania włościańskiego będzie oczyszczenie terenu dla reform pozytywnych, polegające na równoczesnem uchyleniu stosowania zwyczajów prawnych, co formalnie wyrazić się winno w uchyleniu jeszcze działającego art. 1184 p. 5. T. X. cz. I. Zb. Pr. Ces. Ros. i równoczesnem uchyleniu działania przynajmniej wobec spadkobrania włościańskiego przepisów T. X. cz. I. Zb. Pr.; samo jednak takie rozstrzygnięcie negatywne stworzyłoby sytuację ex lex, która aczkolwiek byłaby nie o wiele gorszą, niż była dotąd, to jednak byłaby nie do zniesienia; potrzebna jest również pewna reforma pozytywna, której kierunek (nie przepisy konkretne) — postaramy się rozważyć w ostatniej części naszego referatu.

Pierwszą kwestją, nie mogącą wywoływać, zdaje się większych sporów — jest kwestja ograniczenia wolności spadkowej głów rodziny; jeśli gdzieindziej słuszną jest zasada, że niewolno dobrej lub złej woli spadkodawcy pozostawiać zdecydowanie wydziedziczenia swoich spadkobierców; że wydziedziczenie to bez specjalnych powodów winno być ograniczone do części rozporządzalnej, to o ile chodzi o gospodarstwo włościańskie, podtrzymywane w równej mierze kierownictwem i pracą głowy rodziny, jak pracą jej młodszych przedstawicieli — ograniczenie wolności testamentowej spadkodawcy staje się wręcz nieodzownem wymaganiem elementarnej sprawiedliwości.

Dlatego też uważałbym za słuszne w nowym projekcie wolność testamentową ograniczyć w ten sposób, by spadkodawca mógł wydziedziczyć spadkobiercę tylko ze słusznego powodu, t. j. bądź ze względu na niewłaściwy do siebie stosunek, bądź też ze względu na pewne okoliczności których słuszność każdorazowo miałby badać sąd, jak np.: — chęć niedzielenia schedy spadkowej przy równoczesnem zabezpieczeniu innych dzieci w inny sposób — wydaniu córki zamąż za dostatniego gospodarza z równoczesnem jej wyposażeniem, nauczeniu syna rzemiosła i dopomożeniu mu w założeniu warsztatu, porzucenie przez syna pracy na roli i t. d.; w podobny sposób nawet częściowe wydziedziczenie spadkobierców winno byłoby odnajdywać rzeczowe usprawiedliwienie; w tych tylko granicach można dopuścić wolę testatora.

Następnie, a przechodzimy tu do kwestji najtrudniejszej — jako jeden ze sposobów rozstrzygnięcia kwestji zapobieżeniu pauperyzacji włościaństwa i przeludnienia wsi wysuwa się próba mechanicznego rościęcia węzła gordyjskiego — ustalenia niepodzielnej części majątku poza którą nie mógłby następować podział majątku; takie rozstrzygnięcie

kwestji posiada rzecz oczywista szereg dodatnich stron, prowadzi ono mianowicie do wzmocnienia gospodarstwa włościańskiego i w sposób radykalny zapobiega peuperyzacji włościaństwa przez zapewnienie mu, niezależnie od zwiększenia się ludności, pewnego bytu na przyszłość; ma jednak tą niewygodną stronę, że pozbawia podstawy bytu tą całą ludność wiejską. któraby w tym ostatnim wypadku była wydziedziczona z ojcowizny, zdeklasowana i pozbawiona nietylko mienia, ale i sposobu zarobkowania; gdzie się ma udać taka ludność? — Na fornala do folwarku? ale reforma rolna niszczy większe majątki, a wprowadzane w większych gospodarstwach ulepszenia coraz to więcej zmniejszają zapotrzebowanie na pracę w folwarkach, tak że obecnie wątpliwą jest rzeczą, czy znajdą utrzymanie z pracy na folwarku synowie fornalscy, nie mówiąc już o synach gospodarzy: — w fabryce miejskiej? — ale miasto ma i tak swoich bezrobotnych, nie trzeba mu więc ich więcej ze wsi; — w rzemiosłach? — ale na to potrzebne jest pewne wykształcenie fachowe, bądź długoletnie utrzymanie w „terminie"; może stwarzając własne warsztaty włościańskie? — ale jeśli by nawet pominąć kwestję środków na stworzenie nowego warsztatu rolnego, jeśliby wyobrazić sobie, że objemca mógłby odrazu spłacić wszystkich innych gospodarzy pełnowartościowym pieniądzem, za który można nabyć nowy kawał ziemi, to i wówczas każdy z wydziedziczonych mógłby nabyć conajwyżej działkę ziemi odpowiadającą jego części w spadku ogólnym, czyli, że kwestja zapobieżenia pauperyzacji wsi byłaby rozstrzygnięta tylko w stosunku do pozostających na ziemi objemców — inni zaś otrzymaliby część niewspółmiernie mniejszą od całości gospodarki ich spadkodawcy, a już ich dzieci siedzieliby na $^1/_8$ — $^1/_{16}$ schedy spadkodawcy ich ojca i z pożądaniem patrzyliby na „obszarnika" — szczęśliwego objemcę majątku ich stryja—objemcy; zresztą przypuszczenie nasze jest nierealnem i z tego jeszcze względu, że objemca nie potrafi im wypłacić w gotówce pełnowartość ich schedy spadkowej, a państwo nie może i długo jeszcze nie będzie mogło przyjść mu z pomocą, więc wreszcie ostatnie wyjście — emigrować poza granicę kraju? — ale pomijając już kwestję coraz to większego zamykania emigrantom dróg do różnych krajów imigracyjnych — emigracja jest to najbardziej niekorzystny dla państwa eksport rąk roboczych i obrońców ojczyzny.

Jakież więc wyjście z tych trudności — zdaniem naszem jedno — podniesienie wytwórczości przemysłowej kraju, któreby dało możność zająć gdzieindziej cały ten przerost rąk roboczych w rolnictwie; ustawodawstwo zaś — nie tworząc żadnych mechanicznych przepisów ochronnych przeciwko rozdrobnieniu gospodarstw rolnych — powinno tylko współdziałać bądź wyjściu robotników z przeludnionych rodzin do rodzin mniej przeludnionych (odrodzenie „prymactwa" w formie nowej) bądź też pomagać poszczególnym członkom rodziny do wyjścia z niej do innego rodzaju pracy rzemiosła, urzędu i t. d.; w ten sposób da się uniknąć szkodliwych skutków każdego z systemów i równocześnie otworzyć drogę do stopniowego wprowadzenia części niepodzielnej; w swojej pracy drukowanej „Włościańskie Zwyczaje Spadkowe na Wołyniu" usiłowałem znaleźć konkretne ujęcie takiego rozstrzygnięcia kwestji; nie obstaję dziś przy tem czy innem ujęciu tej kwestji; uważam jednak, że zasada jak była tak i pozostała słuszną.

W ten sposób da się zapobiedz nietylko zbytniej podzielności majątku, ale i sposobem bezbolesnym da się uniknąć zbytniego przeludnienia wsi, albowiem ułatwiając „wyjście z ziemi“ — i przejście do innego rodzaju zajęcia — ustawodawca potrafi uregulować przyrost ludności i skierować ten przyrost do dziedziny, w której najbardziej będzie potrzeba rąk do pracy.

Ponadto reforma musi objąć również i osoby, powoływane do spadkobrania; siódemka dla pozostałego małżonka winna być stanowczo z ustawy wykreślona; małżonek nie jest dalszym od dziecka, a poza dzieckiem — jest najbliższym człowiekiem dla spadkodawcy, szczególnie w warunkach życia włościańskiego; dlatego też małżonek powinien otrzymać część równą części dziecka, a wyłączyć od spadkobrania wszystkich dalszych krewnych.

Wreszcie nie może mieć równych praw z innymi spadkobiercami ten, kto przeszedł na inne gospodarstwo i na niem pracuje — wszystko jedno, czy będzie nim mężczyzna czy kobieta; skoro aktem formalnym zabezpieczy mu się równy udział w spadku z jego dziećmi, to niema on żadnego prawa moralnego domagać się ziemi z ojcowizny i w ten sposób obciążać spadek ojcowski; i tu zasada „prymactwa“ musi w zmienionej formie (bez żadnych dodatków t. z. prymaków 2 stopni) pozostać w mocy; majątek włościjański winien być wspólnym majątkiem obu małżonków, sprzedaż, lub hipoteczne obciążenie jego musi być uwarunkowane obopólną zgodą małżonków, lub decyzją „rady familijnej“, bądź innej instytucji opiekuńczej.

Takie są w najbardziej ogólnej formie dezyderaty nasze, skierowane do ustawodawcy - reformatora prawa włościańskiego; — reasumujemy zebrane wywody:

1) Jesteśmy zwolennikami prawa pisanego, a nie zwyczajów ustnych z ich „probatio diabolica“ (nie tylko ze względu na trudność udowodnienia samej normy prawa, ale i ze względu na ślizkość samego procesu udowodniania);

2) Stawiamy jednak meritum ponad formę i uznajemy, iż ustawodawstwo spadkowe włościańskie winno być specjalnie przystosowane do warunków gospodarki włościańskiej;

3) Uznajemy więc za konieczne istnienie oddzielnego systemu spadkobrania włościjańskiego, a w każdym razie nie uważamy za możebne stosowanie systemu T. X. cz. I. Zb. Pr.; wolimy raczej zwyczaj.

WŁ. DBAŁOWSKI.

Podstawowe zasady Projektu Kodeksu Postępowania Cywilnego.

Projekt wychodzi z założenia, że życie prawne nie powinno być terenem doktrynalnych doświadczeń, któreby je skrzywdzić mogły. Nie wprowadza zatem w obowiązującem ustawodawstwie radykalnych nowości i nie czyni w niem gwałtownych przeskoków. Jednak nie wyłącza

to pewnych oryginalności projektu, gdyż konieczność ujednostajnienia rozbieżnego dotąd na poszczególych obszarach prawnych ustawodawstwa i dążność do pogłębienia normowanych materyj procesowych zmuszała niejednokrotnie do wprowadzenia nowych myśli.

Projekt oparty jest na zasadach *jawności*, *bezpośredniości i ustności* z uwzględnieniem w sprawach zawiłych *pisemności*. Zasada *kontradyktoryjności* połączona jest z zasadą *oficjalno - śledczą*, przyczem jednak prawa stron do dysponowania procesem są zachowane.

Jawność rozprawy przed sądem orzekającym postanowiła już Konstytucja, z zastrzeżeniem jednak wyjątków przewidzianych ustawowo. Projekt normuje tedy wyjątki od zasady jawności, wprowadzając je bądź z przyczyn natury publicznej, bądź prywatnej (porządek publiczny, obyczajność, względy na życie rodzinne i t. p.).

Zasadę *bezpośredniości*, polegającą na tem, aby orzeczenie wydał ten sędzia, który osobiście przeprowadził dowody, projekt stara się jaknajściślej przeprowadzić. Wyjątki od tej zasady projekt zna tylko w wypadkach, gdy bądź natura dowodu, bądź szczególne niedogodności, bądź koszty dostarczenia dowodów przed sąd orzekający wymagają nieodzownie przeprowadzenia dowodu poza rozprawą główną. W tych przypadkach poruczone zostaje przeprowadzenie dowodu jednemu z członków sądu orzekającego, a o ile by i to było niemożliwe, sędziemu sądu obcego .

Zasady *ustności* rozprawy projekt nie przejął krańcowo. lecz połączył ją z zasadą pisemności, wychodząc z założenia, że złożenie przez strony wyjaśnień na piśmie może być celowe, tak dla ustalenia materjału procesowego, dla przygotowania rozprawy ustnej jak i dla jej odciążenia. W przypadkach szczególnie zawiłych sąd może nawet nałożyć na pozwanego obowiązek wniesienia na piśmie odpowiedzi na pozew. Ze względów praktycznych projekt utrzymuje w mocy wyłom od zasady ustności, istniejący w b. zaborze rosyjskim, a polegający na tem, że strona, składając sądowi swe wyjaśnienia na piśmie, żądać może przeprowadzenia rozprawy w jej nieobecności. Przepis ten oszczędza stronom kosztowne dalekie podróże.

Zasada *koncentracji* czyli *skupienia* materjału dowodowego wymagałaby, aby strony — jeżeli już nie w pismach przygotowujących rozprawę — to przecież najpóźniej na pierwszej rozprawie, przedstawiały sądowi wyczerpująco materjał faktyczny, będący podkładem sporu, niemniej środki swe dowodowe. Im ściślej strony do tej zasady stosować się będą, tem szybsze będzie postępowanie, gdyż sąd już na pierwszej rozprawie zorjentuje się w tem, co dla sprawy jest istotne i zarządzi celowe przeprowadzenie dowodów. Jednakże należyte zachowanie tej zasady wymaga od stron bystrości i pilności, które nie zawsze są im właściwe. Dlatego projekt dopuszcza, by strony aż do zamknięcia rozprawy przytaczały fakty i dowody dla uzasadnienia swych twierdzeń lub odparcia twierdzeń i dowodów przeciwnika. Aby jednak możność ta nie była wyzyskiwana w celu przewleczenia sprawy i szykanowania strony drugiej, projekt upoważnia sędziego do stosowania środków represyjnych przeciwko stronie, dopuszczającej się zwłoki w przedstawianiu swych środków obrony. Środkiem takim represyjnym — prócz niekorzystnych dla strony opieszałej orzeczeń o kosztach sporu — jest

przedewszystkiem możność pominięcia dowodów, ofiarowanych w celach zwłoki.

Z zasadą *koncentracji* dowodów łączy się ściśle sprawa przymusu adwokackiego. Przymus ten istnieje na niektórych obszarach Rzeczypospolitej, obecnie już w postępowaniu przed sądami okręgowemi. Projekt nie przyjął go w tej rozciągłości, wprowadzając przymus adwokacki w sądach okręgowych jedynie dla spraw uznanych przez sąd za szczególnie zawiłe. W sprawach prostych byłoby narzucanie stronom przymusu adwokackiego już w pierwszej instancji rzeczą dla nich zbyt uciążliwą. W sprawach, należących do właściwości sądów grodzkich, niema przymusu adwokackiego ani w pierwszej ani w drugiej instancji.

Ani zasada *kontradyktoryjności* ani przeciwna jej zasada *oficjalno - śledcza* nie zapanowały w projekcie wyłącznie. Zarówno swoboda przytaczania i ustalania przez strony materjału dowodowego tudzież rozprawianie się między sobą. musiały znaleźć granicę. jak i władza sędziego w procesie zwłaszcza jego wpływ na zbieranie i ustalanie materjału dowodowego. Nawet bowiem za panowania zasady śledczej musi być stronom pozostawiona wolność dysponowania co do niektórych akt procesowych, które powinny być z reguły zależne tylko od woli stron, jak np. samo wniesienie skargi i t. zw. akty dyspozycyjne (uznanie, zrzeczenie się, ugoda). Nie wynika z tego, aby sędzia nie miał mieć żadnej władzy w procesie cywilnym. Rozwiązanie tej kwestji łączy się z pytaniem, czy proces cywilny ma się zadowolić prawdą formalną, czy też powinien dążyć do wykrycia prawdy materjalnej. Projekt dąży do zbliżenia się w procesie cywilnym do prawdy objektywnej, która pozwala na znalezienie należytej formy dla stosunku miedzy sądem a tem, co jest przedmiotem sądzenia. Dlatego też zasada oficjalno-śledcza musiała być w projekcie uwzględniona do pewnego stopnia.

Projekt, stojąc na stanowisku *swobodnej oceny dowodów* przez sędziego, postanawia, że o ich wiarogodności i wadze decyduje przekonanie sędziowskie, powzięte na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materjału dowodowego. Rozstrzyga zatem należycie umotywowana ocena sędziowska, a nie sama tylko władza dyskrecjonalna sędziego. Jeżeli strona sama dowodów dostatecznych do wydania orzeczenia nie dostarczy, sędzia może w zasadzie dopuścić dowody nawet przez strony niepowołane. Władza sędziego nie może jednak przeszkadzać stronom w swobodnej dyspozycji w rzeczach, w których ona jest konieczna.

W związku z tem projekt przyjął zasadę formalnego i materjalnego *kierownictwa procesu* przez sędziego.

Rozumie się samo przez się, że projekt przyjął bez zastrzeżeń zasadę *skargowości i wysłuchania obu stron.*

Podkreślić wreszcie należy cechującą projekt dążność do *ugodowego załatwienia sprawy*, wszakże bez narzucania stronom ugody w sądach. Projekt zwraca jednak uwagę sędziego na potrzebę skłaniania stron do pojednania się. Ten ugodowy duch projektu rzuca swe promienie na ideę, że proces, będąc walką, nie jest normalnem zjawiskiem w obrocie prawnym, lecz zjawiskiem patologicznem, a człowiek powinien porozumieć się z człowiekiem przedewszystkiem na drodze zgody i pokoju.

Pojedynki a Kodeks Karny.

Już w pierwszym numerze „Głosu Sądownictwa" dotknąłem sprawy pojedynków, wzywając do omówienia tej kwestji w oddzielnym referacie. Dotąd nikt jeszcze na łamach naszego organu nie podniósł tego tematu. Tymczasem życie idzie naprzód, w co najważniejsze — nad pojęciem karalności pojedynków debatuje Komisja Kodyfikacyjna.

Po nader gorących debatach Komisja Kodyfikacyjna zdecydowała, iż w nowym kodeksie karnym pojedynek, jako odrębne przestępstwo ma być zupełnie pominięty; w ten sposób człowiek winny udziału w pojedynku będzie pociągany do odpowiedzialności karnej na zasadzie ogólnych norm, dotyczących zabójstwa lub uszkodzenia ciała, względnie usiłowania popełnienia tych czynów.

Koncepcja przyjęta przez Komisję Kodyfikacyjną nie wydaje mi się ani słuszną, ani opartą na naszej tradycji historycznej. Na przestrzeni długich wieków nie można sobie wyobrazić szlachcica polskiego bez karabeli, za którą chętnie się imał, aby najdrobniejszy spór krwią zapieczętować.

Przy pojedynkach nie posyłano żadnych wyzwań, nie obierano sekundantów, ani nie układano sposobów do krwi rozlewania, a tylko w rozjątrzeniu przeciwnicy za szable porywali i rąbali się na miejscu. Ciągłe noszenie oręża, krewkość i odwaga młodzieży w bojach przyczyniły się do częstego rozlewu krwi. Gdy następnie jednak z powodu zwad i bójek po karczmach, na zjazdach i biesiadach wydarzały się zabójstwa, to naówczas sprawcy tego zwykle się tłomaczyli, że przeciwnik padł w pojedynku. Fakty te wpłynęły na uznanie i samego pojedynku, jako prawem zakazanego tak w Koronie, jak i na Litwie.

Kto chciał się pojedynkować, musiał od króla uzyskać oddzielne na to zezwolenie. Poza tem jednak wielką rolę odgrywały sądy złożone z ziemian, które miały taką powagę, że wyzwany na pojedynek mógł nie stanąć i sprawę pozostawić sądowi, a honoru przez to nie tracił. Pomimo wszelkich zakazów w XVI wieku pojedynki znów się rozpowszechniły nadmiernie, wywołując tem głosy protestów ze strony polskich publicystów i statystów. „Zemstą to zwiecie, a w niej dowód wielkiego serca i męstwa upatrujecie, jakby zemsta cnotą była, a czemże u was wzgarda krzywdy?" wołał Frycz Modrzewski. Hetman Mielecki słusznie ironizował, że „kto najwięcej krzesze szabelką na dworze, ten w polu nie naciera na nieprzyjaciela". — Jan Zamoyski w artykułach wojennych z roku 1581 umieścił taki przepis: „Ktoby też kogo na rękę powalił, srodze karan być ma". Sejm z r. 1588 uchwalił konstytucję o pojedynkach, która głosiła: „tedy uchwalamy, aby żaden szlachcic szlachcica na deullum nie wyzywał, a wyzwany aby się nie stawił, oprócz, żeby to było komu przez Nas dopuszczone. A ktoby się przeciw temu postanowieniu ważył tego czynić, tedy ma siedzieć pół roku w wieży i 60 grzywień dać".

Również ostro przeciw pojedynkom występował i Statut Litewski z r. 1588. — W latach 1674 i 1679 artykuły marszałkowskie zawierały zakazy pojedynkowania się i wyznaczały kary aż do kary gardła

włącznie. Gdy w r. 1634 przyszło do pejedynku wojewodzica Sapiehy z wojewodzicem Kossobudzkim, w którym Sapieha odniósł ranę, Kossobudzki — pojedynek ten gardłem przepłacił.

Król Jan Sobieski mawiał, że odwagi dowodzi się jeno w walce z wielu, a nigdy w potyczce z jednym". W epoce Sasów i Stanisława Augusta liczba pojedynków stale wzrastała w miarę upadających cnót obywatelskich. W tych to czasach zaniechano dawnej potyczki na broń białą przenosząc ponad nią pistolety; w poprzednich bowiem wiekach Polacy pistoletami pogardzali, uważając strzał za wypadek losu, za rodzaj zohydzonej w Polsce i nieuznawanej właściwie nigdy „próby bożej".

Tak więc z tradycji naszej wynika, że pojedynek był zawsze potępiamy, lecz i zaliczamy za erimen sui generis.

A w czasach obecnych? Wszak najliczniejsze kadry zwolenników pojedynku mamy między młodzieżą akademicką (korporację) i między wojskowemi. Przepis uznający spowodowanie śmierci w pojedynku za zwykłe zabójstwo stanie się martwą literą, przysparzającą jedynie sądowi trudności w wyszukiwaniu możności obejścia tych przepisów. Czyż znajdzie się taki sędzia, który studenta - korporanta, oskarżonego o zabójstwo swego przeciwnika na mecie pojedynkowej uzna za zwykłego zabójcę i skarze go za ten czyn na ciężkie więzienie? A czy Sąd Wojskowy, posiłkujący się przy przestępstwach zwykłych normami ogólnego kodeksu karnego, będzie mógł stanąć na tem stanowisku? Czy nie stworzy to nowej trudności przy ujednostajnieniu prawodawstwa — nad tem chyba Komisja Kodyfikacyjna się nie zastanawiała.

Krytyczne poglądy na projekt Komisji Kodyfikacyjnej wypowiedziało jednocześnie dwu adwokatów choć z innych założeń wychodząc, umieszając takowe w Palestrze. Adwokat Henryk Koral w obszernym artykule poświęconym pojedynkom w prawie karnem francuzkiem porusza m. i. i projekt przyszłego naszego kodeksu karnego. Rozwiązanie zagadnienia i w sposób projektowany przez Komisję Kodyfikacyjną zdaniem adwokata Korala nie może się spotkać z uznaniem świata prawniczego, nie mówiąc już o kolidowaniu jego z sumieniem olbrzymiej większości obywateli, którzy nie potrafią nakłonić swego poczucia honoru i godności własnej do kompromisu.

Dwaj wybitni uczeni Gil Fortoul, hiszpan i Berini, włoch, widzą duże podobieństwo pomiędzy pojedynkiem a cudzołóstwem: oba te przestępstwa są to dwa wieczyste zła, których wyrugować się nie da postrachem najdalej idącej represji. Za daleko idąca srogość może wywołać efekt wprost przeciwny. Większość nowoczesnych kryminologów Zachodu wypowiada się za karalnością pojedynków, jako przestępstwa odrębnego, jedynie tylko profesor v. Liszt wygłasza wręcz przeciwne zdanie, głosując za bezkarnością.

Uwagi swoje pod adresem Komisji Kodyfikacyjnej kończy autor słowami: Jeśli mamy iść za głosem większości, to wprowadzimy do przyszłego naszego kodeksu pojęcie odpowiadające poczuciu sprawiedliwości i sumienia, lecz nie cofajmy się nagle do mylnych teorji zamierzchłej przeszłości. Ze stanowiskiem Komisji Kodyfikacyjnej nie zgadza się również adwokat Marjan Niedzielski w artykule p. t. Słów

kilka o pojedynku. Zdaniem zwolenników skreślenia pojedynku z listy przestępstw kodeksu karnego jest to, że już samo figurowanie takiego przeżytku w kodeksie jest zbyt wielkim dla pojedynku honorem, a wyodrębnianie tego przestępstwa w osobną rubrykę jest jakgdyby usankcjonowaniem tego zjawiska. W odpowiedzi na te argumenty autor artykułu zwraca uwagę, że kodeks karny jest przecież jakby spisem tych wszystkich czynów, które godzą w interes jednostek, społeczeństwa i państwa i wymagają reakcji w formie kary. Póki więc pojedynki istnieją —nie wolno tych czynów pomijać milczeniem. Dalszym argumentem zwolenników skreślenia pojedynku z listy przestępstw jest to, że kodeks, wymieniając osobno pojedynek, jako przestępstwo obłożone karą niższą, niż pospolite zabójstwo — jakby zachęca obywateli do rozpraw honorowych z bronią w ręku, ale na to trzeba zwrócić uwagę, że kodeksu karnego nie można traktować jako książkę umoralniającej, której czytanie miałoby dopiero urabiać poglądy i moralność publiczną. Jeżeli Komisja Kodyfikacyjna uważa za słuszne skreślenie pojedynku, jako przestępstwa sui generis, to również słusznie powinna znieść, jako odrębne przestępstwo zabicie płodu, boć i tu chodzi o pozbawienie życia żywej istoty i ogólne artykuły dotyczące zabójstwa powinny wystarczać.

Kwestja zwalczania pojedynków za pomocą represji karnej ma swoją bardzo ciekawą historję, która wciąż w kółko się powtarza: po okresach tolerancji następują okresy drakońskich kar.

Prawodawcy różnych czasów szukali podstaw prawnych do obłożenia pojedynku represją karną. Istniała teorja, wedle której pojedynek był zagrożony surową karą, jako objaw nieposzanowania władzy królewskiej, zabraniającej pojedynkować się. Następnie dopatrywano się w pojedynku pewnej samowoli, jako pominięcia włady państwowej do karania i ochrony prawnej honoru ludzkiego. Inna teorja dopatrywała się w nim przestępstwa zakłócającego spokój publiczny. Zatryumfowała w końcu teorja traktowania pojedynku, jako specyficznego przestępstwa skierowanego przeciwko życiu i zdrowiu. Kary wymierzane przez sądy za pojedynek są zazwyczaj nizkie i mieszczą się w granicach paru miesięcy twierdzy. Są wśród prawników zwolennicy obłożenia pojedynków karą hańbiącą, jaką jest więzienie (prof. Jamontt). Teorja ta nie wydaje się słuszną, jako nie licząca się z podstawowemi pojęciami społeczeństwa w dziedzinie etycznej i moralnej.

Wnioski, do których dochodzi adwokat Niedzielski są następujące:

1. błędnem jest traktowanie pojedynków, jako przeżytku średniowiecznego barbarzyństwa, gdyż jest to zwyczaj mający swe głębokie przyczyny we współczesnej psychologji.
2. że w Polsce współczesnej ilość pojedynków jest znikoma.
3. że wzmożenie represji karnej jest zbędne,
4. że dla wykorzenienia pojedynków konieczną jest walka całego społeczeństwa z rozpanoszeniem się obelg i oszczerstw,
5. że należy dążyć do usprawnienia i jaknajszerszego zastosowania likwidowania zatargów przez sądy państwowe i honorowe.

Przytoczyłem poglądy na pojedynek dwu prawników, stojących, na różnych płaszczyznach i wychodzących z innych założeń. Obaj

oni jednak mówią o pojedynku, jako o rzeczy niemal koniecznej, różniąc się jedynie w poglądach na ustosunkowanie się kodeksu karnego do pojedynku. Pozostała otwartą sprawa zasadnicza: czy pojedynek sam w sobie powienien być tolerowany i czy nie da się go wyrugować przez wprowadzenie innej instytucji. Zazwyczaj przeciwnicy pojedynku uciekają się albo pod opiekę sądów zwykłych, albo sądów honorowych. Sądy zwykłe muszą sądzić na zasadzie kodeksów obowiązujących, nie wystarczających w sprawach o obrazę czci. Prawo karne zna wprawdzie przestępstwa objęte definicją obrazy czci i zawiera określone za te przestępstwa kary. Ale to prawo jest równe dla wszystkich i właśnie dla tego niewystarczające, gdyż ludzie, żyjący w rozmaitych warunkach i do różnych warstw należący, różne o czci mają pojęcia: co dla jednego jest ciężką obrazą, na to drugi nawet nie zwróci uwagi. Drugą kardynalną wadą jest powolność procedury sądowej, dzięki której od momentu obrazy do chwili uzyskania satysfakcji w formie wyroku stanowiącego zbyt dużo czasu mija, i zasada obrony swego honoru w czasie możliwie najkrótszym zostaje pogwałcon.a

Jeżeli chodzi o sądy honorowe, to już w założeniu samej ich idei tkwi à priori pewien błąd: sąd honorowy bywa zwoływany jedynie w tych warunkach, kiedy „honorowość" jednego z partnerów jest zakwestjonowana: zadanie sądu honorowego wobec tego redukuje się jedynie do drzeczenia, czy zarzut niehonorowości jest słusznym, czy też nie, a nie rozstrzyga on sporu in merito, przeto, w razie uznania honorowości obu stron — dalszym etapem jest sam pojedynek. Z drugiej strony sam wyrok sądu honorowego nie przesądza zupełnie sprawy: wskutek nieuwzględnienia zarzutu honorowości przez sąd — w oczach jednych osób skarżący uchodzi za potwarcę, w oczach zaś innych — wyrok nie dowodzi jeszcze niewinności oskarżonego.

W tych warunkach ani sąd zwykły — przy powolności procedury sądowej, ani sąd honorowy nie dają sposobu obrony czci osób nie uznających pojedynku. Gdzież tedy szukać mamy sposobu obrony tej czci?

Nad wynalezieniem tego sposobu pracował w swoim czasie Franciszek Brzeziński, poświęcając temu zagadnieniu rozprawkę swą p. t. Reforma sądów honorowych. Praca ta drukowaną była w r. 1908 w Bibljotece Warszawskiej, a następnie nakładem księgarni Wendego wyszła w roku 1909 w formie oddzielnej broszurki. Mimo upływu lat 20 od chwili wydania tej pracy, pomimo zmienionych warunków społecznych praca ta nic nie straciła na swej aktualności i dla tego rozprawkę tę, jako zawierającą dużo ciekawych i głęboko przemyślanych uwag, pragnę streścić. Za jedyne i słuszne remedium w sprawach o obrazę czci autor uważa sądy honorowe, lecz w postaci zreformowanej. Można śmiało powiedzieć, że w dzisiejszej procedurze honorowej panuje przymus do pojedynku, że prawo do honoru wymusza się po staremu przemocą, a utrzymuje postrachem. Prawa do honoru nie można dowieść przez to, że stawało się, lub że się jest gotowym stanąć na mecie pojedynkowej. Odważnym bywa zarówno człowiek broniący swych słusznych praw, jak i człowiek bezczelny. Z pojedynku nie płynie dowód ani honoru, ani słuszności i to jest najważniejszy brak tej instytucji; w żadnym zaś wypadku nie ma tu kary,

ani zadośćuczynienia. Procedura honorowa obraża poczucie sprawiedliwości każąc ponosić to same skutki krzywdzicielowi i pokrzywdzonemu. Jest to tak, jak gdyby kazano właścicielowi zegarka rozgrywać się o niego ze złodziejem w orła i reszkę. Stanowisko pokrzywdzonego jest nawet poniekąd gorszem, aniżeli krzywdziciela: pokrzywdzony, choćby do zajścia nie dał żadnego powodu nie jest tu oskarżycielem, a raczej oskarżonym: on stoi pod pręgierzem opinji publicznej, dopóki nie otrzyma t. zw. satysfakcji honorowej.

Dotychczas więc wobec trudności w uzyskaniu satysfakcji za obrazę honoru przed sądem zwykłym i sądem honorowym — pozostawał jako malum necessarium pojedynek, będący w gruncie rzeczy przestępstwem potępianem przez kościół i państwo.

A jednak jakieś wyjście poza pojedynkiem znaleźć trzeba, gdy chodzi o pojęcie czci, niewątpliwie jedno z najcenniejszych, jakie nam dała kultura.

Tym wyjściem — zdaniem autora cytowanej pracy będą zreformowane sądy honorowe.

Zasadniczym brakiem w organizacji dzisiejszych sądów honorowych jest to, że nie wchodzą one w istotę zajścia, które wywołało sprawę, nie roztrzygają ostatecznie, kto zawinił, lub kto miał słuszność, jednem słowem nie sądzą sprawy in merito, a zajmują się jedynie rozpatrywaniem ogólnej honorowości. Okoliczności, w jakich zajście miało miejsce, czy obrażony dał powód do zajścia, czy nie zaszła jakaś pomyłka, jaki był rodzaj obrazy, gdzie i kiedy miała ona miejsce i t. p. stanowić powinny przedmiot badania dla sądu i mieścić się w motywach wyroku, którego konkluzją będzie uznanie względnej lub bezwzględnej słuszności albo winy każdego z przeciwników. Dzieki tej reformie pokrzywdzony otrzyma moralną satysfakcję przez stwierdzenie winy przeciwnika i uznanie słuszności po jego stronie, prócz tego nieporozumienia nie będą tak często doprowadzały do zajść gwałtownych, gdyż od zachowania się każdej ze stron zależeć będzie wyrok sądu: w korzystniejszem położeniu znajdzie się zawsze ta strona, która okazała więcej taktu i umiarkowania.

Z kolei nasuwa się pytanie, czy nowe sądy honorowe mają stosować jakieś sankcje i czy sankcje te mają się ograniczać jedynie do kar moralnych, wyrażanych pod postacią nagany. Zdaniem autora stosowane być muszą zarówno kary moralne, jak i pieniężne na cele publiczne. Zasadą jednak podlegającą uwzględnieniu musi być to, że strona skazana na karę pieniężną winna odczuć tę karę materjalnie, a zarazem mieć możność uiszczenia się w terminie.

Sądom honorowym muszą podlegać również i kobiety, które dotąd jako niepodlegające kodeksowi pojedynkowemu, mogły bezkarnie szerzyć plotki, lub nawet ubliżać.

Dla wprowadzenia w życie zasady zreformowanych sądów honorowych, mogących wyrugować pojedynek, autor proponuje ogłoszenie tej zasady i zwrócenie się do najpoważniejszych przedstawicieli społeczeństwa. Przyjęcie jej przez kilka tysięcy obywateli, z opinją których społeczeństwo się liczy, będzie momentem decydującym i obowiązującym. Od siebie dodam, że takim momentem będzie przyjęcie tych zasad przez różne kluby, organizacje i zrzeszenia, lub korporacje.

Od chwili wydrukowiania projektu wiele z ogłoszonych zasad już się przyjęło, wiele już organizacji wcieliło je do swych statutów; obecnie potrzebny jest tylko nowy nacisk, aby stały się one obowiązującemi dla całego społeczeństwa.

Więc nie specjalnie surowemi rygorami zwalczać trzeba pojedynek, nie identyfikowaniem jego skutków z przestępstwami zabójstwa, czy uszkodzenia ciała. Jedynem remedium będzie praca nad wyszkoleniem społeczeństwa i opracowanie nowego zreformowanego kodeksu honorowego, któryby dał możność każdej jednostce obrażonej na honorze poszukiwania sobie należnej satysfakcji bez uciekania się do pojedynków. A że przeprowadzenie takiej zasady jest możliwe, najlepiej wskazuje przykład Anglji, która już od dawna wykluczyła pojedynki, jako sposób załatwienia spraw honorowych i w której ostatni pojedynek miał miejsce w r. 1845. I my do tego dojść musimy.

DZIAŁ SĄDÓW PRACY.

JERZY WENGIEROW

O potrzebie nowelizacji Rozporządzenia o Sądach Pracy.

I.

ZAŁOŻENIA.

Rozporządzenie o sądach pracy powstało w warunkach pod względem ustawodawczym zupełnie wyjątkowych.

Podpisane w dn. 22 marca 1928 r., na 6 dni przed upływem terminu pełnomocnictw — musiało być wykończone w tempie wyjątkowo przyśpieszonem. Trudno mówić z natury rzeczy w tych warunkach o braku „elegancji prawniczej“ w rozporządzeniu, o jego niedomówieniach lub niejasności poszczególnych przepisów. Pamiętać jednak należy, że prace nad rozporządzeniem odbywały się jeszcze przed ustaleniem ostatecznego brzmienia prawa o ustroju sądów powszechnych. W każdym razie daleko ważniejszym jest fakt, iż rozporządzenie o sądach pracy wogóle jest, niż to że posiada pewne usterki.

Jaka jest droga naprawy obecnego stanu rzeczy w zakresie sądów pracy?

Możliwości są dwie — jedna prowadzi do opracowania nowej ogólno - polskiej ustawy o sądach pracy, w szczegółach dopasowanej do prawa o ustroju sądów powszechnych; druga droga zmierza w kierunku możliwie szybkiego znowelizowania najistotniejszych usterek rozporządzenia z pozostawieniem dłuższego czasu na opracowanie we wszystkich szczegółach ogólnopolskiego prawa o sądownictwie pracy. Możliwość druga jest korzystniejsza, ponieważ: 1) umożliwi wykorzystanie dłuższego doświadczenia sądów pracy, 2) pozwoli oprzeć się na jednolitej polskiej procedurze cywilnej, 3) pozwoli lepiej opracować w spokojniejszych warunkach całość przepisów, 4) da możność uruchomienia sieci sądów pracy we właściwych rozmiarach na ziemiach polskich, kiedy przekształcenie jej w jednolitą sieć, opartą na nowych podstawach prawnych, będzie stanowiło raczej zmianę podstaw formalnych bez poważniejszego naruszania samej instytucji, 5) da wreszcie możność wyszukania podstaw wspólnych do unifikacji sądów pracy z sądami przemysłowemi i kupieckiemi w województwach zachodnich, które, oparte na podstawach samorządowych, nie dadzą się bez oporu miejscowego społeczeństwa łatwo zunifikować.

W tych warunkach, wydaje się, że w pracach nad zagadnieniami organizacji tego sądownictwa wybrać należy drogę drugą, podjąć należy prace nad nowelizacją przepisów, zawierających najistotniejsze usterki, nie zaniedbując jednak prowadzenia prac przygotowawczych nad opracowaniem zasad przyszłej ustawy ogólnej.

II.

SĄDY PRACY W ROLNICTWIE.

Z pośród przepisów o charakterze organizacyjnym, wymagających nowelizacji, w pierwszym rzędzie wymienić należy postanowienia o rozciągnięciu sądownictwa pracy na rolnictwo. W myśl art. 1 ust. 3 rozciągnięcie to może dotyczyć co najmniej okręgu sądu apelacyjnego, a więc obszaru kilku województw. W myśl art 3, okręg sądu pracy może obejmować jeden lub więcej obszarów gminnych, jeżeli zaś sąd pracy utworzony zostaje w obrębie sądu grodzkiego, to jego okrąg musi pokrywać się z okręgiem tego sądu grodzkiego (ust. 2 art. 3). W tych warunkach przy rozciąganiu sądownictwa pracy na rolnictwo należy albo a) tworzyć samodzielne sądy pracy, albo też b) należy je tworzyć przy każdym sądzie grodzkim.

Spory w rolnictwie w chwili obecnej rozpatrywane są w powiatowych Komisjach Rozjemczych, mających od 15 do 70 spraw miesięcznie. Ani tworzenie osobnego sądu pracy dla takiej liczby spraw w powiatach nieprzemysłowych nie jest celowe, ani też rozbijanie tych spraw po sądach grodzkich, istniejących w chwili obecnej przeciętnie w liczbie około 3-ch w powiecie, i tworzenie przy każdym z sądów grodzkich osobnego sądu pracy „w obrębie". Nowelizacja więc musi pójść w dwuch kierunkach: musi zezwolić na tworzenie sądów pracy na obszarach poszczególnych sądów okręgowych, a więc w sposób bardziej stopniowy i nie wymagający tak wielkich jednorazowych wydatków organizacyjnych; nadto musi dać możność powierzania orzecznictwa pracy sądom pracy, działającym „przy sądzie grodzkim", jednak mającym obszar właściwości szerszy, niż sąd grodzki przy którym działają. Umożliwi to przekazanie sądownictwa pracy jednemu sądowi pracy w powiecie bez rozbijania właściwości terytorjalnej pomiędzy kilka sądów. W związku z tem ust. 2 art. 2 musi być zmieniony tak, aby zamiast mówić o „sądach pracy *w obrębie* sądu grodzkiego" zawierał przepis „o sądzie pracy *przy* sądzie grodzkim".

III.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDÓW PRACY.

W zakresie właściwości sądów pracy wysunąć można dwie grupy postulatów. Do postulatów o charakterze zasadniczym, które przy najbliższej nowelizacji nie będą mogły być prawdopodobnie zaspokojone, należy konieczność podporządkowania orzecznictwu sądów pracy wszelkich sporów o charakterze prawnym w zakresie wykładni, wykonania lub rozwiązywania umów zbiorowych. Sprawa ta jednak wiąże się z wydaniem ustaw o umowach zbiorowych i o rozjemstwie, które określą właściwość organów rozjemczych, rozgraniczając ją w ten sposób od właściwości sądów pracy, — co zresztą nie jest rzeczą łatwą. Zkolei sądy pracy winny wyrokować w sporach z tytułu naruszenia zasad wolności koalicji (np. odszkodowanie za straty z powodu strajku lub lokautu) oraz w sporach pomiędzy pracodawcami z tytułu nielojalnego naruszenia umów zbiorowych (skarga o szkody za nielojalną konkurencję wskutek niepłacenia stawek przewidzianych w umowie

zbiorowej i t. d.). Granica pieniężna wartości sporów, które podlegają sądownictwu pracy (5000 zł.) jest tego rodzaju, że liczba sporów z tytułu należności za pracę ponad 5000 zł. jest zupełnie nieznaczna — wobec czego pozostawienie jej poza granicami sądownictwa pracy wydaje się mało celowem. Nadto stan obecny uniemożliwia łączenie powództw szeregu pracowników tego samego zakładu pracy, wytaczanych — jak to się często zdarza w sądach pracy — przeciwko jednemu pracodawcy i opartych na jednym tytule prawnym.

Kwestje poruszone dotychczas mają charakter zasadniczy i doraźna nowelizacja objąć ich nie będzie mogła, istnieje natomiast grupa zagadnień, wymagających możliwie szybkiej korektywy.

Art. 4 wskazując właściwość sądów *ratione personae*, w p. „e" wymienia pracowników umysłowych i powołuje się na art. 2 i 3 Rozp. Prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych. W ten sposób dobrodziejstwa sądu pracy są pozbawieni m. in. nauczyciele szkół prywatnych, gdyż nauczyciele nie są pracownikami umysłowymi w sensie Rozp. Prezydenta o umowie o pracę, mają bowiem podlegać osobnej ustawie nauczycielskiej. Jest to niczem nieuzasadnione i przepis ten należy znowelizować.

Poważne wątpliwości wzbudza obecne brzmienie p. „b" art. 5, wyłączające od dobrodziejstwa sądów pracy osoby zatrudnione na podstawie umowy o pracę w urzędach państwowych i urzędach związków komunalnych.*) Przepis ten brany w interpretacji dosłownej stosowany jest niezmiernie rozciągliwie. Wyłącza więc od sądu pracy m. in. palacza, płaconego na dniówkę na drodze należącej do Dyrekcji Dróg Wodnych jak i zamiatacza śniegu, wynajętego przez magistrat miasta, które nie posiada autonomicznego zakładu oczyszczania ulic. Wyłączenie w czambuł wszystkich osób zatrudnionych w urzędach państwowych i urzędach komunalnych nie jest celowe; ustawa winna zmierzać do wyłączenia tylko tych osób, które pomimo umownego charakteru, sprawują w urzędach chociażby cząstkę jakiegoś „*imperium*" w najszerszem znaczeniu tego słowa. Wobec jednak dużej liczby różnorodnych „urzędów", trudnych do odróżnienia od „instytucyj" (porów. p. „b" art. 5 i p. „e" art. 4 wyrazy końcowe) zachodzi potrzeba znalezienia jakiegoś kryterjum formalnego, łatwego do ustalenia przy rozgraniczaniu kompetencji sądów pracy; takiem najłatwiejszem kryterjum jest sposób wynagrodzenia. Z tych względów sądzić należy, że do art. 5 p. „b" należy wprowadzić na końcu wyłączenie z pod tego przepisu, a więc poddanie orzecznictwu sądu pracy osób „zatrudnionych na podstawie umowy o pracę robotników, pobierających dzienne wynagrodzenie".

Art. 6 dotyczący właściwości rzeczowej wymaga uzupełnienia w p. „c" przez włączenie do orzecznictwa sądów pracy sporów o kaucje pracownicze w myśl Rozporządzenia z dn. 18 maja 1927 r.

Przepis o właściwości sądów pracy należałoby też uzupełnić postanowieniem, że wniesienie sprawy do sądu niewłaściwego winno skutkować przekazanie jej sądowi właściwemu, analogiczne do postanowienia o przekazywaniu spraw pomiędzy sądami powszechnemi a sądami okręgowemi, działającemi na prawach trybunałów handlowych.

*) Vide: Edward Wolff: „Instytucje państwowe a Sądy pracy" — „Głos Sądownictwa" — październik 1929 r.

Postanowienie art. 9 o przekazaniu sprawy karno - administracyjnej sądowi pracy pozornie koliduje z postanowieniami art. 618—626 K. P. K., aczkolwiek kolizja jest tylko pozorna, ponieważ przepisy o sądach pracy jako lex specialis nie zostały uchylone przez K. P. K., niemniej jednak pożądanem jest expressis verbis wyjaśnienie tej kwestji w noweli.[2])

Wreszcie pewne wątpliwości wzbudza przepis ust. 2-go art. 22. i art. 9. Rozporządzenia o sądach pracy, w szczególności kwestja, czy w zakresie spraw karno - admistracyjnych ma zastosowanie do sądów pracy art. 620 K. P. K., w myśl którego ten sąd okręgowy jest właściwy, w którego okręgu mieści się siedziba władzy, wymierzającej karę, czy też przepis art. 620 uznać należy za przepis wyjątkowy i stosujący się wyłącznie do sądu okręgowego. Ta druga możliwość posiada większe uzasadnienie, wobec czego nowela do Rozporządzenia o sądach pracy winna uzupełnić art. 9. w tym sensie, aby wyraźnie przystosować art. 620 K. P. K. do sądów pracy.

IV.

SPRAWY OSOBOWE.

Ze względu na brak sił w sądownictwie powszechnem należy powiększyć grono, z pośród którego mogą być powoływani przewodniczący i zastępcy przewodniczących sądów pracy. Powiększenie tego grona winno pójść po linji zastąpienia wyrazów „z pośród sędziów" w art. 11 rozporządzenia wyrazami „z pośród osób, posiadających kwalifikacje sędziowskie", co nie obniży w zasadzie poziomu kwalifikacyj osobistych kandydatów. Zaznaczyć należy, że analogiczne postanowienie zawiera rozporządzenie ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 1 listopada 1921 r. w sprawie ustroju i wewnętrznego toku czynności Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych (Dz. U. R. P. Nr. 12 poz. 110).

Przepisy, dotyczące ławników po doświadczeniu pierwszego roku działalności sądów pracy, będą musiały ulec pewnym korektywom. Dwuletnia kadencja ławników jest zbyt krótka, gdyż pozbawia ławnika urzędu właśnie wtedy, kiedy nabiera on pewnej rutyny. Nadto za przedłużeniem kadencji przemawiają duże trudności techniczne, związane z mianowaniem ławników wszystkich sądów pracy w Polsce. Przedłużenie kadencji wymaga jednocześnie wprowadzenia przepisu o uzupełnieniu list ławników w czasie trwania kadencji.

W art. 14 ustępie drugim wymaga wyjaśnienia kwestja, przed kim składają ślubowanie ławnicy sądu okręgowego.

Praktyka wypłacania djet ławnikom, jak dotychczas oparta była na bardzo rygorystycznych postanowieniach, wskutek czego faktycznie przepis ten pozostawał martwą literą. „Udowodnienie" utraty zarobku w praktyce sprowadzało się do przedstawienia *na każdem posiedzeniu* przez ławnika zaświadczenia od pracodawcy, że utracił zarobek. Zdarzały się wypadki, że pracodawcy wydalali robotników, którzy żądali

---

*) Vide również: „Spór o właściwość między Sądem Pracy „Warszawa-Północ", a Sądem Okręgowym — Wydział XII Karno-Administr. w Warszawie". — „Głos Sądownictwa' — październik 1929 r.

od nich takich zaświadczeń (w Łodzi). Udowodnienie utraty zarobku może być oparte na dowodach pośrednich. Np. okazanie książeczki Kasy Chorych z zaznaczeniem, że pracownik - ławnik pobiera dzienne wynagrodzenie powinno wystarczyć do przyznania djet. Będzie to miało znaczenie również i dla ławników - chałupników. Z tych względów koniecznem jest z art. 16 skreślić wyraz „udowodnionej", pozostawiając rozporządzeniu wykonawczemu „sposób ustalenia utraty zarobku". Wreszcie wydaje się wskazanem skreślenie postanowienia ustępu 4-go art. 17 w sprawie zastosowania kar aresztu do ławników, uchybiających swoim obowiązkom. Przepis ten, faktycznie bezużyteczny, naraża jedynie na szwank autorytet ławnika, który wykonywa swe obowiązki nie tylko pod przymusem sankcji karnej, lecz przedewszystkiem pod autorytetem zaszczytu, z którego korzysta biorąc udział w wymiarze sprawiedliwości.

V.

POSTĘPOWANIE.

Ustęp końcowy art. 30 Rozporządzenia o sądach pracy zawiera postanowienia o wyrokowaniu II-ej instancji w sprawie odwołań, wnoszonych z przyczyn kasacyjnych. Wykładnia sądowa oraz poglądy doktryny na znaczenie tego artykułu są bardzo rozbieżne.[3])

Praktyka sądowa w b. dzielnicy rosyjskiej uznaje „odwołanie z przyczyn kasacyjnych" jako postępowanie kasacyjne, w którem 2-ga instancja, nie wydając merytorycznego wyroku i kasując wyrok I-ej instancji, przesyła sprawę do ponownego rozpatrzenia do sądu I-ej instancji. W ten sposób sprawy 200 zł. w wypadku odwołania mogłyby przechodzić przez 3 rozprawy, podczas gdy sprawy ponad 200 zł. w wypadku odwołania przechodzą przez 2 rozprawy.

Intencja ustawodawcy była wręcz odmienna — chodziło właśnie o skrócenie trybu postępowania w sprawach do 200 zł. Przepis art. 30 miał upoważniać II-ą instancję do wydania wyroku merytorycznego na podstawie materjału dowodowego, zebranego w I-ej instancji z uwzględnieniem jedynie zarzutów kasacyjnych, natomiast bez prawa wnoszenia nowych dowodów merytorycznych (powoływania się na świadków, składania dokumentów i t. d.). Jednak praktyka sądowa poszła po linji odmiennej, przeto zachodzi potrzeba sprecyzowania redakcji art. 30, któraby doprowadziła do właściwej wykładni sądowej tego przepisu; da się to uskutecznić przez zastąpienie w ust. 3 art. 30 wyrazu „orzeka" słowami: „wyrokuje ostatecznie". Zresztą kwestja ta wiąże się bezpośrednio z trybem postępowania cywilnego ogólnego. Ponieważ, jak wiadomo, projekt K. P. C. przewiduje wprowadzenie rewizji, jest zupełnie uzasadnione, aby i w sądach pracy obowiązywał już obecnie tryb rewizyjny.

Termin na wniesienie środków prawnych do Sądu Najwyższego dotychczas w rozporządzeniu o sądach pracy nie był ustalony, wobec

---

*) Vide Dr. M. Allerhand: „Kilka uwag o środkach prawnych od orzeczeń sądów pracy w sprawach cywilnych" „Przegląd Sądowy" Nr. 5 1929; E. Wolff: „Apelacja, kasacja czy rewizja" — „Głos Sądownictwa" wrzesień — 1929 r. Dr. Zygmunt Feinchel: „Proces cywilny przed sądem pracy". — Przegląd prawa i administracji". 1929 r.

czego stosowany jest na ziemiach b. zaboru rosyjskiego termin 2-miesięczny, w b. zaborze austrjackim termin dwutygodniowy. Rozbieżność tych terminów jest tak duża, że świadczy dowodnie o możliwości skrócenia terminu dwumiesięcznego. Byłoby w tych warunkach wskazanem w art. 32 wprowadzić jednolity miesięczny termin dla środków prawnych wnoszonych od wyroków sądów okręgowych zapadających w sprawach odwołań od wyroków cywilnych sądów pracy.

Sprawy, należące do właściwości sądów pracy, w okręgach, w których sądy pracy nie zostały uruchomione w myśl art. 23 ust. 1 Rozporządzenia o sądach pracy, podlegają w dalszym ciągu sądom grodzkim. Ponieważ uruchamianie sądów pracy odbywa się stopniowo, przeto okręgi posiadające sądy pracy są uprzywilejowane w stosunku do innych okręgów. Uprzywilejowanie to najdotkliwiej wyraża się w szybkości postępowania oraz szybkości egzekucji. Aby tę różnicę zmniejszyć, a tem samem osłabić parcie w kierunku tworzenia nowych sądów pracy, nowela winna zmierzać do przyśpieszenia rozprawy i egzekucji, drogą zastosowania w sprawach, podlegających właściwości sądów pracy, a prowadzonych w sądach grodzkich, przepisów art. 28 (o wyznaczeniu terminu rozprawy) oraz art. 33 ust. 3 (o niezwłocznej wykonalności wyroków ostatecznych) Rozporządzenia o sądach pracy.

ORZECZNICTWO

1.

Art. 3 Ustawy z dn. 16. V. 1922 r. (Dz. U. Nr. 40 poz. 334) o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Przepis art. 3 ustawy z dn. 16. V. 1922 r., stanowiący, iż pracownik traci prawo do urlopu, a więc i prawo do wynagrodzenia za niewykorzystany urlop, jeżeli sam rozwiązał umowę pracy, nie może obejmować również takiego rozwiązania umowy pracy które spowodowane zostało w samej rzeczy przez pracodawcę w drodze niewykonywania przezeń istotnych jego zobowiązań, płynących z owej umowy.
N. I. C. 232/29 r. z dn. 5. IX. 1929 r.

2.

Art. 19 ustawy z dn. 1. VIII. 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (D. U. poz. 394).

Decyzje komisyj rozjemczych, oddalające roszczenia pracowników rolnych do pracodawców w zatargach na tle umowy zbiorowej, nie ulegają zaskarżeniu do sądów nawet w razie, gdyby komisja rozjemcza nietrafnie uznała swoją właściwość w danym sporze.
N. I. C. 858/29 r. z dn. 27. IX. 1929 r.

3.

Art. 4 ustawy z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu. (D. U. poz. 334).

Stosownie do art. 4 ustawy z dn. 16. V. 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, wysokość zarobku dziennego pracowników akordowych winna stanowić iloraz z wynagrodzenia uzyskanego przez nich za czas trzech miesięcy, bezpośrednio poprzedzających urlop, podzielonego przez tę ilość dni roboczych, jaka przypadała w tymże okresie trzechmiesięcznym, z uwzględnieniem przeto ewentualnych dni świątecznych.
N. I. C. 10/29 r. z dn. 28. VIII. 1929 r.

4.

Art. 19 ustawy z 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi (Dz. Pr. z 1919 r. Nr. 65

poz. 394), której działanie zostało przez ustawę z 23 stycznia 1920 r. (Dz. U. z 1920 r. Nr. 8 poz. 53) rozszerzone na zatargi zbiorowe między właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi.

W myśl art. 19 podlegają właściwości komisyj rozjemczych nie wszelkie zatargi indywidualne, wynikłe pomiędzy stronami na tle niedotrzymania ugody albo niewykonania orzeczenia komisji rozjemczej, regulujących warunki pracy i płacy, a jedynie te, które zostały poddane pod rozstrzygnięcie komisji podczas trwania stosunku z umowy najmu pracy.

I. C. 497/29 r. z dn. 23. X. 1929 r.

5.

Art. 16 ustawy z dn. 18. XII. 19 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z. I. 1920 poz. 7 i art. 2271 K. C.

Norma zawarta w art. 16 ust. z dn. 18. XII. 19 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu i określająca stawki dopłaty za pracę w godzinach nadliczbowych — nie wyłącza bynajmniej stosowania art. 2271 K. C.

N. I. C. 529/29 r. z dn. 18. X. 1929 r.

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO-KARNY.

J. GUMIŃSKI.

Zeznania o obrocie przedsiębiorstw przemysłowych w obliczu sądu.

Na mocy art. 57 Ustawy o państw. pod. przem. z dn. 15.7.25 sprawdzanie i ustalanie obrotów, podlegających opodatkowaniu w myśl art. 5, 7 i 9 tejże ustawy, należy w pierwszej instancji do komisji szacunkowych, którym p. 2 art. 75 Ustawy daje prawo zbierania informacyj od osób, obznajmionych z faktycznemi stosunkami, oraz powoływania biegłych. Poza temi danemi komisje szacunkowe korzystają z wyników lustracji (art. 40 i 42 Ustawy) oraz z informacyj, otrzymanych z urzędów państwowych i samorządowych, z instytucji kredytowych, z rozmaitych przedsiębiorstw i t. p., w których delegaci urzędów skarbowych mają prawo przeglądania ksiąg, dokumentów i innych zapisków oraz sporządzania potrzebnych wyciągów (art. 47). W ten sposób o obrotach, naprzykład, przedsiębiorstwa skupu zawodowego (dz. II lit. A cz. II załącznika do art. 23 Ustawy) urzędy skarbowe otrzymać mogą informacje: od sprzedawcy, od naczelnika stacji kolejowej, z której towary wysyłano, z banku, w którym fracht kolejowy zastawiono, od firmy wreszcie, której towar dostarczono. Jeżeli przedsiebiorca nie prowadzi prawidłowych ksiąg handlowych lub jeśli prowadzone przezeń księgi uznane zostaną przez komisję na nierzetelne, komisja szacunkowa ustala obrót według własnego uznania (art. 76), opartego na posiadanych przez nią informacjach. Powstaje pytanie, jak powinien się do tych informacyj ustosunkować sąd z chwilą, gdy sprawa o świadome

podanie w zeznaniu o obrocie, względnie w wyjaśnieniu, złożonem na żądanie urzędu skarbowego lub komisji szacunkowej (p. 1 art. 75), nieprawdziwych wiadomości (art. 105) przyjdzie pod rozpoznanie sądu, a sąd ten zakwestjonuje moc dowodową informacyj, naprzykład, z tego powodu, że wystawiona w nich wartość towarów niczem nie jest udowodniona, lub że w informacjach znajdują się przekreślenia i poprawki? Istotnie napotykać można informacje, w których figurują dane tego rodzaju: „manufaktura i wata — 500 klg. po 10 zł. — razem 5000 zł." Jaka manufaktura? Jaka wata? Dlaczego jednakowa cena i skąd 10 zł.? Sądy stają nieraz na tym gruncie, że *oskarżenie* powinno być *udowodnione;* skoro więc brak jest tych dowodów lub nie można im przyznać wagi, — to wydają wyrok uniewinniający, nie wchodząc w to, czy oskarżony podał prawdziwe czy też fałszywe wiadomości o swym obrocie. Trzy tego rodzaju sprawy znalazły się w dn. 17 grudnia r. ub. na wokandzie Izby II Sądu Najwyższego na skutek skarg kasacyjnych Urzędu Skarbowego w Brasławiu na wyroki Sądu Okręgowego w Wilnie, który uniewinnił oskarżonych, dyskwalifikując informacje władz podatkowych. Orzeczenie Sądu Najwyższego w powyższych sprawach zawiera przesłanki następujące: 1) informacje są uprawnionym materjałem do sprawdzenia obrotów i są przeznaczone nie dla sądu, lecz dla użytku komisji szacunkowej, 2) dla sądu w wypadkach, gdy płatnik nie chce lub nie może z jakichkolwiek przyczyn wykazać i *udowodnić prawdziwości* obrotów, miarodajnym jest obrót, ustalony przez kom. szac., gdyż ustaleniu kom. szac. w tych wypadkach Ustawa o państw. pod. przem. nadaje znaczenie domniemania prawnego (orz. 227/24), 3) różnica w ustaleniach obrotu pomiędzy zeznaniem płatnika a orzeczeniem kom. szac., jak każdy inny dowód w sprawie, ulega rozważeniu i ocenie sądu wyrokującego według jego swobodnego uznania i może być uznana za dowód winy popełnienia przestępstwa z art. 105, jeśli sąd uzna, że różnica ta była skutkiem świadomego podania przez oskarżonego nieprawdziwych wiadomości o obrotach celem uchylenia się od powinności podatkowej, 4) w sprawach z oskarżenia z art. 105 Ust. o p. p. prz. zadaniem sądu jest ustalenie, czy wiadomości, podane w zeznaniu o obrocie, są prawdziwe i czy oskarżony, w przypadku podania wiadomości nieprawdziwych, działał rozmyślnie i świadomie w celu uchylenia się od powinności podatkowej, 5) wobec tego sąd nie może poprzestać na stwierdzeniu, że w jego przekonaniu obrót płatnika jest ustalony przez urząd podatkowy dowolnie, lecz powinien sam ustalić obrót, a mianowicie bądź na podstawie orzeczenia komisji szac. gdy płatnik nie prowadzi ksiąg i wogóle nie może z jakichkolwiek przyczyn udowodnić wysokości swego obrotu, bądź na podstawie badania sądowego, gdy płatnik przedstawi dowody, nadające się do przeprowadzenia tych badań; 6) możliwe w przypadkach badania sądowego kolizje w ustaleniu wysokości obrotu pomiędzy zeznaniem płatnika, orzeczeniem komisji szacunkowej i ustaleniami sądu oczywiście powinny być rozstrzygane na korzyść ustaleń sądowych, gdyż tylko one mogą zaważyć na szali wyroku sądowego i decydować o winie oskarżonego, 7) przesłanka wyroku, że ustalenie obrotu oskarżonego przez władzę podatkową jest dowolne, nie rozstrzyga sprawy, gdyż nie zawiera odpowiedzi na oskarże-

nie podania w zeznaniu o obrocie wiadomości nieprawdziwych, oparcie przeto wniosku o niewinności oskarżonego jedynie na odrzuceniu znaczenia dowodowego orzeczenia władzy podatkowej jest równoznaczne z uchyleniem się sądu od rozstrzygnięcia sprawy.

ORZECZNICTWO

I.

Art. 1, 6 i 92 Ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym (Dz. Ust. Nr. 79 poz. 550).

W myśl art. 1, 6 i 92 Ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. (poz. 550) podatek przemysłowy pobierany jest od przedsiębiorstw i korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa, odpowiedzialność zatem za uiszczenie podatku przemysłowego ma charakter rzeczowy i obciąża wszelki majątek ruchomy, znajdujący się w przedsiębiorstwie i związany z jego prowadzeniem, chociażby oddzielne przedmioty, w skład tego majątku wchodzące, należały do osób trzecich.

N. I. C. 115/29 r. z dn. 17. X. i 6. XI. 1929.

II.

Pielęgnowanie tytoniu, samoistnie wyrosłego, może polegać nie tylko na otoczeniu go pieczą, lecz i na obojętnem ustosunkowaniu się do znanego oskarżonemu faktu samoistnego wyrośnięcia tytoniu, miast zniszczenia tegoż.

Sąd N. na posiedzeniu Izby II w dniu 14.10.29 w sprawie Bartłomieja Krawczyka, osk. z art. 57 U. K. Sk., rozpoznawał skargę kasacyjną Urzędu Prok. S. O. w Zamościu na wyrok tegoż Sądu z dnia 24.5.29.

Skarga kasacyjna żąda uchylenia wyroku z powodu obrazy art. 57 U. K. Sk. przez skazanie oskarżonego za nielegalną uprawę tytoniu, pomimo że: 1) pod pojęciem uprawy należy rozumieć współdziałanie człowieka z naturą, polegające na zasadzeniu i hodowaniu roślin tytoniowych, 2) że pielęgnowanie, o którym mówi ustęp trzeci art. 57 U. K. Sk. różni się od uprawy jedynie tem, że tytoń nie był zasiany, ale mimo to rósł, wobec czego fakt pielęgnowania powinien być udowodniony albo „przez pozytywne stwierdzenie pomagania siłą człowieka naturze w wegetacji rośliny albo przez domniemanie, wynikające z obserwacji stanu, w jakim znajduje się roślina, a świadczące o skierowaniu woli człowieka do nieprzeszkadzania istnieniu rośliny"; 3) że w sprawie niniejszej nie zostało udowodnione, aby oskarżony pomagał wegetacji roślin tytoniowych, rośliny bowiem były małe i nikłe, a cały ogród był niepielony i zaniedbany; 4) że powołany w zaskarżonym wyroku ustęp 4 art. 57 U. K. Sk. nie posiada samoistnego znaczenia, jako odnoszący się do 3 poprzednich ustępów tegoż artykułu, obowiązek zaś zniszczenia roślin tytoniowych nie sięga tak daleko, aby nieświadomość istnienia ich poczytywana być mogła za winę, nieumyślna bowiem wina wymaga przynajmniej możliwości przewidywania, że na obszarach oskarżonego w zielu i chwaście ukryte rosną krzaczki tytoniowe, Sąd N. zważył, co następuje:

I. Oskarżony był pociągnięty do odpowiedzialności z art. 57 U. K. Sk. za to, że „w roku 1928, do dnia 25 sierpnia, uprawiał nielegalnie tytoń na przestrzeni 9 metr kw.". Na rozprawie sądowej oskarżony nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że tytoń sam wyrósł, świadek zaś Rzepowski zeznał, że tytoń ,wykryty w ogrodzie oskarżonego, był mały, od 5 — 10 cm., i nikły, że ogród był niepielony i zaniedbany, oraz, że oskarżony, być może, nie zauważył tytoniu, choć „można było odróżnić tytoń od chwastu". Sąd Okr., opierając się na tem, że tłumaczenie się oskarżonego „nie może być wzięte pod uwagę, albowiem, w myśl ust. 4 art. 57 U. K. Sk. winien był zniszczyć rośliny tytoniowe, zanim o nich władza się dowiedziała", skazał Krawczyka na mocy art. 57 i 31 U. K. Sk. Wyrok ten zapadł wbrew wnioskowi Prokuratora, który zrzekł się oskarżenia.

II. W myśl art. 5 U. K. Sk. przestępstwa, przewidziane w tejże ustawie, ulegają karze nie tylko w wypadkach winy umyślnej, lecz także winy nieumyślnej, jeżeli ustawa nie stanowi inaczej. Do takich wyjątków należą przepisy art. 7 cz. 2 art. 66 i cz. 2 art. 112 U. K. Sk. Natomiast nie znajdujemy takiego wyjątku w art. 57 U. K. Sk., z czego wynikałoby, że zarówno „niedozwolona uprawa tytoniu" (cz. I art. 57), jak i „pielęgnowanie rośliny tytoniowej, która wyrosła, choć jej nie posiano, ani też nie posadzono" (cz. III art. 57) ulegają ściganiu,

zarówno w wypadku winy umyślnej, jak i nieumyślnej (nieostrożnej). Tem nie mniej terminologja art. 57 U. K. Sk. sama przez się, niezależnie od przepisu art. 5, nastręcza pewne zastrzeżenia, nie może bowiem ulegać najmniejszej wątpliwości, że: 1) *uprawa*, jako polegająca w pierwszym rzędzie na posianiu lub posadzeniu tytoniu, stanowi wyraźnie czyn *umyślny*, kto bowiem sieje lub sadzi tytoń, ten pragnie, aby tytoń wyrósł, a więc zmierza do nielegalnego posiadania roślin tytoniowych, 2) *pielęgnowanie* polega na roztoczeniu pieczy nad samorodną rośliną, a więc znowu na czynie pozytywnym, nie zaś na zaniechaniu czegokolwiek. Wydawałoby się tedy, że przez samo użycie wyrazów: „uprawa" i „pielęgnowanie" prawodawca wyłączył możliwość ścigania winy nieumyślnej, jako polegającej na braku przestępnej woli, która nie zachodzi przy uprawie, jako czynie świadomym i celowym oraz przy pielęgnowaniu, jako czynie również świadomym i celowym.

III. Ustawa Karna Skarbowa nie zawiera definicji winy nieumyślnej, a więc na mocy art. 2 tejże Ustawy, jak również art. 1a K. K., opierać się należy na przepisach ogólnych prawa karnego materjalnego, czyli na art. 48 K. K. W myśl tego artykułu wina nieostrożna polega na popełnieniu czynu, który wywołał niezamierzony przez sprawcę karalny skutek, — skutek, którego sprawca nie przewidział, choć powinien lub mógł był przewidzieć, lub też przewidywał, lecz miał nadzieję, że go uniknie. Przy rozważaniu winy nieostrożnej należy ustalić dwie cechy zasadnicze: czynnik psychiczny, czyli stan świadomości sprawcy przestępstwa, będący powodem nienależytego odnoszenia się do swego postępowania, oraz możność zrozumienia istoty czynu, jak i przewidzenia jego skutków (orz. S. N. 53/26).

IV. Na tle powyższych rozważań powstaje pytanie, kiedy niezniszczenie, wbrew nakazowi cz. 4 art. 57 U. K. Sk., samoistnie wyrosłej rośliny tytoniowej, a więc nie będącej owocem uprawy, stanowi czyn karalny pod postacią pielęgnowania? Że będzie ono karalnem pielegnowaniem w tych wypadkach, kiedy winowajca roztacza pieczę nad tytoniem, aby on wyrósł i dojrzał, a więc podlewa go, oczyszcza z robaków, opiela lub t. p., — o tem nie może być 2 zdań. Ale czy będzie nim i wtedy, kiedy posiadacz gruntu nie opiekuje się wcale tytoniem, obojętnie odnosząc się do tego, czy tytoń urośnie i dojrzeje, czy też nie? Tu należy odróżnić dwa wypadki: 1) gdy sprawca nie wie zupełnie o tem, że na jego gruncie wyrósł samoistnie tytoń, 2) gdy wie o tem, ale odnosi się do tego faktu obojętnie, nie dbając o roślinę i jej los dalszy, a więc zgoła jej nie pielęgnując. W pierwszym przypadku o żadnej winie mowy być nie może, ponieważ nieświadomość o zaistnieniu faktu, z którego wynikają obowiązki i skutki prawne, uchyla możność stosowania tych obowiązków i skutków. W drugim przypadku ma się do czynienia z winą nieostrożną, polegającą na tem, że przewidując możność wyrośnięcia i dojrzenia tytoniu, sprawca lekkomyślnie przypuszcza, że faktowi temu zapobiegnie przez pozostawienie tytoniu bez żadnej pieczy i, co za tem idzie, żadnej z niego korzyści nie osiągnie. Tak więc, w ostatecznym wniosku należy stwierdzić, że Ustawa K. Sk. z uwagi na przepis jej art. 5, pod pielęgnowaniem rozumie zarówno czyn umyślny, zdążający do osiągnięcia zamierzonego celu, jak i czyn nieostrożny, polegający na obojętnem ustosunkowaniu się do znanego oskarżonemu faktu samoistnego wyrośnięcia tytoniu, miast zniszczenia tegoż. Do tego samego wniosku doprowadza interpretacja art. 57 U. K. Sk., który, ścigając niedozwoloną uprawę tytoniu oraz „pielęgnowanie" rośliny samoistnie wyrosłej, zwalnia od odpowiedzialności tylko tego, kto zniszczył plantację, zanim władza o niej się dowiedziała: z jednej strony, nie może być pociągnięty do odpowiedzialności ten, kto nie zniszczył plantacji ,bo o niej nic nie wiedział; z drugiej zaś, nie może być mowy o nieściganiu tego, kto, wiedząc o istnieniu samorodnej plantacji, przez niedbalstwo lub lekkomyślność jej nie zniszczył.

V. Przechodząc od powyższych ustaleń do zaskarżonego wyroku, należy podkreślić, że S. O. zgoła nie sprecyzował rodzaju winy oskarżonego, identyfikując uprawę z pielęgnowaniem i czyn umyślny z nieumyślnym oraz pomijając kwestję czy oskarżony wiedział o samorodnem powstaniu tytoniu i z czego ta ewentualna świadomość jego wynika. Wydany w takich warunkach wyrok zawiera obrazę art. 766 i 797 U. P. K. w związku z art. 5 i 57 U. K. Sk. oraz art. 48 K. K. i pozbawiony jest mocy orzeczenia sądowego.

Z tych zasad Sąd Najwyższy na mocy art. 912 i 928 U. P. K. wyrok S. O. w Zamościu z dnia 24.5.29 z powodu obrazy art. 57 U. K. Sk. uchyla.... (Akta 2 K. 851).

W sejmie o wymiarze sprawiedliwości.

W swem exposé, wygłoszonem w dniu 10 stycznia 1930 r. na plenum Sejmu, p. Prezes Rady Ministrów prof. Dr. K. Bartel — omawiając program prac Rządu z zakresie Ministerstwa Sprawiedliwości, powiedział, co następuje:*)

Program prac Rządu w zakresie Ministerstwa Sprawiedliwości obejmuje dziedziny ustawodawstwa, sądownictwa i więziennictwa.

W zakresie ustawodawstwa administracyjnego, sądowego i karnego na pierwszy plan wysuwają się przepisy wykonawcze do Prawa o ustroju sądów powszechnych i do kodeksu postępowania karnego. Wydano wprawdzie szereg rozporządzeń, które już umożliwiły wejście w życie nowego ustroju i nowego postępowania, ale w licznych działach obowiązują jednak nadal dotychczasowe przepisy, których natychmiastowa zmiana nie była ani możliwa, ani pożądana.

Obecnie, gdy nowy ustrój obowiązuje już rok, a kodeks postępowania karnego pół roku, nastała pora do dalszej pracy unifikacyjnej w zakresie ustroju i postępowania karnego. Zawarte w tych aktach ustawodawczych upoważnienia umożliwiają wydanie rozporządzeń o mocy prawnej, że wspomnieć wypada tylko ważniejsze, jak: organizacja instytucji aplikacji sądowej i unormowanie praw i obowiązków asesorów sądowych, dalej szczegółowe przepisy, dotyczące sekretarzy sądowych i prokuratorskich, urzędników kancelaryjnych i niższych funkcjonarjuszów, reorganizacja instytucji komorników na zasadach jednolitych; reorganizacja rejestracji skazanych, wykończenie organizacji obrońców karnych w apelacjach warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej. Projekty w powyższych materjach są już opracowane, Należyte funkcjonowanie policji państwowej w zakresie dochodzenia i ścigania przestępstw wymaga wydania instrukcji i dla policji, przewidzianej rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o policji państwowej, której projekt jest w opracowaniu. W związku z nowym stanem prawnym pozostają projekty, które będą wymagały współpracy ciał ustawodawczych. I tak, zamierzone jest zrealizowanie projektu już opracowanego, przekazującego do postępowania karno-administracyjnego znacznej ilości przestępstw pomniejszych natury porządkowej, które dotąd rozpatrywano w postępowaniu sądowem. Ten sam cel odciążenia sądów, a nadto ułatwienia interesowanym pogodzenia się ma na oku projekt przekazania w okręgach apelacyjnych południowych lekkich uszkodzeń ciała do postępowania w trybie oskarżenia prywatnego, co obowiązuje już w okręgach sądowych na pozostałym obszarze Państwa.

Zbliża się wreszcie chwila ukończenia przez Komisję Kodyfikacyjną prac nad projektem polskiego kodeksu karnego. W związku z tą wielką pracą kodyfikacyjną wypadnie ustosunkować się do zagadnienia kodyfikacji wykroczeń „kodeksowych" i „policyjnych". Rozwiązaniem tych problemów będą zamknięte wielkie prace ustawodawcze w dziedzinie unifikacji prawa karno-materjalnego i procesowego.

W zakresie prawa cywilnego Ministerstwo Sprawiedliwości zajmuje się rozpatrywaniem nadesłanych przez komisję kodyfikacyjną projektów ustaw. Do tych projektów należą:

1. projekt kodeksu postępowania cywilnego,
2. projekt ustawy o wprowadzeniu kodeksu postępowania cywilnego,
3. projekt ustawy o kosztach sądowych w. postępowaniu cywilnem.

Te trzy projekty, wraz z wprowadzonym w życie ustrojem sądów powszechnych i kodeksem procedury karnej posuwają bardzo znacznie naprzód sprawę unifikacji ustawodawstwa prawa formalnego, ograniczając zagadnienie ostatecznej i zupełnej unifikacji do prawa egzekucyjnego, upadłościowego i postępowania niespornego, które to działy są jeszcze przedmiotem pracy Komisji kodyfikacyjnej.

W zakresie sądownictwa na pierwszy plan wysuwa się sprawa odnowienia ksiąg gruntowych (co dotyczy Małopolski — przyp. Redakcji), które w znacznej części uległy zniszczeniu skutkiem działań wojennych. Planową akcję w tym kierunku, rozłożoną na przeciąg lat pięciu, wszczęto w roku budżetowym 1929/30.

Rząd będzie dążył do tego, aby przeprowadzić rzeczywiste ujednostajnienia tych dziedzin życia państwowego, aby na podłożu rodzimych praw narastał typ pol-

*) Według stenogramu z plenum Sejmu („Biuletyn Ogólny" z dnia 10. I. 1930 r., kartki XLIV — XLVI).

skiego sędziego i prokuratora, aby formy ich pracy, z natury rzeczy do niedawna pozostające w każdym z b. zaborów pod wpływem dawnej tradycji i rutyny, zmierzały do oczyszczenia się z tych pierwiastków i aby z elementów dodatnich i nowych wytworzyła się jednolita w typie i działalności magistratura i prokuratura polska — jednolita w pojmowaniu swych zadań, jednolita z ducha, jakim kierować się będą przy spełnianiu swych obowiązków i stosowaniu przepisów prawa i jego wykładni.

Obok tego zadania, niełatwego i wymagającego żmudnej pracy, pozostaje do spełnienia praca w dziedzinie coraz to dalszego usprawnienia działalności sądownictwa, a więc uczynienia wszystkiego co możliwe, aby osiągnąć jaknajbardziej szybki wymiar sprawiedliwości i celowe jego funkcjonowanie.

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej w dniu 18 stycznia 1930 r. odbyły się debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości. Poniżej podajemy teksty przemówień: referenta tego działu budżetu państwowego, posła Rosmarina, p. Kierownika Ministerstwa Sprawiedliwości F. Dutkiewicza, oraz szeregu przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawach, związanych z wymiarem sprawiedliwości*).

P. Rosmarin: Jest to już drugi budżet tego resortu, rozpatrywany w nieobecności Ministra, który go ułożył. Budżet ten powinien być apolityczny, jednak od pewnego czasu w resorcie tym zapanowały stosunki, domagające się naprawy, co przyznał sam obecny Minister w przemówieniu w Poznaniu, stwierdzając konieczność utrwalenia niezawisłości sędziowskiej i przywrócenia zaufania społeczeństwa do władz.

Pogwałcenie prawa w żadnym innym resorcie nie budzi tak bolesnego oddźwięku w społeczeństwie, jak właśnie w Ministerstwie Sprawiedliwości. We Francji nie jest przypadkiem, że wicepremjerem jest z reguły minister sprawiedliwości. Daje to gwarancję praworządności.

Dekret o ustroju sądownictwa miał ujemne skutki. Nieusuwalność sędziów jest podstawą niezawisłości sędziowskiej. Referent wyraża przekonanie, że ze zmianą Ministra w myśl tego, co powiedział obecny kierownik Ministerstwa w Poznaniu, w resorcie tym zapanują teraz normalne stosunki.

Nominacje sędziów następują zbyt powoli, co także nie wpływa korzystnie na tok spraw. Mimo braku etatów wiele etatów pozostaje nieobsadzonych. Te stosunki obok złego uposażenia przyczyniają się do ucieczki sędziów z tego zawodu.

Tempo wymiaru sprawiedliwości jeszcze się pogarsza. Uzyskanie wyroku staje się dziś prawie niedoścignionem marzeniem. W rozmowie z p. Ministrem spotkałem się z należytem zrozumieniem tej sprawy. Zaradzić temu przez pomnożenie sądów i etatów w bliższej przyszłości będzie niemożliwe. Do tego jeszcze dochodzi rozmieszczenie sądów takie, że w Poznańskiem przypada jeden sędzia na 13.000 ludności, a w b. Królestwie na 41.000.

P. Minister wspomniał, że możnaby spróbować systemu angielskiego, gdzie przeważnie jeden sędzia załatwia sprawy, z wyjątkiem tych, które uważa za zbyt zawiłe i które oddaje do rozpatrzenia senatowi, czy całemu wydziałowi. Z pewnością w ten sposób możnaby zaoszczędzić wiele czasu. Zarazem p. Minister zauważył, że bardzo wiele czasu pochłania pisanie wyroków i motywów, i możnaby w tych sprawach, gdzie niema apelacji, skasować pisanie wyroków, przez co zaoszczędzonoby 30% czasu. Na 100 spraw tylko w mniej więcej 12 wnoszone są apelacje, w innych więc pisanie wyroków i motywów nie jest bardzo potrzebne.

Także nowe ustawy, jak np. nowa procedura karna, przyczyniają się do przewlekania sprawy.

W razie zaprowadzenia nowych, a ważnych ustaw możnaby wprowadzić u nas, jak to bywało gdzieindziej, instytucję instruktorów i inspektorów, którzyby pilnowali jednolitości interpretacji.

Sami sędziowie zwracają uwagę na kwestję kwalifikacji sędziów, skarżą się na obniżanie się poziomu tej kwalifikacji. Głównym powodem jest złe uposażenie i przeciążenie pracą, które nie pozwala na to, żeby sędzia w godzinach wolnych mógł pracować nad sobą. Sędziom brak też podręczników i materjałów odpowiednich.

W kwestji uposażenia sędziów czytam w „Głosie Sądownictwa", miesięczniku poświęconym sprawom zawodowym sędziowskim wielkie i słuszne skargi. Obecnie uposażenie sędziego, czy prokuratora nie pozwala mu nietylko na korzystanie

---

*) Według „Djarjusza Komisji Budżetowej" z dnia 18. I. 1930 r.

z dobrodziejstw kultury, pójście do teatru, kupienie książki, czytanie pism fachowych, ale nawet na zaspokojenie najniezbędniejszych swoich potrzeb. Poczucie godności swego stanu nie pozwala mu imać się zajęć ubocznych, jakkolwiek w Warszawie, jak słyszę, są sędziowie, którzy uczą łaciny i greki w gimnazjach. Szczupłość uposażenia podrywa autorytet sędziego w jego oczach własnych i w oczach społeczeństwa. Wynagrodzenie sędziego grodzkiego wynosi 371 zł., żonatego 419 zł. miesięcznie. To też jednostki obrotniejsze porzucają ten zawód. W r. 1927 ustąpiło 170 sędziów i prokuratorów. W 1928 r. 191, na 1 stycznia z. r. wakowały 242 stanowiska, które już od dłuższego czasu nie mogą być obsadzone. W niektórych okręgach apelacyjnych ilość nieobsadzonych posad sędziowskich wynosi do 20%, teraz ta statystyka będzie jeszcze gorsza. Brak kandydatów dotyka przedewszystkiem sądy grodzkie. 42% sędziów grodzkich — to nieprawnicy, często nie posiadający nawet średniego wykształcenia. W innych kategorjach urzędnicy są stosunkowo lepiej płatni od sędziów. To są rzeczy straszne. Jak można żądać, by rzetelnem sumieniem społeczeństwa mógł być człowiek, który prawie bez kontroli, w małem miasteczku, decyduje o losie, o zdrowiu, o wolności, o majątku tysięcy obywateli, a ma 371 zł. pensji.

Wiem, że w ramach dzisiejszego budżetu tego smutnego problemu nie załatwimy, jednak nie wolno było przynajmniej nie wspomnieć o nim.

W komisji kodyfikacyjnej prace idą za powoli i kolejność ich spotyka się w sferach fachowych z krytyką. Muszą też zwrócić uwagę na sposób, w jaki ustawy już przygotowane powinnyby być dalej przeprowadzone w ministerstwie i w sejmie. Wierzę w to, że sejm znajdzie jakiś skrócony sposób postępowania.

Departament ustawodawczy w ministerstwie pracuje bardzo sprawnie, jego prace są ogromne.

Przechodząc do poszczególnych pozycyj budżetowych, referent stwierdza, że ze stanowiska niezawisłości sędziowskiej lepiej byłoby, gdyby znikła rubryka zapomóg, lecz wniosków o skreślenie nie stawia, biorąc pod uwagę niedostateczność uposażeń.

Przechodząc do więziennictwa, cytuje, że w dniu 1 lipca 1928 r. więźniów karnych było 17.000, śledczych 11.000, w tem karnych politycznych 859, w śledztwie ponad 1.500. *(P. Lieberman* zapytuje według jakiego kryterjum kwalifikuje się więzniów politycznych. *Wiceminister Sieczkowski* wyjaśnia, że przedewszystkiem wogóle niema więźniów politycznych, tylko przestępcy przeciwpaństwowi, a kwalifikuje się według artykułów kodeksu). *Referent* stwierdza dalej, że na 1 grudnia 1929 r. liczba tych przestępców przeciwpaństwowych zmniejszyła się o 100.

Sprawą Studzieńca obszernie zajmowano się w sejmie. Ministerstwo zrzuca poniekąd z siebie odpowiedzialność za administrację, gdyż zarząd tego zakładu jest w rękach prywatnych.

W 124 więzieniach istnieją działy pracy, w których pracuje ponad 5.000 więźniów, dalej w więzieniach jest 65 szkół, z których korzysta do 5.000 uczni, jest 160 bibljotek, liczących ponad 90.000 książek. Śmiertelność wśród więźniów obniżyła się, co świadczy o lepszym stanie sanitarnym.

Minister Sprawiedliwości Dutkiewicz. Nie przyjąłem stanowiska Ministra, lecz poprosiłem o kierownictwo Ministerstwem z pozostawieniem mnie na stanowisku prezesa Sądu Apelacyjnego. Jest to pierwszy wypadek, żeby aktywny sędzia — pobieram wynagrodzenie w sądzie — był kierownikiem Ministerstwa. Uczyniłem to, żeby zachować niezależność w ustosunkowaniu się do rzeczywistości i zadokumentować, że dotychczasowe postępowanie mię obowiązuje. Nie mógłbym go zmienić i nie chcę zmienić.

Uznaję niezawisłość sędziowską.

Jestem tylko tym szarym pracownikiem, który jadąc do Polski, powiedział sobie, że nie będzie dążył do kierowniczych stanowisk i całe 11 lat spędziłem rzeczywiście na tej szarej pracy, więc zarówno ten wzgląd, jak i różnica w wieku i różnica przeszłości, gdyż 30 lat spędziłem w służbie sędziowskiej, w mojem pojęciu wytwarza to, że ze względu na płaszczyznę moich zainteresowań ja stanowię antytezę mojego poprzednika.

Sprawa niezależności sędziowskiej wśród publiczności przedstawia się dość oryginalnie. Niedawno jedna z gazet warszawskich, która niesłychanie gorliwie broniła niezawisłości sędziowskiej, zwróciła się z powodu niedawnego wyroku Sądu Najwyższego do mnie o interwencję. Nie uważam się nawet w prywatnej rozmowie za uprawnionego ani do chwalenia ani do ganienia wyroków, a jedynie mam prawo wypowiedzieć się wtedy, kiedy przyjdzie do mnie na stół prośba o ułaskawienie i to już w innej płaszczyźnie.

Nieściśle powtórzono moje przemówienie w Poznaniu, że mianowicie mówiłem o restytucji zdrowej atmosfery psychicznej społeczeństwa, co uważam za najważniejsze zagadnienie. Nie mówiłem o restytucji, tylko o stworzeniu takiej atmosfery, bo dotychczas nigdy jej w Polsce nie było. Zaraz po upadku okupacji nie było sprawy takiej, jak o opór władzy, albo wymyślanie, żeby nie mówiono pogardliwie: „polska władza", „polski policjant". Sąd reagował ostro i po kilku latach wyraz „polski", jako pogardliwy zniknął, nie wiem, czy w nastroju, ale w wypowiadaniu się. Chodzi mi o dobrą wiarę w komentowaniu prawa. Chociaż nowela nie jest jeszcze ogłoszona, to nie wydałem żadnego rozporządzenia w zakresie sądownictwa, do czego byłem upoważniony, wiedząc jednak, że za kilka tygodni pojawi się nowela i uważałbym siebie za nielojalnego, gdybym z tego prawa korzystał, chociaż mam szereg wypadków, gdzie dla dobra sądownictwa powinienbym to zrobić. Stoję na stanowisku lojalności, która bezwzględnie mnie obowiązuje.

W sprawie powolności w załatwianiu spraw, rzeczywiście sytuacja przedstawia się okropnie, ale pogorszy się ona jeszcze wskutek noweli Sejmu. Z motywów, dla mnie sympatycznych, Sejm uchwalił, żeby sędziów grodzkich mianował Prezydent, ale trzeba zdać sobie sprawę, że to przedłuża rzecz o 2 i pół miesiąca.

Przypuszczenie, iż przyjęcie nominacji od Prezydenta postawi sędziego wyżej w oczach ludności, jest złudzeniem. Sędziego stawia wysoko rozumna i sprawiedliwa działalność. W młodości mojej, kiedy byłem niesłychanie ostrym sędzią, zwłaszcza, gdy chodziło o gwałt, pobicie kobiety lub jednego człowieka przez dwóch napastników, wówczas na dalekim Sybirze skazywałem na 3 miesiące aresztu. Otóż po wybuchu pierwszej rewolucji rosyjskiej miałem pojechać do pewnej miejscowości poza koleją, gdzie mieszkali przeważnie kolejarze. Było to w czasie, kiedy nie śmiała się tam pojawić policja, gdyż było już kilka zabójstw. Obawiałem się strasznych rzeczy. Tymczasem zostałem przyjęty nietylko pogodnie, ale zaproszono mnie na herbatę. Zdziwiony tym nieoczekiwanym obrotem sprawy powiedziałem, że nie oczekiwałem tego, gdyż jestem bardzo surowy. Odpowiedziano mi charakterystycznie: Tak, Pan jest bardzo surowy, ale Pan honor nasz i naszych bab stawia narówni z honorem szlachetnie urodzonych. Tymczasem inny sędzia pokoju, gdy „naszego brata" wytłuką, daje 4 dni aresztu, a gdy któryś z nas po pijanemu użyje obelżywego wyrazu w odniesieniu do jakiejś pani, skazuje go na miesiąc aresztu. Surowość tę i dziś zachowałem, może troszeczkę złagodniałem, w głębokiem poczuciu, że zawsze kara jest czemś złem. Należy dać sędziemu odpowiednie uposażenie i możność pracowania nad sobą, to będzie można podnieść powagę jego u ludności, ale nie sposobem nominacji.

Co do braku sędziów, to z punktu widzenia stosunku procentowego do ogółu sędziów, nie przestawia się ta sprawa zbyt zastraszająco, z wyjątkiem lubelskiego, wileńskiego i kieleckiego. Wiem, jaka jest depresja człowieka, który staje przed robotą niemożliwą do pokonania. Ministerstwo stara się przyjść sędziom z pomocą przez sumy zapomogowe, które jednak są dość szczupłe, bo wynoszą po 50 zł. Zgadzam się jednak na to, że sędzia powinien mieć takie wynagrodzenie, aby nie potrzebował zapomóg.

Kwestja statutu palestry znajduje się w Komisji Kodyfikacyjnej, a Ministerstwo w danym wypadku nie ma możności przyśpieszenia jej.

Zostałem nieco zaskoczony licznemi wnioskami co do zmian w budżecie.

Zaoponować muszę przeciw skreśleniom sum na przesiedlanie sędziów. Przesiedlania są potrzebne, bo np. nie można mianować sędziego wiceprezesem w tym samym okręgu, nie chcąc go obarczać względami na poprzednie koleżeństwo. I tak w tym dziale zapożyczamy się często z funduszu remuneracyjnego. Tak samo sprzeciwiam się umniejszeniu kwoty na wizytację więzień przez prokuratorów, to są przecież jedyne osoby, przed któremi więźniowie mogą się żalić.

Wiceminister Sieczkowski, dziękuje za uznanie dla prac departamentu ustawodawczego.

Staramy się je robić jak najtaniej ,wyszło dotychczas 6 tomów ustawodawstwa bieżącego, a przewidzianych jest 10 tomów. Szkodaby było, żeby wydawnictwo to ustało, przecież koszta się zwrócą, jest ono tańsze o 800% od wydawnictw prywatnych. Zamierzamy też wydawać tanie egzemplarze ustaw z komentarzami. Wydawnictwa te są ważne dla popularyzacji prawa.

Dyr. Departamentu Świątkowski wyjaśnia, że co do obsadzania stanowisk sędziowskich, to ustawa nakazuje rozpisanie konkursu i wolne tempo tłumaczy się przewlekłością procedury. Winę za odpływ z Ministerstwa sędziów i prokuratorów ponosi niskie uposażenie, jednak jest poprawa, gdyż w 1927 r. odeszło 107, w 1928 r. 88, w 1929 — 58 sędziów. Spensjonowano w ostatnim roku 62, to jest mniej, niż

wymagała komisja lustracyjna, a uczyniono to dlatego, że przy braku sędziów powstałyby luki w sądownictwie. I tak jest nieobsadzonych 324 stanowiska.

Utworzenie instytucji instruktorów do interpretowania nowych ustaw, czego domaga się referent, nie dałoby się pogodzić z ustawą, bo urzędnik nie ma prawa interpretowania ustaw.

Co się tyczy uposażeń sędziowskich, to opracowywane są dwa projekty ustaw i *upasażenie sędziago grodzkiego przewidywane jest w wysokości 600 zł.*

W Trybunale Administracyjnym zapadł wyrok, by aplikantom sądowym zwracać składki emerytalne. Orzeczenie obowiązuje w danej sprawie. Wysokość tych składek co do wszystkich aplikantów wynosi 500.000 zł. Zwróciliśmy się do Ministerstwa Skarbu o zwrot tych składek. Trzeba jednak pamiętać, że aplikanci sądowi mają wszystkie przywileje urzędników, że aplikacja wlicza im się do emerytury i dlatego powstaje kwestja, czy wyrok Trybunału Administracyjnego jest słuszny. Skarb Państwa zwrócił już aplikantom część składek emerytalnych, my jednak wywołujemy jeszcze drugie orzeczenie.

Nacz. Wydz. Budż. p. Neyman omawia fatalne położenie sądownictwa z powodu braku pomieszczeń. Potrzeby przekraczają 200.000.000, gdyby więc co rok wstawiać 1.000.000, to dopiero za 200 lat byłby stan zadawalający. Pod względem inwestycji Ministerstwo Sprawiedliwości stoi na 8-em miejscu. W tem tempie nie zbliżamy się do rozwiązania zagadnienia. Musimy mieć place i projekty, nim się przystąpi do budowy, dlatego też mówca broni pozycyj na to preliminowanych. Sprzeciwia się także skreśleniom z funduszu budowlanego w więziennictwie. W Łodzi budowa więzienia jest konieczna, trzeba ją zapoczątkować, rozpisać konkurs i t. d. W Drohobyczu trzeba dokończyć zapoczątkowane roboty.

Dyr. Dep. Karnego Jaxa-Maleszewski. Ministerstwo traktuje więźniów wszystkich narodowości i wyznań jednakowo, czyto narodowości ukraińskiej, czy żydów, czy innych. Co do bibljotek,to więźniowie nie okazywali dotąd większej potrzeby czytania książek ukraińskich, ale jeżeli się książki te wymienia postaramy się je sprawić. Każde wyznanie ma zapewnioną pociechę religijną ze strony swoich duszpasterzy. Co do żądania klasyfikacji i segregacji więźniów, to rozdziela się więźniów według długości kar i odsyła się ich z więzień, które są zbytnio przepełnione, do więzień mniej pełnych, W każdej dzielnicy więźniowie są inaczej traktowani, w b. zaborze pruskim niema t. zw. więźniów politycznych, ale za to więźniowie przesyłani tam np. z Małopolski wedle możności otrzymują te przywileje, jakie mieli tutaj, a więc prawo dłuższych spacerów, prawo noszenia na sobie własnego ubrania, lepszy wikt, prawo otrzymywania przesyłek z domu, ciepłą wodę i t. p. W zaborze rosyjskim na mocy przepisów wydanych przez b. min. Makowskiego więźniowie skazani za przestępstwa prasowe, religijne i antypaństwowe — korzystają również z szeregu uprawnień, które są legalizowane. Teraz opracowuje się jednolity regulamin więzienny. Musimy się oprzeć w tem o najnowszy kodeks.

Co do więzienia na Św. Krzyżu, to stosunki tam znacznie się poprawiły i przecież sejm sam uchwalił więzienia tego nie zamykać.

Na zapytanie p. Rosmarina dodaje jeszcze dyrektor, że Rząd będzie dążył do pomnożenia sądów pracy.

Dyrektor Departamentu Administracyjnego Świątkowski. Statystyka sędziów ukraińskiej narodowości nie potwierdza czynionych zarzutów. Na terenie lwowskiej apelacji, sędziów i prokuratorów tej narodowości jest 263, a Polaków 516, ogólny odsetek sędziów ukraińskiej narodowości wynosi tam 31 pct., a w poszczególnych sądach grodzkich i okręgowych ten stan zwiększa się do 50% i więcej. Był zarzut, że nie daje się im awansu. Ale oto świeże wypadki: sędzia Werhanowski otrzymał awans na prezesa sądu apelacyjnego, wiceprokurator sądu okręgowego Hryniewiecki na wiceprokuratora sądu apelacyjnego, a jeden z prezesów narodowości ukraińskiej otrzymał komandorję Polonia Restituta. Nominacje na sędziów grodzkich i okręgowych następują na podstawie wyboru, konkursu i nie było wypadku, żeby Ministerstwo postawiło odmienny wniosek. W sprawie aresztów prewencyjnych wyszły dwa okólniki.

Minister Dutkiewicz. W sprawie stosunku mego do mniejszości narodowych mogę powiedzieć, że jestem chemicznie wyprany z wszelkiej niechęci przeciw obcym narodowościom, przeciwnie nader życzliwe stosunki z czasów rewolucji rosyjskiej mnie z niemi łączyły. Oczywiście zdaję sobie sprawę i w tym kierunku, że mam mało środków do osiągnięcia pozytywnych wyników bo w gruncie rzeczy niepodobna wszędzie okiem sięgnąć i ogarnąć cały bezmiar, którego znaczna część nie jest wynikiem złej woli, lecz niezrozumienia i pewnego nieprzygotowania do swej roboty. Wierzę mocno, że silnie zaznaczona tendencja sprawiedliwego i równego trak-

towania wszystkich obywateli Państwa Polskiego z czasem wywrze wrażenie, że bardzo wiele z tych ujemnych zjawisk, które są, da się usunąć. W każdym razie mogę zapewnić, że wszelkich sił w tym kierunku użyję, aczkolwiek powtarzam, że nikłość środków, jakiemi rozporządzam, jest bardzo wielka.

Na tem zakończono obrady. *Z. Z.*

KRONIKA.

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. odbytem w dniu 7 grudnia 1929 roku we Lwowie (z którego obszerną relację podaliśmy w zeszycie poprzednim — Nr. 1 ex 1930 r.) jako punkt III porządku dziennego figurowało sprawozdanie Głównej Kasy Zapomogowej, które podajemy poniżej.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się jak następuje:

		Stan czynny.
I.	Fundusze Kasy.	
	1. sumy na rachunku w P. K. P.	25.283.89
	2. sumy ulokowane w Kasie m .st. Warszawy	56.000.00
	3. suma w Oddziale Krakowskim	8.000.00
	4. gotówka w kasie	45.12
II.	Ruchomości	1.031.80
III.	Wypłacone zapomogi	96.000.00
IV.	Koszty administracyjne	2.546.67
		188.907.48

		Stan bierny.
I.	Składki wpłacone przez Koła	187.774.72
II.	Pożyczka — Zarząd Główny	35.00
III.	Procenty	1.048.26
IV.	Dotacje	49.50
		188.907.48

Bilans obejmuje okres od 1 października 1928 r. do 1 grudnia 1929 r.

Ad. I. 8000 zł. w Oddziale Krakowskim, przechowywane jest jako rezerwa na wypadek wypłacenia zapomogi w Oddziale Krakowskim.

Ad. III. Zapomóg wypłacono 24 po 4.000 zł. łącznie zł. 96.000.

DZIAŁALNOŚĆ KASY ZAPOMOGOWEJ.

Do dnia 1 grudnia 1929 r. Kasa Zapomogowa wypłaciła 24 zapomogi po zł. 4.000, co czyni sumę zł. 96.000. Do dnia 1 grudnia 1929 r. od 1 października 1928 r. wpłynęło tytułem składek zł. 187.774.22. tak, że nadwyżka wpłaconych składek nad wypłaconemi zapomogami wynosi po odtrąceniu kosztów administracyjnych i wartości nabytych ruchomości zł. 89.329.01, przyczem suma ta w ten sposób się rozkłada:

zł. 25.283.29 ulokowanych na rachunku bieżącym w P. K. O.;

zł. 56.000.00 ulokowanych na rachunku oszczędnościowym Kasy Oszczędności m. st. Warszawy za wymówieniem trzymiesięcznem z prawem natychmiastowego podnoszenia przy równoczesnem zmniejszeniu stopy procentowej;

zł. 8.000 jest w Oddziale Krakowskim jako rezerwa na wypłacenie zapomogi na wypadek śmierci członka Kasy w Oddziale Krakowskim.

Ubiegłe 11 miesięcy pod względem płynności i wysokości posiadanych funduszów przez Kasę jest zadawalające. W tym czasie nadwyżka wpłaconych składek nad wypłaconemi zapomogami i innemi wydatkami wynosi 89.329.01 zł. Biorąc pod uwagę fakt, że przez ostatnie trzy miesiące roku 1928 zapomogi nie były wypłacone, a przez co stworzyła się dodatkowa rezerwa koło zł. 36.000, nadwyzka wpłaconych składek nad wydatkami w okresie faktycznej działalności wyniosła zł. 53.000, a więc odpowiada funduszowi wystarczającemu na wypłacenie 13 zapomóg.

Liczba członków na koniec miesiąca roku 1929 wynosi:

grudzień	1928 r.	—	2713	czerwiec	1929 r.	—	2750
styczeń	1929 r.	—	2724	lipiec	„	—	2747
luty	„	—	2726	sierpień	„	—	2765
marzec	„	—	2717	wrzesień	„	—	2750
kwiecień	„	—	2758	październik	„	—	2742
maj	„	—	2743	listopad	„	—	2743

Zmniejszenie liczby członków w trzech ostatnich miesiącach było spowodowane w większości wypadków wykreśleniem członków z powodu niepłacenia składek jako też śmiercią 8 członków.

Od ostatniego sprawozdania (1. IX. 1929) wypadkiem korzystnym było zgłoszenie przez Koło w Nowogródku przystąpienia do Kasy Zapomogowej. Organizacja Koła w Nowogródku nie została jeszcze ukończona. Stałem niedomaganiem Kasy jest duża suma zaległości, sięgająca na koniec listopada zł. 5.000. Należy w interesie ogólnym dążyć do najszybszego spłacenia zaległości. Sosnowiec (zaległości stopniowo spłaca), Łuck (bardzo nieregularnie wpłaca), Radom (stale zalega ze składką miesieczną), Toruń, Grudziądz (zaległości stale się zwiększają, a próby porozumienia się w sprawie uregulowania zaległości nie odniosły skutku), Starogard (pomimo kilkakrotnych obietnic składek nie uiścił). Następujące Koła pomimo wielokrotnych zwracań się zaległości nie spłaciły, przeciwnie zaległości ich stale wzrastają: Warszawa, Łuck, Grudziądz, Starogard.

Pomimo upływu 14 miesięcy od chwili rozpoczęcia działalności Kasy nie przysłały kart rejestracyjnych następujące Koła: Warszawa, Łuck, Grudziądz, Starogard. Nie przysłały składu Komisji Miejscowej następujące Koła: Grudziądz i Łuck.

Pomimo wielokrotnych zwracań się Komisji Głównej wiele Komisji Miejscowych nie przysyła sprawozdań miesięcznych, które ułatwiają wzajemne kontrolowanie rachunków.

Również niedogodnością jest zbyt późne przesyłanie zmian w składzie członków, co powoduje wykazywanie fikcyjnych zaległości nieścisłej liczby członków. Dlatego należy dążyć, by wszystkie usterki były jak najszybciej usunięte. zwłaszcza żeby były wpłacone składki przed końcem roku bieżącego.

Nadto w uzupełnieniu poprzedniej relacji z posiedzenia Zarządu Głównego zaznaczamy, iż Przewodniczący, Prezes Zarządu Głównego, Dr. Jan Morawski, reasumując wyniki dyskusji — stwierdził, iż wyłoniły się następujące kwestje:

1. *Sprawa uzyskania dodatków dla przewodniczących wydziałów;*
2. *Sprawa nierówności wynikłych z przyjścia z pomocą tylko sędziom najniższej grupy, a w szczególności pokrzywdzenia naczelników sądów Grodzkich, a w związku z tem,*
3. *Sprawa dodatków dla naczelników sądów grodzkich.*

Te trzy kwestje Prezydjum poruszy, w myśl wyrażonych w toku dyskusji opinij, przy najbliższej sposobności na konferencji z p. Ministrem Sprawiedliwości

4. *Kwestja przejścia sędziów śledczych i wice-prokuratorów do grupy B. traktowana niejednolicie w różnych sądach.*

Sprawa ta rozmaicie traktowana, ze względu na wątpliwości, podniesione ze strony Ministerstwa Skarbu, na tle niezgodności pewnej Prawa o ustroju sądów powszechnych z ustawą uposażeniową, będzie obecnie już uregulowana w sensie przesunięcia wszystkich sędziów śledczych i wice-prokuratorów do grupy B., gdyż Ministerstwo Skarbu zgadza się już ze stanowiskiem w tej sprawie Ministerstwa Sprawiedliwości.

5. *Zmiana zasadniczego systemu uposażeniowego.*

Projekty kompletne nowej ustawy uposażeniowej nawet w kilku warjantach były już przez Prezydjum opracowane i złożone do Ministerstwa Sprawiedliwości, a nawet tamże omawiane, małe są jednak widoki wobec ogólnej sytuacji budżetowej aby sprawa ta mogła być w najbliższej przyszłości zrealizowana. Złożony ostatnio memorjał zmierzał w kierunku poruszenia tej sprawy.

6. *Sprawa ulg przy uiszczaniu wkładek do Kasy Zapomogowej, dla tych, którzy nie należeli dotąd do Zrzeszenia.*

W rezultacie w dyskusji wypowiedziano się stanowczo przeciw dopuszczalności ulg w uiszczaniu przewidzianych regulaminem wpłat, gdyż byłoby to niebezpiecznym precedensem, natomiast należałoby rozwinąć systematyczną akcję w celu pozyskania dla Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, którzy poza niem pozostają. Prezydjum sprawą tą się zajmie.

7. *Kwestja lokowania funduszów stałych Zrzeszenia, — jako wniosek Oddziału Krakowskiego będzie poddana głosowaniu.*

8. *Sprawa dodatków mieszkaniowych dla Poznańskiego, Pomorza i Śląska*

9. *Sprawa takichże dodatków dla Sosnowca, Piotrkowa i Częstochowy.*

Te sprawy przedstawione już były przez Prezydjum p. Ministrowi Sprawiedliwości. Obecnie Prezydjum przypomni je Ministerstwu i zbada, dlaczego dotąd nie mogły być załatwione.

10. *Sprawa tworzenia Kół w siedzibach sądów grodzkich.*

Sprawa ta wymaga zmiany statutu i Prezydjum przygotuje odpowiedni wniosek na Walne Zgromadzenie.

11. *Sprawa Kas pożyczkowych.*

Udzielenie zasiłków z funduszów ogólnych Zrzeszenia lub Kasy Zapomogowej Kasom pożyczkowym, funkcjonującym już przy niektórych Kołach lub Oddziałach, nie byłoby wskazane, jako nie zgodne ze Statutem i Regulaminem; w najbliższym czasie jednak powstać ma Bank Urzędniczy z kapitałem 5 miljonów, w którym tego rodzaju Kasy korzystać będą mogły z kredytu.

12. *Sprawa akcji wydawniczej.*

W tej sprawie konieczne jest wprzód przygotowanie bardziej konkretnych wniosków, czy to w łonie Kół, czy też Oddziałów czy wreszcie w łonie Prezydjum.

DOMY WYPOCZYNKOWE SĄDOWNIKÓW

Omówiony w Nr. 12 Głosu Sądownictwa projekt stworzenia Domów wypoczynkowych sądowników, jako inicjatywa Warsz. Koła Zrzeszenia zaczyna się krystalizować. Projekt ten referowany na zjeździe Zarządu Głównego w dn. 7.XII. 29 r. we Lwowie przez prokuratora Chrościckiego, znalazł gorące uznanie zjazdu, który też wybrał komisję, mającą za zadanie opracowanie szczegółów. Prezydjum Zarządu Głównego na posiedzeniu w dn. 4.I.30 przyjęło ogólne tezy zaproponowane przez komisję i tezy te rozesłało Oddziałom celem zaopinjowania.

Zamieszczając powyższy projekt, nadesłany przez Zarząd Główny Zrzeszenia, prosimy Sz. Kolegów o wypowiedzenie swych uwag. Pamiętajmy, że chodzi o trochę dobrej woli, a zrealizujemy rzecz doniosłą dla siebie i naszych rodzin! „Pamiętajmy, że obowiązkiem naszym jest nie tylko myśleć o teraźniejszości, lecz także o następnych pokoleniach“!

W wykonaniu uchwały Zarządu Głównego z dnia 7.XII. 1929 r. Prezydjum Zarządu powołało komisję w składzie pp. Balińskiego, Bonisławskiego, Chrościckiego, Lorentowicza i Miszewskiego, pod przewodnictwem ostatniego, celem rozważenia zainicjowanej przez Koło Warszawskie sprawy podjęcia akcji, zmierzającej do zorganizowania pomocy dla członków Zrzeszenia w zakresie korzystania z uzdrowisk i letnisk.

Komisja przedstawiła następujące tezy, jako podstawy do opracowania przyszłego regulaminu „Uzdrowisk i letnisk Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.“

I. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. nabywa, buduje lub wydzierżawia w miejscowościach klimatycznych i zdrojowiskach odpowiednio urządzone domy, z których korzystać będą członkowie Zrzeszenia i ich rodziny w celach kuracyjnych i wypoczynkowych.

Za korzystanie pobierane będą opłaty tylko w wysokości niezbędnej do pokrycia wydatków i amortyzacji.

II. Kierownictwo w zakresie zakładania, utrzymywania i ogólnej administracji domów kuracyjnych i wypoczynkowych tudzież gromadzenie funduszów i dysponowanie niemi należy do Komitetu Głównego, powołanego przez Prezydjum Zarządu Głównego.

Bezpośrednia administracja każdego domu lub kilku domów w jednej miejscowości należy do Komitetu Miejscowego, powołanego również przez Prezydjum Zarządu Głównego po porozumieniu się z odnośnym Zarządem Oddziału.

III. Każdy członek Zrzeszenia ma prawo do korzystania dla siebie i dla rodziny z zakładów kuracyjnych i wypoczynkowych w miejscowości i w czasie według swoich potrzeb.

Ograniczenia pod tym względem mogą być stosowane w okresie początkowym do czasu otwarcia dostatecznej ilości zakładów.

IV. Podstawę finansową działalności uzdrowisk i letnisk stanowić będą (oprócz ofiar, różnych jednorazowych wpływów i dochodów z majątku) składki, do których uiszczania obowiązani są wszyscy członkowie Zrzeszenia.

Wysokość składki oznacza walne zgromadzenie.

Początkowo składka wynosić będzie 2 zł. miesięcznie, co da przeszło 5.000 zł. miesięcznie, czyli rocznie przeszło 60.000 zł. Zatem już w drugim roku przy warunkach sprzyjających można będzie wykończyć budowę pierwszego domu o 20 pokojach.

* * *

Powyższe tezy prezydjum Zarządu Głównego na posiedzeniu w dniu 4 stycznia r. b. przyjęło i postanowiło rozesłać je Oddziałom i Kołom celem omówienia i zaopinjowania na ogólnych zgromadzeniach lub przez Zarządy, tak aby w lutym r. b. można było opracować szczegółowy regulamin, uzgodnić go z Zarządem Oddziałów i Kół, i przedstawić na najbliższem zgromadzeniu walnem Zrzeszenia, które odbędzie się w końcu marca r. b.

Z PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO. W dniu 1.II.1930 r. odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Wśród zebranych nie brakło nikogo, był więc obecny i p. Minister Dutkiewicz, który jak wiadomo jest członkiem Zarządu. Zebranie m. in. postanowiło wyłonić komisję, mającą za zadanie opracowanie wniosków co do poprawy bytu sądowników w ramach obecnego budżetu, zmierzających do zrównania uposażenia sędziów i prokuratorów z poborami urzędników państwowych: np. co do przyznania sądownikom dodatków za wyższe studja oraz dodatków dla niższych grup uposażenia. Wnioski, te będą przedłożone Panu Ministrowi, który obiecał im swoje poparcie.

Z BIBLJOTEKI KOŁA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. Zarząd bibljoteki podaje do wiadomości, iż zostały nabyte następujące książki:

1) Ustawy Hipoteczne (oprac. Słomiński), 2) Ustawodawstwo Autorskie (oprac. Dbałowski i Litauer), 3) Kodeks Stemplowy 2 cz. (oprac. Krzewicki i Szydłowski), 4) Przepisy o Ochronie Lokat. (opr. Dbałowski i Przeworski), 5) Prawo Cywilne (oprac. Litauer), 6) Prawo Rzeczowe (Konic),7) Prawo Osobowe (cz. I—3 (Konic), 8) Prawo Małżeńskie (Konic), 9) Ustawy o prawie Międzynarodowem i Międzydzielnicowem (oprac. Dbałowski i Przeworski), 10) Ustrój Sądów Powszechnym (Gołąb), 11) Ustrój Władz Administracyjnych Rządowych (Tłuchowski), 12) Ustawa o Postępow. Cywilnym na ziemiach Zachodnich, 13) Zasady Prawa Handlowego (Namitkiewicz), 14) Kodeks Handlowy (Namitkiewicz), 15) Zbiór Ustaw i Rozporządzeń w związku z prawem handlowym (Namitkiewicz), 16) Polskie Prawo o Spółkach Akc. (Kaczkowski), 17) O przerachow. Zobow. Prywatn. Praw. (Zoll), 18) Zarys Prawa Hipotecznego (Glass), 19) Projekt

Polskiej Procedury Cywilnej (tom. I), 20) o darowiznach i testamentach (Planiol), 21) O spadkach (Planiol), 22) O zobowiązaniach (Cz. I — III Planiol).

Do czasu uregulowania kwestji stałego, t. j. codziennego wydawania książek — obecnie wypożyczane są w poniedziałki od 12½ do 2-ej w biurze Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów — Miodowa 15, pokój Nr. 187.

Ruch służbowy.

Ruch służbowy w IV kw. 1929 r. (Dod. do D. U. M. Spr.).

Mianowano: 1 Prez. S. N., 6 sędziów S. N., 1 prok. S. N., 7 wiceprok. S. N., 1 wice prezes S. A., 11 sędziów Ap. (w tem 1 adwokat), 4 wiceprok. Ap., 11 wicepręz. okr., 20 sędz. okr. (w tem 1 adwokat), 17 sędz. śl. (w tem 1 emer. ppłk. korpusu sąd. i 1 adw.), 5 prok. okr., 26 wiceprok. i podpr. okr. (w tem 1 apl. adw.), 133 sędziów gr. (w tem 1 kobieta), 1 adw. i 1 nauczyciel).

Przeniesiono w stan spoczynku: 1) na skutek podania: 2 sędziów S. N., 3 sekr. Ap., 1 wice-prezes S. Ap. 1 Prezes S. O., 2 wiceprez. S. O., 14 sędziów Okr., 2 sędz. śl., 2 prok. S. O., i 9 sędz. grodz., 2) z urzędu: 1 prokur. Apel., 1 prezes S. O., 2 wice prez. S. O., 5 sędziów Okr., 5 sędz. śl., 1 prok. S. O. i 13 sędz. grodzk.

Przeniesiono na skutek podania: 1 sędzia Apel., 1 wice-prez. S. O., 4 sędziów Okr., 5 sędziów śl., 2 prok. S. O., 10 wice prok. i podpr. i 58 sędziów grodzk., 2) z urzędu: 2 sędziów okr., 1 sędz. śl., 2 wice-prok., 3 sędz. grodzk.

Zwolniono na skutek podania: 4 sędziów okr., 1 sędzia śl., 2 podpr. okr., 17 sędz. grodzk.

Zmarło: 1 sędz. S. N., 1 sędzia Ap., 1 Prezes S. O., 1 sędzia Okr. i 5 sędziów grodzk.

Wakanse: 11 sędziów S. N., 4 sędziów Ap., 51 sędziów Okr., 15 sędz. śl., 22 wice-prok. i podpr. S. O., 110 sędz. grodzk. (w tem 2 przewodn. Sądów Pracy).

W notarjacie: 1) mianowano: 1 sędz. S. N., 1 sędz. Ap., 1 Prezesa S. O., 4 sędziów Okr., 1 sędz. śl., 2 sędz. grodzk., 1 radca M-wa Spraw., 1 zastępca Komendanta Kom. Gł. P. P., 9 kandydatów notarj. 2) zwolniono na skutek podania 2, 3) zmarło 8.

Z Komisji Kodyfikacyjnej.

Rok ubiegły, 1929, w pracach Komisji Kodyfikacyjnej R. P. zaznaczył się następującemi wynikami. Mianowicie, ukończono: ważny dział prawa familijnego (prawo małżeńskie), jest na ukończeniu kodeks postępowania cywilnego i wreszcie — w drugiem czytaniu sekcyjnem — całe prawo karne (kodeks karny wraz z ustawą o wykroczeniach).

Wnioski ustawodawcze opracowane jako projekty w podkomisjach przygotowawczych i skontrolowane następnie w sekcjach lub podsekcjach (cywilistycznych) uchwala, jak i w latach poprzednich, Komitet Organizacji Prac. Do rzeczonego Komitetu należą Pr. Pr. Gen. R. P. Bukowiecki, Prez. Nacz. Rady Adw. Konic, prof. Łyskowski, prof. Lutostański, Sędziowie S. N. Rapaport i Dbałowski, po za tem przew. sekcji prawa handlowego prof. Doliński, przewodniczący sekcji postępowania cywilnego prof. Litauer, przewodniczący sekcji prawa karnego prof. Makarewicz oraz posłowie: prof. Makowski i dr. Marek.

Poza wymienionymi członkami prezydjów, będącymi również referentami poszczególnych projektów, pracuje nadto szereg innych referentów głównych, współreferentów głównych i koreferentów Kom. Kod.: prof. Jaworski (prawo opiekuńcze), prof. Longchamps (prawo o zobowiązaniach), prof. Stefko (prawo egzekucyjne), prof. Zoll (prawo rzeczowe), Poza tem ustawę o wprowadzeniu kodeksu postępowania cywilnego opracował sędzia S. N. Dbałowski, ustawę zaś o kosztach sądo-

wych sędzia S. N. Miszewski i adwokat Rymowicz. W sekcji prawa karnego wykończyli odnośne całokształty referenci główni kodeksu karnego prof. Makarewicz i prof. Makowski, a wespół z nimi prof. Mogilnicki (przewodniczący podkomisyj przygotowawczych) i prof. Rappaport (ref. rozdziału wstępnego w kodeksie karnym i ustawy o wykroczeniach).

Sekcja prawa handlowego przy cennem współdziałaniu biegłych przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu adw. dr. Supińskiego i radcy Baudoin de Courteney ukończyła już opracowanie kodeksu handlowego w pierwszem czytaniu (referent główny prof. Doliński i współreferenci prof. prof. Chełmoński, Dziurzyński, Fiełczyński, Jackowski, Sułkowski); podsekcja części ogólnej kodeksu cywilnego i zobowiązań opracowała projekt części ogólnej prawa o zobowiązaniach w pierwszem czytaniu. Ponadto zorganizowała się ostatecznie podsekcja prawa rzeczowego: przewodnictwo objął w niej wiceprezydent Bukowiecki, referat główny prof. Zoll, współreferat prawa hipotecznego prof. Glass. Podsekcja ta rozpoczęła swą pracę od obrad nad projektem jednolitego dla całej Polski prawa hipotecznego (prawa ksiąg gruntowych). Są w pełnym biegu prace nad prawem egzekucyjnem, ponadto nad postępowaniem nie spornem pracują prof. prof. Allerhand i Waśkowski, nad ordynacją adwokacką prof. Litauer, nad ustawą notarjalną prof. Glass, nad ustawą upadłościową obok adw. Trammera, prezes Najw. Izby Kontr., prof. Wróblewski.

Jeśli nadal Komisja Kodyfikacyjna korzystać będzie z dostatecznego poparcia jej zadań państwowych przez czyniki miarodajne, zwłaszcza pod względem budżetowym, to — zapewnia nas Gen. Sekr. Kom. Kodyf. prof. Rapaport — bieżące drugie dziesięciolecie jej prac będzie zarazem dziesięcioleciem ostatniem Kom. Kod. w zakresie obecnie wykonywanego programu. Ze swej strony pragnęlibyśmy, aby prace te dały jaknajrychlejsze wyniki i tem zakończyły chaos ustawodawczy w kraju.

ODCZYTY.

Dnia 16 stycznia 1930 r. o godz. 8 i pół wiecz. w lokalu Stowarzyszenia Techników odbyło się Zebranie Dyskusyjne Warszawskiego Oddziału Związku Adwokatów, na temat: „Główne niedomagania naszego ustroju konstytucyjnego".

Zebranie zagaił Członek Zarządu Związku p. Bolesław Bielawski, wygłaszając obszerny referat, który wywołał wśród zebranych duże zainteresowanie oraz dość ożywioną dyskusję. Główne tezy referatu stanowią: 1. niezbędność ustroju parlamentarnego, wynikająca z tradycyjnego przywiązania polaków do wolności i parlamentaryzmu; 2. główne niedomagania naszego ustroju państwowego wynikają nie tyle z wadliwości przepisów konstytucyjnych co raczej z niezdrowej zachłanności sejmów i wtrącania się do spraw władzy wykonawczej, bierności tej władzy na przestrzeni kilkunastu gabinetów i zbytniej jej powolności wobec posłów i senatorów, 3.zbytnie ograniczenie władzy głowy państwa; 4. wadliwa ordynacja wyborcza, utrudniająca dostęp do ciał ustawodawczych, ludzi wykształconych i zdolnych, w poczuciu odpowiedzialności za sprawy państw., do pracy ustawodawczej. Wszystkie te niedomagania, w drodze nieznacznych zmian w konstytucji, a głównie przez naprawę dotychczasowych złych obyczajów, które się wkradły do praktyki zarówno w sejmie jakoteż i w Rządzie, przy dobrej woli obu stron, łatwo dałoby się usunąć. W stosunku do ordynacji wyborczej referent jest zwolennikiem wyborów pluralnych. Przemawiający w dyskusji na ogół godzili się z wywodami referenta. Opozycja głównie zaatakowała zdanie referenta co do wyborów pluralnych z uwagi, że nadane ludności prawa wyborcze nie mogą już być odjęte, jeden zaś z oponentów wyraził zdanie, że większy udział inteligencji w ciałach ustawodawczych nie jest pożądany, ponieważ inteligencja mniej zdolna jest do zwartej opinji, do powzięcia ścisłych wniosków, przeprowadzenia ich w życie i do zbiorowych czynów.

W.

Z życia prowincji.

PROJEKT ROZSZERZENIA GRANIC NOWOGRÓDZKIEGO SĄDU OKRĘGOWEGO. Istniejący w chwili obecnej podział obszaru Rzeczypospolitej Polskiej na okręgi sądowe nie odpowiada w zupełności podziałowi na okręgi administracyjne. Jedne okręgi są zbyt małe, inne zaś tak wielkie, że uniemożliwiają władzom sądowym prowadzić kontrolę i administrowanie. Dodać należy, że rozbieżność granic okręgów administracyjnych i sądowych ujemnie wpływa na sprawność wła-

dzy wykonawczej. To też specjalna Komisja międzyministerjalna zajęta jest obecnie pracą dokonania nowego podziału terenu władzy wykonawczej i sądowej z tem zastrzeżeniem, ażeby granice okręgów sądowych pokrywały się z granicami jednostek administracyjnych. W związku z tem powstał projekt przyłączenia do terenu Sądu Okręgowego w Nowogródku, obecnie obejmującego powiaty: baranowicki, nieświeżski, nowogródzki i stolpecki — dodatkowo powiatów: słonimskiego, wołożyńskiego, lidzkiego i szczuczyńskiego, co razem pokrywać się będzie z terenem administracyjnym województwa.

Miasto Nowogródek położone jest w centrum województwa: powiaty są obecnie doskonale związane ruchem autobusowym, natyle, że się omija koleje żelazne, urzędy administracyjne są już skoncentrowane w tem mieście wojewódzkim i budują się większe gmachy kapitalne. Siłą więc rzeczy punkt ten winien stać się ośrodkiem i dla władzy sądowej na tym terenie. Okrojenie tych powiatów: wołożyńskiego, lidzkiego i szczuczyńskiego od zbyt wielkiego Sądu Okręgowego w Wilnie jest celowe, tembardziej że Wileński Sąd Okręgowy nawet przy ilości 69 sędziów (prezes — 1, wice-prezesów — 5, sędziów okręgowych — 34 i sędziów śledczych — 29) nie może podołać zadaniu zmniejszenia zaległości, w chwili, gdy Sąd Nowogródzki ma zaledwie — 17 sędziów (prezes — 1, wice-prezes — 1, sędziów okręgowych — 9, sędziów śledczych — 6) i na rok bieżący niema już zaległości.

Unormowanie ilości sędziów i granic terenu ułatwi wykonanie zadań kierowniczych prezesom, a praca tych Sądów w granicach skoordynowanych uzależnień administracyjnych, tak zawsze związanych z urzędem prokuratorskim i z wykonaniem postanowień i wyroków sądowych, będzie łatwiejszą.

Uformowanie zwiększonego Sądu Okręgowego w Nowogródku jest na dobie w chwili decyzji Ministerstwa Sprawiedliwości co do opracowanego przez Apelację Wileńską projektu utworzenia wydziału zamiejscowego w Lidzie.

Uzależnienie od Nowogródzkiego Sądu Okręgowego tego ostatniego wydziału zamiejscowego w Lidzie (jeśli takowy ma być wogóle utworzony), jednocześnie zdecyduje zadanie ogólno państwowe, uzgodnienia granic sądowych i administracyjnych, któreby się w tym wypadku całkowicie pokrywały, koncentrując wszystkie urzędy niezespolone w siedzibie urzędu wojewódzkiego.

Celowym byłoby utworzenie powiatowych hipotek w miastach, gdzie są połączone sądy grodzkie, a mianowicie: w Nowogródku, dla powiatów: nowogródzkiego i stołpieckiego; w Baranowiczach — dla baranowickiego i nieświeskiego; w Słonimie — dla słonimskiego; w Lidze — dla lidzkiego, szczuczyńskiego i wołożyńskiego.

Budowa nowego gmachu Sądu Okręgowego w Nowogródku zostanie zakończona latem 1930 roku, a więc i lokal odpowiedni jest już na ukończeniu.

Różne.

DODATKOWE ZAROBKI LEKARZY POWIATOWYCH.

Ministerstwo spraw wewnętrznych *zezwoliło* lekarzom powiatowym przeprowadzenie badań lekarskich klientów ubezpieczeniowych P. K. O.

Lekarze powiatowi, którzy badania te przeprowadzać mają poza godzinami urzędowemi, będą za każdą konsultację otrzymywać po 10 złotych.

Oto jeszcze jeden przyczynek do naszych twierdzeń, jak to urzędnicy innych działów ziarenko do ziarenka polepszają swój byt. A my sędziowie słusznie musimy zastosować do swego bytowania zasadę z bajki, że wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

ADWOKACI JAKO PRZEWODNICZĄCY W KOMPLETACH SĄDOWYCH. Inowacja ta została wprowadzona w Niemczech, w sądach pracy. w myśl § 18 prawa o sądach pracy z dnia 23 grudnia 1926 roku władze mogą mianować przewodniczącymi w kompletach sądzących jedynie osoby, które obok kwalifikacji sędziowskich, mają również dostateczną wiedzę i doświadczenie na polu prawa

socjalnego, przyczem nie powinne one rekrutować się ani z pośród pracodawców, ani też z pośród pracowników.

Uważając, że takie kwalifikacje mają przedewszystkiem adwokaci, władze zamianowały aż ośmiu adwokatów przewodniczącymi w sądach pracy w Prusiech. Miejscowe związki klasowe wysunęły przeciwko temu zarządzeniu różne objekcje, którym atoli władze żadnego posłuchu nie dały. W szczególności nie zostały uwzględnione zarzuty, jakoby takie nominacje były zbędne ze względu na dostateczny napływ młodych sił prawniczych do sądownictwa i że społeczeństwo mogłoby nie mieć zaufania do adwokatów stojących na czele sądów. Władze, które już wszelkie argumenty pro i contra rozważały przy wprowadzeniu tej nowej instytucji, nie podzieliły tych skrupułów i ostatnio powołują nadal adwokatów na te stanowiska.

Jeżeli notujemy powyższe ku wiadomości ogółu czytającego w Polsce, to czynimy to z tych względów, iż w niemieckich sferach kierowniczych uważają to za krok zmierzający ku rozważaniu problemu bardziej może palącego u nas, niż gdzieindziej. Oto jeden z dygnitarzy ministerjalnych Dr. Falck występuje w czasopiśmie niemieckiem z dosyć śmiałą koncepcją. Mianowicie, iż państwo nowożytne powinno naprawić kapitalny błąd popełniony przez państwo dawniejsze, które ustanowiło z takich czy innych pobudek ścisłe granice pomiędzy adeptami jednej wiedzy prawniczej — sądownictwem, a adwokaturą, Z dość dużą dozą optymizmu kreśli autor zbawienne skutki tej nowej instytucji. Twierdzi on, że domaga się gwałtownej reformy stan obecny sądownictwa, gdzie „referendarz (u nas aplikant) po złożeniu egzaminu, jako sędzia zasiada w fotelu sędziowskim i zabezpieczony wszelkiemi gwarancjami niezawisłości sędziowskiej wykonywa swój zawód, dopóki nie przekroczy przepisowej granicy wieku". Jeżeli ze względu na zubożenie państwa nie można spodziewać się, aby, jak to się dzieje w Anglji, doświadczeni adwokaci przechodzili do sądownictwa, pozostaje jako jedyny na to ratunek takie przepisy jak § 18 o sądach pracy.

Adam Konarski.

(Prawda Nr. 52/29 1929 r. — Łódź).

KRADZIEŻE SAMOCHODÓW. Plaga kradzieży samochodów, gnębiąca Amerykę, zaczyna pojawiać się także w Europie. W Niemczech kradzieże samochodów stały się w ostatnim roku bardzo liczne i odzywają się tam głosy, żądające wyodrębnienia tego przestępstwa w specjalnym artykule kodeksu karnego i zagrożenie go szczególnie ostrymi karami. Niezmiernie często są w Niemczech t. zw. „chwilowe" kradzieże samochodów. Ktoś zostawia na ulicy samochód, aby wejść na chwilę do sklepu, banku i t. p., a wracając, nie znajduje już swego samochodu. Policja wszczyna poszukiwania i po kilku godzinach albo na drugi lub trzeci dzień znajduje samochód porzucony gdzieś na ulicy w stanie zupełnie nieuszkodzonym. Okazuje się, że jakiś dowcipny jegomość „pożyczył" sobie samochodu, aby odbyć pilną podróż, a po załatwieniu swoich spraw, samochód pozostawił byle gdzie, wiedząc, że prędzej czy później dostanie się do rąk właściciela. W kilku wypadkach złapano takiego dowcipnisia i postawiono przed sąd. Okazało się jednak, że według obowiązujących przepisów prawa karnego nie można go należycie ukarać i że najwyżej można wytoczyć mu sprawę o przywłaszczenie sobie benzyny i oliwy. O usiłowanej kradzieży nie może być mowy, gdyż samochód został zwrócony właścicielowi dobrowolnie.

Ze względu na coraz liczniejsze wypadki takich „chwilowych" kradzieży wprowadzono do nowej ustawy o ruchu samochodowym przepis, zezwalający na stosowanie ostrych kar za te kradzieże z tej ustawy, niezależnie od karalności z obowiązujących przepisów kodeksu karnego.

Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY — Organ Prasowy Oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok VI — Nr. 1 zawiera: Dr. Jan Korzonek zamieszcza uwagi „Do wykładni przepisu art. 266, § 3 K. P. K.", wyrażając zdanie, iż jedyną treścią tego przepisu jest to, że sędzia śledczy obowiązany jest poddać zaopatrzeniu każdy wniosek prokuratora i wydać w związku z tem postanowienie przychylne lub odmowne, zależnie od

tego, czy jego zdaniem wniosek jest uzasadniony lub nie. To też — konkluduje autor — wobec takiej treści — przepis ten, jako nie przynoszący nic nowego (porównaj art. 266 § 1 K. P. K.) — jest zbędny. Następnie Dr. Kazimierz Wach pisząc o „Przyjęciu apelacji" wypowiada się przeciwko poglądowi, jakoby sąd I instancji winien stwierdzić przyjęcie apelacji osobnem postanowieniem. Wydawanie bowiem takiego postanowienia nie jest przewidziane w ustawie, a nawet — zdaniem autora — byłoby sprzeczne z K. P. K. i Regul. Karnym, pomijając już, że spowodowałoby niepotrzebną zwłokę postępowania i zbyteczne zwiększenie kosztów (za doręczenia), ponadto zaś niemiałoby żadnego praktycznego celu, bo strony zawiadomione o przesłaniu apelacji do Sądu odwoławczego, otrzymują tem samem wiadomość, że apelacja została przyjęta w sądzie pierwszej instancji. Odnośnie Sądów Grodzkich, by już co do litery, zadość uczynić formalnym wymogom ustawy (porównaj art. 471 K. P. K.) — autor proponuje, by sędzia grodzki przy przesłaniu apelacji do sądu odwoławczego — zaznaczał, że apelację przyjął, pisząc w referacie przesłania „po przyjęciu apelacji... przesyła się ją wraz z aktami po myśli art. 472 K. P. K."". Dalej Dr. Aleksander Anstern omawia kwestję: „Podpisywania drugiego" na wekslu, — zaś Dr. Fryderyk Frambach stawiając w pracy swej pytanie: „Do kogo ma prokurator skierować wniosek z art. 258 § 2 K. P. K.?" — odpowiada na nie: Wniosek o wszczęcie śledztwa *w każdym wypadku* winien być skierowany do *właściwego sędziego śledczego,* który wyda postanowienie o wszczęciu śledztwa, lub postąpi w myśl art. 262 K. P. K.,„ a następnie albo sam śledztwo przeprowadzi, albo przedkłada akta Prezesowi sądu okręgowego celem załatwienia dalszych wniosków prokuratora", natomiast zapatrywanie, że wniosek prokuratora o zleceniu sądowi grodzkiemu śledztwa powinien wpłynąć do prezesa S. O., a nie do sędziego śledczego, który w tym wypadku nie jest powołany do powzięcia postanowienia w przedmiocie wszczęcia śledztwa nie jest — zdaniem autora — trafne. — Wiadomości bieżące, komunikaty, tezy z krakowskich konferencyj sądowych, bibljografja i stałe dodatki uzupełniają numer.

Z. Z.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Rok LVIII. Nr. 1 podnosi we wstępnej przedmowie do nowego roku wydawnictwa dwa nieposledniego znaczenia fakty, jakimi zaznaczył się rok 1929 w dziedzinie unifikacji prawodawstwa. To — jednolity ustrój sądowy oraz jednolity kodeks postępowania karnego. „Nie są to dzieła prawodawcze pozbawione wad, co więcej — zwłaszcza organizacja sądów pod niektóremi względami sprzeniewierzyła się — czytamy — zasadzie praworządności, gdyż w pewnej mierze podkopała ideę niezawisłości sędziów, co dotąd nie pozostaje bez wpływu na sam wymiar sprawiedliwości". Rok 1930 zapowiada dalsze reformy, nowy kodeks postępowania cywilnego, a może i jednolitą organizację adwokatury. z którą łączy się przedewszystkiem kwestja „numerus clausus..."

Sz. Muzykant omawia zagadnienie: „Czy można stosować zwyczaje art. 13 Og. Ust. Włość. (Dz. U. Nr. 92 poz. 824). Benon Pogoda zamieszcza „Przyczynek do wykładni art. 52 Prawa o ustroju sądów powszechnych, wypowiadając zdanie, iż „na zasadzie art. 52, zgromadzenie ogólne sądu okręgowego zastępcami sędziów okręgowych śledczych winno wyznaczać sędziów okręgowych, a nie sędziów grodzkich".

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA w № 2 ex 1930 zamieszcza artykuł adw. Stefana Urbanowicza, omawiający „Aktualne potrzeby ustawodawstwa naszego", a mianowicie — w zakresie: 1° Organizacji władz państwowych (brak ustawy wykonawczej do art. 63 konstytucji w przedmiocie organizacji władz naczelnych), 2° Organizacji samorządu (art. 68, 115, 109 konstytucji i t. p.), 3° Obowiązków obywatelskich (brak jednolitego systemu podatkowego, brak ustawy wykonawczej do art. 69 konstytucji), 4° Urzędowania władz i postępowania przed niemi (nierozbudowanie dotychczas sądownictwa administracyjnego — t. j. niewykonanie dotychczas w pełni art. 73 konstytucji; brak ustawy wykonawczej do art. 121 konstytucji — w przedmiocie odpowiedzialności solidarnej Państwa i urzędników za szkody, spowodowane przez działalność urzędową organów władzy państwowej, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby), 5° Praw obywatelskich (brak polskiego ustawodawstwa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, drażniący stan w dziedzinie ustawodawstwa prasowego wobec uchylenia przez Sejm t. zw. dekretów prasowych i nieogłoszenia tej uchwały w Dzienniku Ustaw, brak jednolitych przepisów wykonawczych do art. 99 konstytucji), oraz 6° Ustowodawstwa cywilnego, karnego, handlowego oraz organizacji sądownictwa (prace Kom. Kodyf., niewy-

konanie dotychczas art. 120 konstytucji). Nadto A. Mogilnicki publikuje pracę n. t. „Śledztwo i akt oskarżenia w/g K. P. K. i projektu".

W № 3 ex 1930 G. S. W. znajdujemy Józefa Zysmana przyczynek n. t. „Skład Sądu Okręgowego w sprawach cywilnych", w którym autor stawia zagadnienie „w jakich przypadkach Sąd Okręgowy rozpoznaje sprawy cywilne kolegjalnie, t. zn. w składzie trzech sędziów, w jakich zaś jednoosobowo, a w szczególności — jakie pod tym względem zmiany wprowadziło nowe prawo o ustroju Sądów powszechnych" — tezy autora podamy w nast №. — Tamże, w rubryce „Różne wiadomości", znajdujemy wzmiankę o artykule sędziego Z. Sitnickiego „Romantyzm a Komisja Kodyfikacyjna" (Głos Sądownictwa № 1 ex 1930), w której m. in. czytamy: „...Zapewne krytyka jest rzeczą potrzebną i niezmiernie użyteczną. Wątpimy jednak, aby takie apodyktyczne twierdzenia mogły kogokolwiek przekonać (?!). Czy raczej nie należałoby autora posądzić o zamiłowanie do romantyzmu, który pragnie zwalczać? Możeby p. Sitnicki przypomniał sobie znane słowa francuskie „La critique est (a nie „et") facile i t. d."

Ubolewamy nad obniżeniem poziomu dyskusji w piśmie, które dotychczas uchodziło za poważne. Z wystąpienia tego wysnuwamy nadto wniosek, że innych argumentów poza dwuznacznikami w obronie Komisji Kodyfikacyjnej Szanowna Redakcja Gaz. S. Warsz .nie znalazła. Inde ira!

Nie uważając za stosowne odpowiadać na podobne wystąpienia, kończymy przytoczeniem również znanego, choć niedwuznacznego przysłowia: Jowiszu! Ty gniewasz się, a więc nie masz racji!

SĄD I OBRONA. — Organ Korporacji Obrońców Sądowych w Polsce — Rok III — № 12 — zawiera: Dr. Stan. „Środki zabezpieczające w polskim projekcie nowego Kodeksu Karnego", w którym autor jest zdania, iż „Komisja Kodyfikacyjna stanęła (w swym projekcie) w zasadzie na słusznym gruncie ochrony społeczeństwa przed przestępcami niebezpiecznymi, z którymi zwykła represja karna nie moze dać sobie rady". W artykule „Kasacja i obrońcy sądowi", czasopismo domaga się przyznania obrońcom sądowym prawa podpisywania skarg kasacyjnych do S. N. Następnie zamieszczono w obszernem streszczeniu tekst motywów do uchwały S. N. w sprawie art. 41 Przep. wprow. do K. P. K. № 12 „Sądu i Obrony" zawiera też spis obrońców sądowych apelacyj warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej, zawierający *504 nazwiska,* w tem jedną kobietę. *Z. Z.*

ZEITSCHRIFT FÜR OSTRECHT wydało w osobnej odbitce (do zeszytu 11-go z XI. 1929) pracę Sędziego Grodzkiego z Sosnowca, Karola Czałczyńskiego n. t. „Die Durch-Suchung in der neuen polnischen Strafprocessordnung" („Dochodzenie w nowym polskim K. P. K.").

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE, poświęcone medycynie, psychjatrji sądowej i kryminologji. Rok II. № 4/1929 (kwartalnik) zamieszcza referaty prof. Dr. L. Wachholza i prof. Dr. J. Olbrychta (Kraków) „O znaczeniu sądowo-lekarskiem zmiany pisma wskutek choroby", Dr. Jerzego Kowalczyka, asystenta Zakładu Med. Sąd. U. S. B. w Wilnie „Statystykę samobójstw województwa wileńskiego za rok 1922 — 1928, sześć casusów „Z sali sądowej" pióra prof. Dr. W. Grzywo-Dąbrowskiego (1°. Zabójstwo matki przez syna, 2°. Zabójstwo syna przez matkę, 3°. Bardzo ciężkie uszkodzenie ciała, zadane w bójce i niezwykłe zejście, 4°. Usiłowanie zgwałcenia z następnem zadzierzgnięciem, 5°. Spalenie męża przez żonę — oraz 6°. Sprawa o zadanie śmierci. Utonięcie czy zaduszenie i wrzucenie ciała do wody? — Dr. T. A. Szabre (lekarz sądowy w Moskwie) podała „Sądowo lekarskie znaczenie nie typowych przypadków zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, zaś Dr. S. Batawia omawia „Zagadnienie karalności spędzenia płodu na tle debat II Zjazdu prawników polskich". Nadto czasopismo zawiera bogaty dział streszczeń bibljografji, ciekawe wzmianki o pracach państw. Instytutu do badań nad patologją i higjeną pracy na Ukrainie oraz kronikę, zawierającą m. in. notatki o stanie wyższej konieczności przy przerwaniu ciąży, o 3 kongresie międzynarodowym Światowej Ligi Reformy Seksualnej. (Londyn — wrzesień 1929 r.) oraz sprawozdanie Dr. S. Batawji o stanie Szpitala dla psychicznie i nerwowo-chorych więźniów przy więzieniu w Grodzisku-Mazowieckim. *Z. Z.*

Zapiski bibljograficzne.

P. ADAM KONARSKI w № 51 tygodnika „Prawda", wychodzącego w Łodzi, z dn. 22 grudnia 1929, umieścił streszczenie z najnowszej pracy profesora uniwersytetu madryckiego, wiceprezesa międzynarodowego zrzeszenia prawa karnego Quintiliana *Saldana* p. t. „La criminologie nouvelle" (Paryż 1929). Według opinji Saldana dzisiejsze sądy, to raczej teatry, w których wszystko jest oparte na fikcji, na kłamstwie; osoba oskarżonego pozostaje w cieniu; nic on nie wnosi do procesu, ponieważ albo się zapiera, albo nic nie mówi, do czego go upoważnia ustawa i namawia obrońca; rozpoznaje się wyłącznie jego czyn w oderwaniu od osoby i w tych warunkach wyrok staje się b. oddalony od prawdy życiowej i jest wynikiem kłamstwa sprawiedliwości. Zdaniem Saldany prawda wyrugowałaby z sali sądowej kłamstwo, gdyby zastosować do oskarżonych badania antropologiczne, aczkolwiek sam autor przyznaje, że połączoneby to było z wielkiemi trudnościami. Nie wydaje się jednak, ażeby sąd nowoczesny, poza tym trudnym do urzeczywistnienia zabiegiem, był pozbawiony środków ku wyłowieniu prawdy nie fikcyjnej, lecz rzeczywistej, pomimo kłamstw i przemilczeń oskarżonego.

REJESTR HANDLOWY, na tle dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. *Adam Chełmoński.* Wilno. 1929. Str. 219. (Skład główny Księgarnia F. Hoesicka w Warszawie). Autor na tle dekretu z dn. 7 lutego 1919 r., wprowadzającego na obszarze b. Królestwa Kongresowego rejestr handlowy, rozciągnięty następnie na inne województwa wschodnie, rozpatruje instytut rejestru handlowego w porównaniu z innemi ustawami w tym względzie, a szczególnie z ustawami niemiecką i austrjacką, obowiązującemi na obszarze województw zachodnich i południowych. Praca powyższa dzieli się na cztery rozdziały. W pierwszym przedstawione zostały ogólny zarys rejestru według dekretu powyższego, rozwój tej instytucji w innych państwach europejskich oraz powstanie dekretu z dn. 7 lutego 1919 r., oraz projektu z r. 1886. Drugi rozdział traktuje o ustroju rejestru handlowego i o nadzorczej i uzupełniająco-pomocniczej działalności sędziego rejestrowego. Trzeci o postępowaniu rejestrowem. Czwarty o prawnym znaczeniu rejestru handlowego. W ten sposób całokształt zagadnienia został przedstawiony. Praca p. Chełmońskiego posiada wszystkie zalety dobrej monografji, uwzględnia ona literaturę przedmiotu nietylko krajową, ale też zagraniczną zawiera krytykę poglądów teoretycznych, oraz istniejącego orzecznictwa miejscowego i obcego. Poruszone sprawy przez p. Chełmońskiego są niezmiernie ciekawe dla każdego prawnika, a jasny wykład i wykwintny język w znacznym stopniu podnoszą zalety opracowania. *J. K.*

RADA NACZELNA STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW ADWOKACKICH MAŁOPOLSKI I ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO zawiadomiła nas, iż w dniach 19 i 20 stycznia 1930 r. w Krakowie odbył się III Walny Zjazd Kandydatów Adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. Zjazd międz innemi uchwalił domagać się wprowadzenia zasady wolno-przesiedlności na całym obszarze państwa w stosunku do aplikantów i adwokatów Małopolski i Śląska Ciesz. oraz skrócenia czasu aplikantury w Małopolsce łącznie z jednoroczną praktyką sądową razem do lat 5. Wreszcie wybrano Radę Naczelną, na czele której stanął jako prezes po raz trzeci z rzędu dr. Jerzy Langrod z Krakowa. Wiceprezesem Rady wybrano dr. Marka Eisensteina (ze Lwowa) i dr. Haubenstocka (z Krakowa). Dr. Kazimierz Radowicz (z Krakowa) wybrany został sekretarzem generalnym. Siedziba Rady jest Kraków.

Dr. ANTONI PERETIATKOWICZ — profesor Uniw. Poznańskiego — „*Cezaryzm Demokratyczny a Konstytucja Polska*" — odbitka z odczytu, wygłoszonego wiosną 1929 r. w Polskim Związku Prawników Kresowców. (Nakład Księgarni F. Hoesicka, Warszawa — 1929 r.). Odczyty i dyskusje publiczne toczą się u nas zwykle w szczupłem gronie słuchaczy. Powojenne, ciężkie warunki egzystencji, powodują zanik życia intelektualnego. Książka, odczyt, teatr, koncert — to luksus, na który 90% inteligencji w dzisiejszych czasach nie może sobie pozwolić. Dlatego dobrze czynią ci, którzy utrwalają treść odczytów i prelekcyj, publikując w dostępnych każdemu broszurach referaty ludzi kompetentnych o sprawach aktualnych, doniosłego, ogólno-państwowego znaczenia.

Polski Związek Prawników Kresowców, jako w XII swych wydawnictw, wydał właśnie odbitkę z odczytu profesora Peretiatkowicza, wygłoszonego na temat

zagadnienia „cezaryzmu demokratycznego“ w związku z zamierzoną zmianą naszej Konstytucji. Przez „cezaryzm demokratyczny“ Autor rozumie system pośredni między monarchją a republiką; jest on połączeniem zasady jednowładztwa z zasadą zwierzchnictwa narodowego. Jest to faktyczna władza jednej osoby, ale z zachowaniem form, niekiedy pozorów demokracji. I oto właśnie system polityczny, panujący w Polsce od czasów wypadków majowych, jest jednym z objawów systemu, który w nauce otrzymał nazwę „cezaryzmu demokratycznego“. Zjawisko to nie jest nowe: Rzym bowiem miał swego Cezara, Florencja w XVI wieku — Medyceuszów, Anglja w XVII wieku — Cromwella, Szwecja w XVIII wieku — Gustawa III, Francja w XIX wieku — Napoleona I i Napoleona III. A po wielkiej wojnie: Mussolini, Primo de Rivera, Kemal Pasza, generał Carmona (Portugalja). Sprawujący władzę dyktatorską stara się zawsze o uzyskanie sankcji woli narodowej, i najczęściej za pomocą plebiscytu. Projekt konstytucji B. B. przeprowadza ideę plebiscytu przy wyborze Prezydenta. Wszędzie bowiem przy „cezaryzmie demokratycznym“ występuje tu tendencja, że faktyczny władca chce być odpowiedzialnym jedynie przed narodem.

System „cezaryzmu demokratycznego“ ma swoje strony dodatnie i ujemne. Dodatnie: tworzy niezwykle mocną władzę rządową i może przeprowadzić szereg zasadniczych reform, niewykonalnych przy normalnych rządach parlamentarnych. Ujemne: jest to system nietrwały, przejściowy, wymaga ciągłego powodzenia politycznego, widocznego, uchwytnego, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i w polityce zagranicznej. „Cezaryzm demokratyczny” przy wielkich talentach kierowniczych prowadzi do chwały swego narodu (Cromwell, Napoleon I, Mussolini), natomiast przy braku tych talentów może doprowadzić naród do katastrofy (Napoleon III — Sedan). Mówiąc słowami Wiktora Hugo, wszystko zależy od tego, czy to jest „Napoleon le Grand”, czy też „Napoleon le Petit”. Historja ocenia „cezaryzm demokratyczny” nie pod kątem widzenia przejściowego napięcia siły politycznej, ale pod kątem widzenia dokonanych reform. Dotyczy to i naszych stosunków. Wśród reform, najważniejsze znaczenie ma reforma ustroju politycznego i reforma konstytucji. Najsłabszą stronę naszego ustroju przed wypadkami majowemi stanowiła słabość i nietrwałość naszego Rządu. Rewizja Konstytucji 2 sierpnia 1926 roku wzmocniła bardzo stanowisko Prezydenta, lecz pozostawiła nietkniętą piętę Achillesową naszego ustroju, mianowicie, nieograniczone niczem rządy parlamentarne i możność obalenia ministrów zwykłą większością głosów. Niebezpieczeństwo to o tyle nie jest obecnie widoczne, że od maja 1926 roku mamy system t. zw. kryptodyktatury. Reforma więc jest konieczna. Jakie mają być zasady przewodnie tej reformy? — zapytuje Autor. Dwie: reforma Konstytucji nie powinna być dokonywana pod kątem widzenia personalnego. Układanie Konstytucji „dla Piłsudskiego” byłoby równie dla Państwa niebezpieczne, jak dawniejsze układanie Konstytucji „przeciw Piłsudskiemu”. Powtóre — naprawa naszego ustroju winna się liczyć z naszem własnem 10-letniem doświadczeniem politycznem. Dlatego zasadniczą i jedynie istotną reformą Konstytucji byłoby skasowanie lub przynajmniej daleko idące ograniczenie rządów parlamentarnych. Przeprowadzenie tej ostatniej reformy natrafiło jednak na terenie polskim na wielkie trudności — przedewszystkiem ze względów partyjnych, bowiem przywódcy partyj politycznych, zasiadający w Sejmie, odnoszą się niechętnie do wszelkich projektów, uszczuplających ich wpływy na władzę rządową. Obok tego wyłaniają się trudności, związane z pewnemi prądami politycznemi, mającemi wielkie wpływy w Europie współczesnej, które występują w obronie rządów parlamentarnych. Chodzi tu o dwa kierunki: 1) socjalistyczny i 2) liberalno radykalny. Bronią one rządów parlamentarnych, ponieważ obawiają się mocnej władzy państwowej, mocnego rządu. Kierunki te są popierane przez organizacje masońskie (Wielki Wschód). Otóż przeciwstawieniem tych prądów jest kierunek nadindywidualistyczny, uniwersalistyczny, organiczny, który wysuwa na pierwszy plan ideę siły, rozwoju, przyszłości państwa, choćby to miało być połączone nawet z pewnemi ograniczeniami wolności indywidualnej. Odnosi się krytycznie do rządów parlamentarnych, ponieważ pragnie silnej władzy państwowej. Wyrazem tej ideologji jest projekt konstytucyjny B. B. Jest on najdalej idącym wyrazem idei silnej władzy państwowej, co wyraża art. 1 projektu, gdy mówi: „prawem naczelnem jest dobro państwa”. Projekt zawiera dwie kategorje reform: 1) zasadnicze reformy ustrojowe, idące naogół po linji stronnictw umiarkowanych i 2) reformy, będące „refleksami dyktatury”, a które nie dadzą się pogodzić z zasadami państwa praworządnego. Zasadnicze reformy ustrojowe to: a) ograniczenie odpowiedzialności politycznej ministrów, b) podniesienie granicy wieku wyborców do 24 lat, c) nadanie Prezydentowi prawa „veto” ustawodawczego, d) wzmocnienie władzy Senatu, e) ograniczenie nie-

tykalności poselskiej oraz f) wybór Prezydenta przez cały Naród w głosowaniu powszechnem, z pośród dwóch kandydatów — Zgromadzenia Narodowego i Prezydenta urzędującego. „Refleksy dyktatury" ujawniają się w projektowanem: a) badaniu ważności wyborów przez Prezydenta (winno bowiem to pozostać czynnością sądową), b) nadaniu Prezydentowi prawa abolicji czyli umarzania śledztwa sądowego przed wydaniem wyroku (nie przysługuje to żadnemu Prezydentowi, a nawet — z reguły — monarchom konstytucyjnym), c) mianowaniu przez Prezydenta prezesa oraz 1/3 liczby członków Trybunału Stanu (który może sądzić również i Prezydenta w razie odpowiedzialności konstytucyjnej lub karnej) oraz d) głosowaniu wojskowych.

Z. Z.

JAN STECKI: *„Teorja a życie w systemie przedstawicielskim"*. Napisany w tonie wybitnie polemicznym, a miejscami dość ostrym, artykuł ten stwierdza
nie wybitnie polemicznym, a miejscami dość ostrym, artykuł ten stwierdza,
że zamiast tyranji monarchy, stworzono tyranję tłumu; polityka stała się kuglarstwem i obrzydliwością jarmarczną, a najważniejsze sprawy państwowe wpadły w ręce ludzi, którzy żadnego nie mogli mieć o nich pojęcia; ludność oszukuje się rzekomym udziałem jej w polityce, podczas gdy jest ona tylko bierną masą, która oczywiście nie może dokonać czego innego, oprócz oddania losów swoich w ręce posłów, nieskrępowanych już niczem. Autor proponuje obdarzenie prawem wyborczem tylko tych, którzy zajmują „samodzielną pozycję życiową", których „praca i wysiłek składają się na życie i siłę państwa", „że nie głosowałby student, będący na utrzymaniu rodziców, panna, spędzająca czas na dancingach, lub niedołężna ciotka na łaskawym chlebie, nie byłoby to nieszczęściem i nie obrażałoby zasady sprawiedliwości". Miejsce przeważne w Sejmie należy się, zdaniem p. St., przedstawicielom wielkich organizacyj społeczno-gospodarczych, i to nie kapitalistom i robotnikom, jako takim, lecz przedstawicielom specjalnych „syndykatów mieszanych, zbudowanych przez właściwe powiązanie przedsiębiorców i robotników". Poza zrzeszeniami gospodarczemi reprezentantów swoich powinny mieć liczne działy pracy zawodowej oraz pracy twórczej i duchowej (lekarze, nauczyciele, adwokaci, artyści, duchowieństwo i t. d.).

Dr. HANS KELSEN: *„Zagadnienie parlamentaryzmu"* przełożył z upoważnienia autora Artur Miller. Warszawa 1929. Nakładem Księgarni F. Hoesicka. Autor, profesor Uniw. Wiedeńskiego, wypowiada się za referendum ustawodawczem, co najmniej fakultatywnem, za inicjatywą ludową, t. j. prawem pewnej, minimalnie ustalonej, liczby obywateli, uprawnionych do głosowania, do postawienia wniosku ustawowego, za ograniczeniem nieodpowiedzialności posłów, która miała swoje uzasadnienie w monarchji konstytucyjnej, a straciła rację bytu w republice parlamentarnej, gdzie rząd „jest tylko komitetem parlamentu, pozostającym pod jego ostrą kontrolą"; za utratę przez posła mandatu z chwilą ustąpienia lub wykluczenia ze stronnictwa, z którego ramienia zasiada w parlamencie, o czem decydowałyby „niezawisłe i objektywne sądy".

WŁADYSŁAW STUDNICKI: *„Zagadnienie ustrojowe. Projekt Konstytucji decentralistycznej"*. Warszawa — 1929. Skł. gł. w Księgarni F. Hoesicka. Książka ciekawa ze względu na oryginalność pomysłów autora, popartych danemi statystycznemi co do zaludnienia, przestrzeni, produkcyjności i t. p. cech poszczególnych województw. Autor projektuje: 1) podział Polski na 7 krajów o własnych sejmach i rządach krajowych z ustosunkowaniem liczby posłów do ilości mieszkańców i do stopnia rozwoju przemysłowego; 2) wybór połowy posłów, na mocy powszechnego i równego prawa wyborczego, z wyłączeniem analfabetów; 3) oddzielenie okręgów wiejskich od miejskich; 4) utworzenie kurji żydowskich; 5) oparcie samorządu gminnego na zasadzie przedstawicielstwa różnych grup ludności; 6) delegowanie przez rady powiatowe i miejskie na wspólnym zjeździe 50% posłów sejmowych krajowych; 7) wybór przez sejmy krajowe posłów do sejmu państwowego w stosunku 1:5, w ogólnej liczbie 165; 8) utworzenie Rady Stanu, jako ciała doradczego dla „Naczelnika Państwa" i Sejmu, złożonego z członków mianowanych przez Naczelnika Państwa z pośród kandydatów, przedstawionych przez Akad. Um., Uniwersytety, T-wa Prawnicze i t. d. z pośród b. ministrów, członków rządu krajowego oraz b. posłów sejmu państwowego i sejmików krajowych; 9) zniesienie parlamentarnej odpowiedzialności ministrów; 10) zastąpienie głosowania na listy — głosowaniem „większościowem"; 11)

wprowadzenie jednomandatowych okręgów w prowincjach o zwartej ludności polskiej, w pozostałych 2—3 mandatowych, z systemem „vote cumulatif"; 12) nadanie Polsce form dziedzicznej *monarchji* konstytucyjnej; 13) zastąpienie „w danej chwili" monarchy przez Naczelnika Państwa, obieralnego na 10 lat, z wyjątkiem pierwszego, którym powinien być Marszałek Piłsudski dożywotnio.

Na zakończenie swojej broszury p. St. podał „skodyfikowany projekt konstytucji decentralistycznej", mieszczący w sobie i przepisy, należące do ordynacji wyborczej. *J. G.*

ADAM CHEŁMOŃSKI: *Rejestr handlowy na tle dekrety z dn. 7 lutego 1919 r.* Wilno. Skład główny: Księgarnia F. Hoesicka. Warszawa 1929 r.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

10.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 roku (D. U. poz. 824), w art. 1 uchyliło wszelkie przepisy, dotyczące organizacji i odrębności różnych stanów, a w tej liczbie przepis art. 13 dod. specjal. do t. IX Zw. Pr. zezwalający osobom stanu włościańskiego w sprawach spadkowych kierować się zwyczajami miejscowemi.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu jawnem Izby Pierwszej d. 26 listopada 1929 r. w sprawie Marjanny G. przeciwko Michałowi P. o majątek, rozpoznawał skargę kasacyjną Marjanny G. na wyrok Sądu Okręgowego w Łucku z dnia 23 marca 1929 roku.

Po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego-referenta oraz wniosków Prokuratora,

zważywszy:

1) że Sąd Okręgowy powództwo skarżącej przeciwko bratu Michałowi P. o spadek, składający się z gospodarki włościańskiej i pozostały po ojcu stron, zmarłym 7 stycznia 1928 r., oddalił po ustaleniu, iż skarżąca wskutek swego zamąż-pójścia zerwała przed 29 laty łączność z ojcowizną, wobec czego z mocy zwyczaju miejscowego prawo do spadku utraciła, w kasacji zaś skarżąca zarzuca Sądowi między innemi, obrazę Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r. w przedmiocie uchylenia odrębności stanowych (D. U. poz. 824) przez zastosowanie do przypadku zwyczajów miejscowych;

2) że przepis art. 1184 p. 5 t. X. cz. 1 Zw. Pr. o szczególnym trybie dziedziczenia majątków, pozostałych po osobach stanu włościańskiego, oparty wyłącznie, jak to wynika z uwagi do tego artykułu, na postanowieniach o dziedziczeniu, zawartych w ustawie włościańskiej i dotyczących odrębności stanowej włościan (dod. spec. do t. IX. Zw. Pr. art. 13), utracił swoją moc z chwilą wydania Rozoprządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r. (D. U. poz. 824), które w art. 1 uchyliło wszelkie przepisy, dotyczące organizacji i odrębności różnych stanów, a w tej liczbie przepis art. 13 dod. specjal. do t. IX. Zw. Pr., zezwalający osobom stanu włościańskiego w sprawach spadkowych kierować się zwyczajami miejscowemi;

3) że zatem skoro stosowanie zwyczajów miejscowych do spadków włościańskich, otwartych po wydaniu powołanego rozporządzenia, nie jest już dozwolone, Sąd Okręgowy nie mógł bez obrazy art. 1 tego Rozporządzenia oraz art. 10¹ i 142 U. P. C. kierować się w sporze niniejszym zwyczajami miejscowemi, wobec czego wyrok zaskarżony ostać się nie może bez potrzeby rozważania pozostałych zarzutów kasacji;

z tych zasad Sąd Najwyższy wyrok Sądu Okręgowego w Łucku z dn. 23 marca 1929 r. z powodu obrazy art. 10¹ i 142 U. P. C. oraz art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r. poz. 824 uchyla i sprawę temuż Sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie Sędziów przekazuje. I. C. 1280/29.

Art. 1733 K. C.

Art. 1733 K. C. nie czyni żadnego rozróżnienia między odpowiedzialnością biorącego w najem za pożar budynku ubezpieczonego i nieubezpieczonego od ognia.

N. I. C. 1738/28 r. z dn. 24. X. 1929 r.

Art. 1139 K. C.

Aczkolwiek z osnowy art. 1139 K. C. nie wypływa, ażeby wezwanie o postawienie w zwłoce dla wykonania zobowiązania, gdy prawo tego wymaga, dokonywało się koniecznie przez notarjusza, i w stosunkach między handlującymi lub instytucjami i urzędami, prowadzącemi księgi i dzienniki swych czynności, może być udowodnione przez pismo prywatne, lecz w żadnym razie — nie może być zastąpione ważnie przez wezwanie ustne, a zatem i wyłącznie przez świadków stwierdzone.

N. I. C. 807/29 r. z dn. 14. XI. 1929 r.

Przepisy z dn. 11 czerwca 1891 r. o trybie sprzedawania, wydzierżawiania i oddawania w zastaw osad i gruntów włościańskich. (Zb. Pr. i Rozp. Nr. 76/1891).

Przepisy z dn. 11. VI. 1891 r. zabraniają dzielić osady włościańskie na działki poniżej 6 morgów w wypadkach zbycia dobrowolnego, dokonywanego na zasadzie umów między stronami, ale nie dotyczą wypadku nabycia części osady poniżej 6 morgów przez przedawnienie.

N. I. C. 553/29 r. z dn. 18. X. 29 r.

Art. 2271—2273 K. C.

Wyjaśnienia dłużnika, które wprost wyłączają uiszczenie spornej należności, przecinają wogóle możność stosowania przedawnienia z art. 2271 — 2273 K. C.

N. I. C. 529/29 r. z dn. 18. X. 1929 r.

Art. 1881, 1888 i 1851 K. C.

Dla powstania umowy spółkowej nie jest wcale konieczne liczebne oznaczenie pieniężne w samej umowie wartości udziału spółkowego, który się składać może nietylko z pieniędzy lub rzeczy zmysłowych, lecz również z mienia natury niezmysłowej (wynalazek, firma, klientela, kredyt) lub też wiedzy fachowej i uzdolnienia wspólnika, skoro wskazany został w umowie sposób podzielenia się korzyścią z działalności spółki.

N. I. C. 2418/28 r. z dn. 29. VIII. 1929 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a". Ust. o ochronie lokatorów i art. 1247 K. C.

Ustawa o ochronie lokatorów nie stanowi, w jakiej formie upominanie się o komorne ma być dokonywane, dlatego niema podstawy do twierdzenia, by listy adresowane do dłużnika i doręczone mu, nie stanowiły odpowiedniej formy upominania się.

N. I. C. 484/29 r. z dn. 18.IX.1929 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" i ust. 3 Ustawy o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r. i art. 1184 K. C.

Zaofiarowanie komornego bez ustalenia przyczyn, zaleganie z opłatą komornego usprawiedliwiających (art. 11 ust. 2 lit. „a" i ust. 3 Ust. o ochr. lokat. oraz art. 1184 K. C.), odmowy rozwiązania umowy nie uzasadnia.

N. I. C. 2085/28 r. z dn. 3. VII. 1929 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lok. z dn. 11/IV—1924 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lok. z dn. 11. IV. 1924 r. w związku z art. 1247 K. C. przewiduje jedynie zwrócenie się wynajmującego do lokatora wogóle o zapłatę komornego zaległego w miejscu zamieszkania tegoż lokatora, lecz bynajmniej nie uzależnia ważności upomnienia się o komorne od wyraźnego wskazania przez wynajmującego sumy należnej.

N. I. C. 1098/29 r. z dn. 18. X. 29 r.

Art. 20, 22 i 30 Ust. hip. z 1818 r.

Zatwierdzenie tytułu nabycia majątku przez zwierzchność hipoteczną, które ma za skutek zamienienie zastrzeżenia na czysty wpis, ma znaczenie jedynie dla osób trzecich (art. 20, 22 i 30 Ust. Hip.), w stosunkach zaś wzajemnych pomiędzy spadkobiercami właściciela jest bez znaczenia.

N. I. C. 260/29 r. z dn. 4. IX. 1929 r.

§ 29 ust. 1 lit. „a" Rozp. Walor.

Dla określenia miary przerachowania należności z tytułu reszty szacunku nieruchomości porównuje się z obecną wartością nieruchomości nie cenę zbycia, lecz wartość jej w chwili zbycia.

N. I. C. 2299/28 r. z dn. 4. VII. 1929 r.

§ 37 oraz ust. 2 § 47 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 14. V. 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań. (D. U. 1925 r. poz. 213).

W postępowaniu incydentalnym może być dokonane samo tylko przerachowanie należności w przypadkach, przewidzianych w ust. 2 § 47 rozp. walor., natomiast rozstrzyganie innych wynikających między stronami sporów, w ust. 2 § 47 rozp. walor. niewymienionych, należy do drogi powództwa, w tej więc jedynie drodze, a nie w trybie incydentalnym, może być wyrzeczone przewidziane w § 37 rozp. walor. rozwiązanie przez Sąd umowy obustronnej, oparte na ogólnym przepisie art. 1184 K. C.

N. I. C. 737/29 r. z dn. 22. X. 1929 r.

§§ 2, 11 i 29 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Dar w postaci sumy hipotecznej na majątku spadkowym ustanowiony przed wojną europejską w pełnowartościowej walucie rublowej i ulegającej zrealizowaniu w czasie właściwym nie należy do tych zobowiązań i należności, których dotyczy § 29 rozporządzenia walorazacyjnego; przy przerachowaniu więc tej sumy §§ 11 i 29 rozporządzenia waloryzacyjnego nie mają zastosowania.

N. I. C. 82/29 r. z dn. 18. VII. 1929 r.

§ 34 ust. 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 14. V. 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (D. U. 1925 poz. 213).

§ 34 ust. 2 Rozp. Walor. dotyczy legatów wieczystych, a nie sum, obciążonych dożywociem.

N. I .C. 196/29 r. z dn. 21. VIII. 1929 r.

§ 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Uzasadnia podwyższenie przewidzianej w § 11 rozporządzenia waloryzacyjnego miary przerachowania użycie pożyczki na kupno nieruchomości, na inwestycje i wogóle w taki sposób, iż dzięki pożyczce nastąpiło trwałe zwiększenie majątku dłużnika (por. orz. S. N. z 1928 r. N. 8 i 169 i z 1927 r. N. 108), jednak-że kryterjami temi można się kierować tylko o ile i dotychczas zachowała się w majątku dłużnika równowartość pożyczonej sumy, jeżeli zaś dane rzeczy zostały przez niego zbyte lub wogóle wyszły ze składu majątku dłużnika, a również niema w majątku jego na skutek dewaluacji czy z innych powodów otrzymanego za nie ekwiwalentu w pieniądzach, brak podstawy do zastosowania do pożyczonej sumy wyższej waloryzacji.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Waloryzacja jest tylko przewartościowaniem tytułów pieniężnych na sumy wyższe ze względu na deprecjację pieniądza, nie zmienia zaś bynajmniej istoty zobowiązania i nie powoduje nowacji.

N. I. C. 561/29 r. z dn. 29. X. 1929 r.

§ 11 ust. 1 i 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Podwyższenie miary przerachowania może mieć miejsce nietylko w wypadku, gdy dłużnik zużył pożyczkę na inwestycje lub kupno nieruchomości, ale i w innych wypadkach, gdy pożyczona suma przyczyniła do się zwiększenia majątku dłużnika; w tych wypadkach określenie stopnia tego zwiększenia zależy od uznania Sądu, który w takich razach kieruje się przepisami §§ 28 i 29 rozporządzenia waloryzacyjnego.

N. I. C. 2415/28 r. z dn. 18. VII. 1929 r.

§ 33 ust. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Przepis § 33 ust. 1 rozp. walor. daje prawo wierzycielowi hipotecznemu do żądania przerachowania należności, wymienionej z § 29 lit. „a", do sumy o jedną czwartą wyższej od kwoty, obliczonej według § 5, również wtedy, gdy nieruchomość przeszła w trzecie ręce (por. zb. orz. Izby I. S. N. za rok 1927 Nr. 108).

N. I. C. 196/29 r. z dn. 21. VIII. 1929 r.

Art. 1048, 1049, 1066[4] t. X. cz. I Zw. Pr.

Gdy testament jest napisany na maszynie, czyli niewłasnoręcznie przez osobę, której testator zlecił sporządzić testament, sąd meriti nie miał możności dokonać wymaganego w art. 1049 porównania charakterów pisma, a przeto wiarogodność osoby, która przyznała się do napisania testamentu, nie mogła być stwierdzona w sposób w artykule tym wyraźnie wskazany, wobec tego sąd meriti nie mógł bez istotnej obrazy powołanego przepisu art. 1049 orzec o ważności testamentu, którego autentyczność w przepisanym trybie nie została i nie mogła być stwierdzona.

N. I. C. 769/29 r. z dn. 16.-30. X. 1929 r.

Art. 1066 i 1063 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Według wyraźnej treści art. 1066 t. X. cz. 1 Zw. Pr. termin 10-letni do wytoczenia powództwa o zatwierdzenie testamentu liczy się od daty śmierci testatora i może być stosowany w wypadkach, gdy zaniechanie terminu rocznego, względnie dwuletniego, przewidzianego w art. 1063 t. X. cz. 1 Zw. Pr. do złożenia testamentów celem ich zatwierdzenia, nastąpiło wskutek braku wiadomości o istnieniu testamentu lub z inej przyczyny prawnej.

N. I. C. 220/29 r. z dn. 1. X. 1929 r.

Art. 297 § 1 ust. 3 Prawa o ustroju sądów powszechnych. (Dz. Ust. z 1928 r. Nr 12. poz. 93) i art. 389 Organ. Sądowej z 1864 r.

Ani wprowadzenie wogóle Prawa o ustroju sądów powszechnych ani w szczególności art. 297 § 1 ust. 3 tego Prawa nie uchyliły mocy obowiązującej art. 389 Organizacji Sądowej.

N. I. C. 971/29 ro. z dn. 14. XI. 1929 r.

Art. 106 Ust. z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272); art. 36 i 221 U. P. C.

Jeżeli zgodnie ze statutem (art. 60 ust. z dn. 19 maja 1920 r.) Powiatowej Kasie Chorych nadane zostało prawo powołania, do życia oddziału miejscowego celem załatwiania czynności Kasy na pewnej części terenu, objętego jej działalnością, to wówczas spory, wynikające ze stosunków, na które rozciąga się działalność takiego oddziału, mogą być wytaczane stosownie do art. 36 (i 221) U. P. C. przed sąd miejsca, w którem się znajduje ów oddział Kasy Chorych.

N. I. C. 897/29 r. z dn. 4. X. 1929 r.

Do art. 4 U. P. C. oraz art. 815 i 816 K. C.

Uprawnienie pozwanego domagania się, by w razie zrzeczenia się rozczenia powoda nastąpiło umorzenie postępowania na zawsze, nie ma zastosowania w sprawach działowych po za wyjątkami, wynikającymi z art. 816 K. C.

I. C. 728/29 r. z dn. 8. VIII. 1929 r.

Art. 46 Przep. Tymcz. o koszt. sąd.

Powołanie się na fakt posiadania nieruchomości przez stronę, żądającą przyznania prawa ubogich, bez bliższego określenia składu tej nieruchomości i bez rozważania tego faktu w związku ze stanem rodzinnym strony oraz jej dochodami (art. 46 Przep. Tymcz. o koszt. sąd.), nie stanowi dostatecznego uzasadnienia odmowy.

N. I. C. 662/29 r. z dn. 3. X. 1929 r.

Art. 1496 U. P. C.

Kierownik szkoły powszechnej, posiadający prawo użytkowania z ogrodu szkolnego, jest uprawniony do wytoczenia we właściwym terminie rocznym (art. 29 U. P. C.) akcji posesoryjnej przeciwko osobom, użytkowanie tego ogrodu zakłócającym, bez względu na to, żg ogród szkolny nie stanowi jego własności, albowiem, jak to wynika z istoty akcji posesoryjnej (art. 1496 U. P. C.), akcja ta ustanowiona została właśnie nie dla obrony prawa własności ,lecz faktycznego posiadania.

N. I. C. 568/29 r. z dn. 17.X.1929 r.

Art. 50 Ustawy z dn. 29. X. 1920 r. o spółdzielniach (Dz. U. Nr. 111 poz. 733).

Walne zgromadzenie spółdzielni może w ramach art. 46 powołanej ustawy rozstrzygać tylko takie spory pomiędzy spółdzielnią i jej członkami, które dotyczą uprawnień, opartych na statucie spółdzielni (art. 5 i 6 tejże ustawy), nie jest natomiast władne rozstrzygać takich sporów pomiędzy spółdzielnią i jej członkami, które powstały na tle innych stosunków prawnych, a więc takie rozstrzygnięcia nie mogą mieć żadnego wpływu na tej kategorji prawa cywilne członka spółdzielni.

N. I. C. 601/29 r. z dn. 11. X. 1929 r.

Art. 129 U. P. C.

Skoro Sąd II-ej instancji uzasadnił należycie pobudki swojego wniosku, odmienne od wniosków Sądu I-ej instancji, to nie ma obowiązku specjalnie rozważać i obalać pobudek uchylonego wyroku, gdyż pobudki pozytywne, uzasadniające wyrok II-ej instancji, tem samem uzasadniają nietrafność pobudek i wniosków owego uchylonego wyroku.

N. I. C. 844/29 r. z dn. 14. XI. 1929 r.

Dekret Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z 12 marca 1921 r. Nr. 196 w przedm. wprowadzenia waluty markowej polskiej i art. 10 U. P. C.

Okoliczność, iż w dekrecie Nacz. D-cy W. L. Śr. Nr. 196, chociaż zabronił on żądania i dokonywania wypłat w walucie rublowej, nie został wskazany sposób spłaty zobowiązań rublowych w markach polskich, nie mogła sama przez się, bez wyraźnego w tym względzie przepisu, skutkować wstrzymania biegu, przedawnienia w stosunku do wszystkich zobowiązań rublowych, na terenie Litwy Środkowej, ponieważ niemożność żądania zapłaty w rublach nie wyłączała możności żądania zapłaty w markach polskich, przyczem droga sądowa nie była w tym przypadku dla wierzyciela zamknięta i Sąd, gdyby wierzyciel wytoczył przeciwko dłużnikowi powództwo, nie mógłby się uchylić (art. 10 U. P .C.) od rozstrzygnięcia kwestji, w jakiej sumie markowej winno bzyć spłacone dane zobowiązanie rublowe.

N. I. C. 972/28 r. z dn. 15. III. 1929 r.
N. I. C. 561/29 r. z dn. 29. X. 1929 r.

Art. 69 ust. 2 i 571 ust. 2 U. P. C.

W razie ustalenia przez Sąd wyrokujący ścisłego związku sporu, stanowiącego przedmiot rozpoznawanej sprawy, z toczącą się w tymże Sądzie inną sprawą, od której wyniku ostatecznego uzależnione jest rozstrzygnięcie wzmiankowanego sporu, — skoro sprawy te nie zostały połączone w celu ich łącznego rozpoznania (art. 2583 U .P. C.), winien Sąd w myśl art. 9. U. P. C. stosownie do analogicznych przepisów art. 8, 1101, 563, 564, 588, 681 ust. 2, 1375, 1620 U. P. C. i wyjaśnień Sądu Najwyższego (Zb. Orz. 1927 r. Nr. 146, 1926 r. Nr. 156, 1922 r. — 2, 1921 r. — 110, 1919 r. — 48) postępowanie w sprawie, której rozstrzygnięcie uzależnione jest od wyniku toczącej się w tymże Sądzie inej sprawy, — zawiesić.

N. I. C. 67/29 r. z dn. 15. X. 1929 r.

Spadkobierca po objęciu spadku może skutecznie rozrządzić spadkowym majątkiem w czasie przed wniesieniem pozwu 'przez innych spadkobierców, mających równe lub lepsze prawa do spadku; rozrządzenie takie jednak jest ważne o ile pochodzi od spadkobiercy, którego prawa do spadku stwierdzone zostały w drodze sądowej, bądź w trybie zachowawczym, bądź w spornym. (O. S. N. Nr. 52 1927 r.).

N. I. C. 178/29 r. z dn. 28. X. 1929 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

B. ZABÓR ROSYJSKI.

6.

Ochrona wynalazków, wzorów i znaków towarowych. Określenie istoty czynu przestępnego (art. 114 ustawy z 5. II. 1924 (Dz. Ust. poz. 306).

Na mocy art. 114 powołanej ustawy „za znak taki sam" w rozumieniu ustawy uważa się także znak, różniący się od dawniejszego tak nieznacznie, że mimo różnicy odbiorca towaru może z łatwością przypuszczać, iż towar pochodzi z przedsiębiorstwa, którego znak ma w pamięci. Przytoczone brzmienie powyższego przepisu nie pozostawia żadnej wątpliwości, że chodzi tu o stopień zbliżenia zakwestjonowanego znaku do znaku zarejestrowanego, mogący spowodować omyłkę ze strony odbiorców. Poza tem art. 114 w drugiej swojej części wyraźnie głosi, że przepis ten stosuje się i wtedy, „gdy między znakami zachodzą różnice co do środków, któremi działa się na odbiorców". Z całej tej treści rzeczowego przepisu należy bezprzecznie wyprowadzić wniosek, że działanie na odbiorcę i użycie środków w celu wywołania wrażenia o identyczności znaków, musi być przez sąd wyrokujący brane pod uwagę. (Orzecz. z 14. V. 1929 Nr. 358/20).

7.

Odpowiedzialność osoby prowadzącej księgi meldunkowe i jej obowiązki (art. 667 K. K.).

Na mocy rozporządzenia komisarza rządu na m. st. Warszawę z 4 kwietnia 1923 kartę meldunkową rządca domu obowiązany jest wypełniać na podstawie dokumentu, posiadanego przez osobę meldującą się, oraz jej zeznań osobistych, przyczem kartę meldunkową podpisuje osoba meldująca na dowód rzetelności podanych informacyj (ust. 2 i 3), Wobec tego zapisanie świadomie fikcyjnych okoliczności do księgi meldunkowej i wydanie fałszywego wyciągu z niej stanowi przestępstwo, przewidziane art. 667 K. K.

Osoba, prowadząca księgi meldunkowe, jako wykonywająca zlecenia w zakresie służby państwowej, jest, w rozumieniu art. 636 K. K., urzędnikiem. (Orzecz. z 12. IX. 29 r. Nr. 577/29).

8.

Istotne cechy art. 100 i 102 K. K.

Udział w zrzeszeniu, mającem na celu obalenie przemocą „burżuazyjnego państwa" i wprowadzenie „dyktatury proletarjatu" podpada pod art. 102 K. K., przyczem ustalenie, do jakich celów dążyło zrzeszenie, którego członkiem był oskarżony, należy do istoty sprawy i nie ulega sprawdzeniu instancji kasacyjnej. Art. 100 i 102 K. K. mają na celu ochronę istniejącego ustroju państwowego Polski, bez względu na to, czy nowy ustrój, który dany spisek ma na celu wprowadzić wzamian istniejącego, jest w teorji prawa państwowego zaliczony pod względem rodzajowym do kategoryj bardziej lub mniej doń zbliżonych. Art. 100 i 102 K. K. mają na celu ochronę ustroju Państwa Polskiego w jego stanie istniejącym nietylko pod względem politycznym, lecz również ustroju socjalnego, ekonomicznego, finansowego i t. d., wogóle wszystkich dziedzin życia państwowego, ustalonych Konstytucją, a przeto spisek, który godzi w którąkolwiek z tych dziedzin, jako godzący w całość Konstytucji, podpada pod omawiane przepisy. Orzecz. z 5. VI. 29. Nr. 461/29).

9.

Gra oszukańcza i zabroniona (art. 289 K. K.).

Gra w „trzy karty“ należy do kategorji gier oszukańczych i stanowi przestępstwo, przewidziane w art. 591 K. K. (Orzecz z 3 VI. 29. Nr. 402/29).

10.

Oświadczenie mężowi oskarżycielki, że jego żona dopuszcza się zdrady małżeńskiej, stanowi zniesławienie (art. 531 K. K.).

Aczkolwiek ustawa uznaje cześć rodzinną, jako wspólne dobro członków rodziny (art. 530 K. K.), nie tworzy jednak z małżonków idealnej całości tak, aby nie można było męża uważać w stosunku do żony za osobę trzecią i aby zniesławienie żony wobec męża było wykluczone.

Zakomunikowanie mężowi hańbiącej okoliczności o żonie, niezależnie od proceduralnych uprawnień do wytoczenia skargi z mocy art. 530 K. K., wyczerpuje wszelkie znamiona występku, przewidzianego w art. 531 K. K., dostateczne jest bowiem, aby taka okoliczność zakomunikowana została choćby jednej osobie, różnej od zniesławionego, i pod tym względem ustawa nie czyni żadnych wyjątków, kwestja zaś czy mąż jest skłonny czy nie rozgłaszać otrzymaną hańbiącą żonę jego wiadomość, jest kwestją faktu, nie mającą żadnego wpływu na istotę zniesławienia. (Orzecz. z 30. VIII. 29 Nr. 489/29.).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

3.

Art. 3. Ustawy o zawieszeniu wykonania kary.

Przepis art. 3 Ustawy o warunkowym zawieszeniu wykonania kary z 10. VI. 1926 Nr. 61 poz. 354 D. U. R. upoważnia sąd do polecenia oskarżonemu, aby wyrównał szkodę, zrządzoną przestępstwem.

Uzależnienie zawieszenia wykonania kary od wejścia oskarżonego (z § 506 uk.) w związek małżeński z pokrzywdzoną obraża ustawę, — gdyż tylko to, co mogłoby się należeć osobie pokrzywdzonej z mocy przepisów prawa cywilnego, a więc co mogłoby być przedmiotem procesu cywilnego czy postępowania adhezyjnego, może być treścią polecenia z art. 3 cytowanej Ustawy.

28/X. 1929. II. § 3 K. 470(29).

4.

Art. 582 K. P. K.

Wniosek oskarżonego o wznowienie postępowania, niepodpisany przez adwokata, odrzuca Sąd Najwyższy w myśl art. 582 K. P. K.

(3 K. 572/29, 3 K. 600/29).

9/XI. 29. II. 3 K. 517/29.

5.

Art. 9 Ustawy z 2/VIII, 1926 Nr. 96 poz. 559 D. U. R. P. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

Przestrzeganie osoby mającej zamiar ubezpieczyć się w towarzystwie asekuracyjnem przed składaniem pieniędzy w tem towarzystwie z powodu, że towarzystwo to w kilku wypadkach nie wypłaciło premij asekuracyjnych — w braku wykazania, że informacje te polegają na prawdzie, oraz przy przyjęciu świadomości oskarżonego, że informacje te nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy — stanowi przestępstwo z art. 9 Ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji.

(4/XI. 1929. II. § 3 K. 304/29).

6.

Art. 579. K. P. K.

Zeznania świadka przesłuchanego wobec wniosku o wznowienie, poniekąd obciążające oskarżonego, — nie mogą być uważane za nowo ujawniony środek dowodowy, skoro tenże sam świadek dwukrotnie poprzednio sądownie badany zeznał obciążająco dla oskarżonego, a nietylko zeznanie tego świadka lecz i innych świadków były dowodem przyjęcia winy oskarżonego.

(9/XI. 29. II. § 3 K. 491/29).

5.

Kradzież zwykła (§ 242 K. K.), a kradzież leśna (§ 1 ust. z 15. IV. 1878, Zb. ust. pr. str. 222).

W razie ustalenia, że zabrano dla własnej korzyści z lasu drzewo ścięte, zakwalifikowanie czynu tego z pod § 242 K. K. nie ujawnia błędu prawnego, gdyż takie drzewo nie jest przedmiotem kradzieży leśnej w rozumieniu § 1 ust. o kradzieżach leśnych z 15 kwietnia 1878 (Zb. ust. pr. str. 222). (Orzecz. z 6. IX. 1929, II. S. 4. 376/29).

6.

Fałszowanie dokumentów publicznych (§§ 267, 268 1 L. 2. K. K.), a fałszowanie papierów legitymacyjnych (§ 363 K. K.).

Jeżeli oskarżony, fałszując świadectwo szkolne (nie należące do rzędu papierów legitymacyjnych, wymienionych w § 363 K. K.), działał nie w ogólnym zamiarze zapewnienia sobie lepszego powodzenia, lecz w całkowicie skonkretyzowanym zamiarze otrzymania konkretnej posady państwowej i celem udowodnienia, że służą mu uprawnienia do objęcia tej posady zgodnie z wymaganiami cenzusu naukowego, przewidzianemi w ustawie o Państwowej służbie cywilnej to skazanie go nie z § 363 K. K., lecz z §§ 267, 268/ 1, L. 2. K. K. nie wykazuje błędu prawnego. (Orzecz. z 20. IX. 1929, II. S. 4. 467/29).

7.

„Sprzedaż" w rozumieniu roz. Prez. Rzp. z 26. III. 1927 o monopolu spirytusowym (Dz. U. Nr. 32. poz. 289) i U. K. S..

Zarówno rozp. Prez. Rzp. z 26. III. 1927 o monopolu spirytusowym (Dz. U. № 32 poz. 289) jak U. K. S. rozumie przez sprzedaż nie jednorązową, sporadyczną lub okolicznościową sprzedaż, lecz sprzedaż procederową, gdyż tylko w tym wypadku zachodzi obowiązek wykupienia patentu. Gdyby szło tylko o jednorazową sprzedaż butelki piwa, czyn byłby wogóle niekaralny. (Orzecz. z 20. IX. 1929, II. S. 4. K. 418/29).

8.

Międzydzielnicowe prawo karne. Czyn ciągły. „Principium legis severioris". (§ 3 K. K.).

Do czynu ciągłego, popełnionego na obszarze dwu dzielnic Rzp. stosować należy ustawę surowszą („principium legis severioris""), niema bowiem najmniejszego logicznego powodu zwalniać sprawcę od kary surowszej, skoro nie ograniczył się do obrazy jednej ustawy karnej dzielnicowej, lecz działaniem swem obraził również porządek prawny w innej dzielnicy. (Uchwała zespołu 7 sędziów z 17. X. 1929. II. S. 4. K. 442/29).

9.

Spędzenie płodu (§ 218 K. K.).

Jeżeli akuszerka o konieczności usunięcia płodu brzemiennej nie wiedziała i działała w przekonaniu, że dopuszcza się nie bezprawnego leczenia, lecz jedynie i wyłącznie spędzenia płodu, to zachodziłaby tu odpowiedzialność za występek z § 222 K. K. w jednoczynowym zbiegu z nieudolnem, lecz karygodnem usiłowaniem spędzenia płodu (orzecz. S. N. z 13. XII. 1929. V. K. 442/23. OSP. IV. 189) stosownie do §§ 43, 218/ 3. K .K., przyczem nadmienić należy, że usiłowanie należałoby uznać za nieudolne nie ze względu na środek lub sposób działania, lecz ze względu na brak przedmiotu ochrony prawnej (t. j. ze względu na płód, którego ustawa nie chroni, gdy zachodzi konieczność ratowania życia brzemiennej). (Orzecz. z 3. X. 1929. II. S. 4. K. 388/29).

10.

Wymuszenie (§ 240 K. K.).

Bezprawność zniewolenia w rozumieniu § 240 K. K. nie odnosi się do celu, jaki zniewalający ma na oku, lecz do środków, jakich do osiągnięcia uprawnionego nawet celu używa. Bezprawność środków (gwałt, groźba zbrodni lub występku) nie jest

usunięta już przez to, że sprawca dąży do uprawnionego celu. Mogłoby to nastąpić tylko wówczas, gdyby sprawca na podstawie szczególnych przepisów ustawowych uprawniony był do zniewolenia zapomocą gwałtu albo groźby zbrodni lub występku, co zajść może np. w wypadkach obrony koniecznej (§ 53 K. K.), lub uprawnionej samopomocy (§§ 229, 230 K. K.), co oczywiście w każdym poszczególnym wypadku sąd wyrokujący powinien rozważyć i ustalić (Orzecz. z 3. X. 29, 449/29).

11.

*Nawiązanie, w celu zdrady tajemnic wojskowych, stosunków z osobami działającymi w interesie zagranicznego rządu (§ 6/2 ust. z 3. VI. 1914 Dz. U. Rz. niem. str. 205) *).*

§ 6/2 ust. z 3. VI. 1914 o zdradzie tajemnic wojskowych ma zastosowanie i wówczas, gdy osoba czynna w interesie zagranicznego rządu nawiązała stosunki, mające na celu udzielenie jej przedmiotów lub wiadomości wymienionych w § 1/1 i 2 powyższej ust. z osobami, działającymi tylko pozornie, i nawiązanie takich stosunków przedstawia się jako czyn dokonany, a nie tylko jako bezkarne jego usiłowanie (Uchwała zespołu 7 sędziów z 17. X. 1929. II. S. 4. K. 442/29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zasada prawna № 15.

Przewidziany w art. 16 Rozporządzenia Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dn. 11 czerwca 1920 r. o taryfie celnej (D. U. poz. 314) w brzmieniu ustalonem Rozporządzeniem Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z d. 18 grudnia 1921 r. (D. U. poz. 12 z roku 1922), termin 30-dniowy dotyczy jedynie praw stron do wniesienia zażaleń w postępowaniu przy odprawie celnej i przeciw niewłaściwemu stosowaniu taryfy celnej, nie zaś prawa władzy do sprostowania z urzędu wymiaru należności celnych na zasadzie § 32 ust. 5 Rozporządzenia Ministra Skarbu z d. 13 grudnia 1920 (D. U. poz. 64 z roku 1921).

Wyrok z dnia 6. IX. 1929 r.L. Rej. 3005/27.

(Leopold Hutterer w Krakowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

Zasada prawna № 28.

Ważność rozporządzeń Wojewody Śląskiego, zatwierdzonych ustawą Śląską, należycie ogłoszoną, nie podlega badaniu przez sądy na zasadzie art. 81 Konstytucji.

Wyrok z dnia 27. XI. 1929 r. L. Rej. 4547/27.

(Jan Wantuła z Mikołowa przeciw gminie m. Mikołowa).

Zasada prawna № 194.

Orzeczenia wojewody, wydane na zasadzie § 31 gal. ord. wyb. gm. z 1866 r. Dz. Ust. kr. № 9, nie są — z uwagi na postanowienia art. I ustawy z dnia 1 sierpnia 1923 r. Dz. Ust. poz. 712 — ostateczne.

Uchwała Komitetu Wzmocnionego w dn. 25. X. 1929 r. L. Rej. 2807/27.

(Dr. Władysława Cyga przeciw orzeczeniu wojewody krakowskiego).

Zasada prawna № 195.

Termin, przewidziany art. 32 ust. 5 Rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 13 grudnia 1920 r. o postępowaniu celnem (D. U. poz. 64 ex 1921 r.), nie ma zastosowania do zażaleń, wnoszonych przez strony przeciwko postępowaniu władz celnych lub niewłaściwemu zastosowaniu taryfy celnej.

Wyrok z dnia 29. XI. 1929 r. L. Rej. 4017/27.

(F-a L. Teitelbaum w Krakowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

---

*) Uchylonej na mocy art. 28. L. c. rozp. Prez. Rzp. z 16. II. 1928 o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciw państwu (Dz. U. Nr. 18 poz. 160).

Zasada prawna № 196.

Postanowienia ust. 22 i 3 art. 85. Ustawy o państwowym podatku majątkowym z 11 sierpnia 1923 poz. 746 Dz. Ust. obowiązują także wtedy, gdy władza skarbowa doręcza podatnikowi nakaz płatniczy przez pocztę.

Wyrok z dnia 4. XI. 1929 r. L. Rej. 4450/27.

(Sanatorjum dla chorych piersiowych im .D-rów Dłuskich w Zakopanem przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

Zasada prawna № 197.

W pierwszem stadjum postępowania scaleniowego mogą być podnoszone zarzuty tylko co do nieuzasadnionego włączenia do obszaru scalenia gruntów, nieodpowiadających warunkom art. 1 ustawy scaleniowej poz. 244/26 Dz. Ust., zarzuty zaś co do wyłączeń z innych powodów mogą być podnoszone dopiero przy ustalaniu ścisłych granic obszaru scalenia, t. j. w drugiem stadjum postępowania.

Wyrok z dnia 20. XI. 1929 r. L. Rej. 81/28.

(Michał Szewczyk i inni gospodarze we wsi i gminie Goszczanów powiat Turecki przeciw orzeczeniu Głównej Komisji Ziemskiej).

Zasada prawna № 17.

Prawomocne ustalenie podstaw wymiaru podatku od nieruchomości za rok 1924, nie pozbawia płatnika praw zwalczania danych faktycznych, przyjętych za podstawę wymiaru w następnych okresach podatkowych (art. 3 ust. z dn. 1 kwietnia 1926 r. Dz. Ust. poz. 296).

Wyrok z dnia 31. XII. 1929 r. L. Rej. 3939/27.

(Pinkus Herzig w Borysławiu przeciw orzeczeniu Izby Skarbowej we Lwowie).

Zasada prawna № 46.

W myśl art. III Ustawy uposażeniowej z d. 9. X. 1923 r. (Dz. U. R. P. poz. 924) służba urzędników wojskowych, pozostających w służbie w chwili wydania tej ustawy nie była równorzędna ze służbą oficerów zawodowych, nawet odbytą w tym samym stopniu służbowym.

Wyrok z dnia 31. XI. 1929 r. L. Rej. 4086/27.

(Ludwik Szerszeń przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wojskowych).

Zasada prawna № 47.

Rehabilitujące orzeczenie komisji dyscyplinarnej, które w drodze rewizji uchyliło pierwotnie zapadłe, skazujące orzeczenie dyscyplinarne ,anuluje tem samem wszelkie skutki pierwotnego orzeczenia i przywraca osobie zrehabilitowanej prawo do poborów służbowych, wstrzymanych na mocy pierwotnego dyscyplinarnego orzeczenia.

Wyrok z dnia 24. X. 1929 r. L. Rej. 2106/27.

(Jan Klukowski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Komunikacji).

Zasada prawna № 57.

Wedle §§ 2 i 7 Rozp. Rady Ministrów z dn. 4. VII. 1926 r. Dz. U. poz. 555 obowiązek Skarbu Państwa opłacania 75% taksy ustanowionej dla szpitali państwowych i samorządowych dotyczy nie tylko taksy utrzymania, lecz i taks leczenia oraz niezbędniejszych operacyj.

Wyrok z dnia 7 grudnia 1929 r. L. Rej. 4192/27.

(Dr. Tadeusz Drozdowski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych).